

Ceny prenumeraty

We Lwowie: miesięcznie 2 kor.,
za dwurazową dostawę do domu
dopłaca się 60 halerczy
Z przesyłką poczt. w kraju i monarchii:
rocznie 26 K. 40 h. { z 2-raz. 32 K. 00 h.
kwart. 6 K. 60 h. { wysyłką 3 K. 00 h.
miesięcz. 2 K. 20 h. { poczt. 2 K. 70 h.
W Niemczech: miesięcznie 4 kor.
W innych państwach Związku po-
cztowego miesięcznie 6 koron.
Zmiana adresu pocztowego 40 hal.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie.

Ceny ogłoszeń

Ogłoszenia (reklamy) za 1 wiersz pe-
titowy lub jego miejsce 20 hal.
Nadesłane za wiersz garmondowy
lub jego miejsce 80 halerczy.
Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach
i t. p. pryw. wiadomości po 1 kor.
Drobne ogłoszenia za wyraz 6 hal.
najmniej 60 halerczy. Wyrazy grub-
szym piśmem liczą się podwójnie.
Ceny oddzielnych Numerów:
Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 8 h.
Nr. poranne 4 h. z przesyłką 6 h.
Drobnych rękopisów nie zważa się.

Dzisiejszy numer obejmuje 16 stronice.

Ustawa o popieraniu przemysłu.

Na samą wieść, że rząd austriacki przedłożył projekt ustawy o popieraniu przemysłu, powstało na Węgrzech wielkie zainteresowanie i czytamy już w węgierskiej prasie o potrzebie „uzupełnienia” węgierskiej ustawy, która w swej dzisiejszej formie weszła w życie od 1 stycznia 1900 i miała obowiązywać do 31 grudnia 1909. Można więc być pewnym, że do wszystkich dotychczasowych ulg i korzyści, Węgrzy wymyślą jeszcze nowe zachęty, byle ścigać kapitał, przedsiębiorczość, fachową wiedzę przemysłową do Węgier.

Toż samo czytamy, że Serbia ma swoją ustawę o popieraniu przemysłu z lipca 1898 rozszerzyć, a korzyści, przyznane ustawą z 22 stycznia 1901 bankowi eksportowemu, zapewnić innym podobnym instytucjom. W Rumunii zanoszą się na całą akcję w tym kierunku.

Rozprawy w komisji wiedeńskiej posunęły się naprzód. Wyraźnie zamarkowały się dwa kierunki: kraje o starym przemyśle i kraje bez przemysłu. Wytworzenie takiej większości w parlamencie i w komisji, która by się szczególnie zaopiekowała krajami bez przemysłu, nie jest możliwe — bo większość krajów ma już stary przemysł. Więc o tem nie można marzyć, by możliwą była ustawa, która by wszystkie ulgi państwowe zapewniła w Galicji gałęziom przemysłu, których w Galicji nie ma, chociaż są w Austrii.

Ale jeżeli taka ustawa, traktująca samą Galicję odrębnie, jest zupełnie niemożliwa, to nie wierzyłbyś i nie wierzymy w ustawę, która by ulgi państwowe „ukrajowała” tak, żeby pojęcie „nowy przemysł” znaczyć miało „nowy w każdym z 17 królestw i krajów”. A dodamy: znowu jest iluzja, że takie pojmowanie byłoby dla Galicji szczególnie korzystnym. Z tej bowiem ustawy korzystałby z pewnością pierwszy cały szereg zachodnich krajów, aniżeli Galicja, i Galicja by dostała, za pomocą ustawy, o którą się sama stara, nowych silniejszych konkurentów.

Rozprawy zmusiły rząd do zajęcia dość korzystnego stanowiska dla nas, kwestye podatkowe znalazły rzecznicztwo a sprawa dostaw jest na dobrej drodze.

Pessimistom należy przypomnieć, że zasadniczy paragraf nowej ustawy jest wzięty z ustawy z roku 1891 dla Tryestu, okręgu tryestyńskiego i Muggii. Chęć odszkodować Tryest za zniesienie *porto franco*

i ratować jedyne *emporium* morskie, bramę do świata Austrii, zapewniono szereg ulg fiskalnych takim przedsiębiorstwom, które są skierowane na wyrabianie takich artykułów, które w królestwach i krajach w Radzie państwa reprezentowanych albo wcale nie istnieją, albo w rozmiarach stosunkom ekonomicznym nieodpowiednich, oraz jeżeli równocześnie zaprowadzenie takich przedsiębiorstw przemysłowych wogóle leży w interesie ekonomicznym. Ustawę tę dla Tryestu, po expiracji z grudnia 1900, przedłużono cesarskim rozporządzeniem z 27 grudnia 1900 na rok jeden.

Otóż warto się przypatrzeć, jakie ustawa miała skutki. W czasach niewiary w środki sztuczne mamy austriacki przykład znakomitego wpływu ustawy, która miała wychodować „sztuczną plantę” przemysłu, i — miała już w tym krótkim czasie wybitne, niezawodne rezultaty.

Z ulg przyznanych ustawą korzystały w Tryescie fabryki gałęzi przemysłu istniejącego w Austrii, jak rafineria nafty z 1892, akcyjne tow. sortowania kawy z 1893, fabryka olejów roślinnych z 1893, pierwszy młyn ryżowy z 1894, krajńska fabryka akcyjna z 1897, młyn ryżowy akcyjny istrijski z 1898, i inne, które w myśl ustawy z 8 stycznia 1891 i z 10 sierpnia 1895 w latach od 1 stycznia 1901 założone zostały i wolne są od podatku zarobkowego i osobisto-dochodowego, a wymagały zakładowego kapitału 16 milionów koron.

Nowe zakłady oddziaływały na cały ruch ekonomiczny i chociaż same są wolne od podatku osobisto-dochodowego, wpłynęły także na podniesienie się tegoż podatku w tym okręgu.

Byle duch rządowy nie był wrogo usposobiony dla kraju, a obecnie nie ma powodu tego się obawiać — byle interpretacja ustawy państwowej przez organa rządowe była „krajową”, byle te organa nie chciały być, jak to się u nas zdarza, *plus papistes que le Pape* — to ustawa musi przynieść krajowi niemałe korzyści. Byle co najrychlej doszła, chociażby nie miała być „całkiem” dobrą.

Austro-Węgry.

Niemcy gniewają się na pana Koerbera; dowodzi tego ich głosowanie w komisji budżetowej za wnioskiem Kramarza na otwarcie generalnej dyskusji nad budżetami 1901 i 1902 roku.

Jest to obstrukcyjny wniosek, mający na celu przedłużenie obrad budżetowych. To też przeciw

temu wnioskowi głosowały stronnictwa, którym zależy na tem, aby budżet był jak najrychlej uchwalony, a więc w pierwszym rzędzie Koło polskie, centrum, antysemita i dr. Menger.

Za otwarciem dyskusji budżetowej a więc za obstrukcyjnym wnioskiem Kramarza głosowali Młodocześni, feudał cięscy, niemiecy ludowcy i postępowi, oraz niemiecka wielka własność.

Tak więc cały piątek wypełniły mowy Kramarza i Herolda, który, jak zwykle, w tonie łagodnym postawił dwa nowe postulaty czeskie: 1) przywrócenie języka czeskiego jako urzędowego w niemieckich częściach Czech i 2) utworzenie nowego czeskiego uniwersytetu na Morawach w Bernie.

Dziś popołudniu dalszy ciąg generalnej dyskusji budżetowej, w której przemawiać będą: Młodocześni dr. Forst, marszałek bukowski p. Lupul i p. Wolf.

Po ukończonej dyskusji generalnej, komisja budżetowa nie przystąpi zaraz do obrad szczegółowych budżetu, poczynszy od I. rubryki, gdyż Niemcy zmuszeni byłiby zająć stanowisko wobec rządu przy funduszu dyspozycyjnym, który znajduje się w pierwszych rozdziałach budżetu. Niemcy, chcąc sobie za-rezerwować czas do wyrażenia rządowi ufności lub nieufności, postanowili odłożyć dyskusję i głosowanie nad funduszem dyspozycyjnym i po ukończeniu generalnej dyskusji budżetowej, przystąpić do szczegółowych obrad nad ministerstwem handlu.

Nie wynika z tego, żeby Niemcy odmawiali p. Koerberowi wotum zaufania, lecz zawsze będą mieli czas podroczyc się z nim, wstrzymać go od dalszych koncesyj na rzecz Czechów — i po upływie dwu tygodni rezerwy wywołać przy funduszu dyspozycyjnym znów wielką polityczną dyskusję — będzie to trzecie wydanie generalnej dyskusji budżetowej.

W tem przewlekaniu budżetu przez Czechów i przez Niemców jest nowa metoda, w tem tkwi też niebezpieczeństwo dzisiejszej sytuacji i stąd płyną wszelkie wieści o przesileniach.

Interesującą będzie rzeczą śledzić, jak Koło Polskie zachowa się przy dyskusji nad ministerstwem oświaty i czy znajdzie odwagę na poruszenie sprawy upaństwowienia gimnazjum cieszyńskiego, o którym niedawno tak głośno się mówiło, a obecnie, kiedy sprawa staje się aktualną i kiedy trzeba o tem naj-głośniejsz mówić — nastąpiło jakby na komendę głu-che milczenie.

U nas zawsze tak: na początek wiele zapалу, ogromnie dużo ognia, a potem brak wytrwałości, zapomnienie... słomiane ognie! Wyrażamy przekonanie, że tym razem Koło polskie tej Polskę całą obcho-

Na str. 9, 10, 11, 12, 13 tygodnik naftowy: „Na czasie”, „Oto na ropę i przemysł naftowy galicyjski”, „Obrońcom przemysłu”, „Związek galicyjskich producentów ropy”, „Wykaz opodatkowanych oleji mineralnych”, „Wykaz rosy eksped. w I. półroczu 1901”, „Produkcja i konsumpcja ropy w Austro-Węgrzech”, „Przemysł naftowy w Rumunii”.

Czuć i chcieć!

Nie było i nie ma na kuli ziemskiej jednostki, któraby — mniej czy więcej, w taki czy inny sposób — nie dążyła do zaspokojenia wrodzonych jej potrzeb estetycznych. Im silniej w narodzie manifestują się te potrzeby, im szersze obejmują widnokręgi, im więcej wydaje ten naród jednostek, które w odrębny sposób te potrzeby zaspakajają, tem wyższe, tem pociętsze wśród innych zajmuje on miejsce.

Na czele stoją Grecja i Japonia. Grek i Japończyk — to, co najmniej, artyści w duszy. Sztuka była u nich rzeczą tak nieodzowną do życia potrzebną, jak chleb i woda. Istnienie swoje zaznaczyły te narody w sposób każdemu z nich właściwy po wszystkie wieki — w sztuce. Sztuka nie była u nich czemś zbyt kownem, dostępnem jedynie dla wybranych; nie była nad narodem, lecz w narodzie i dla narodu. A jednak nie zniżala się ona nigdy do tego narodu, była wielką i swobodną; to naród, ukochawszy ją, piał się za nią ku wyżynom, miłował w najdrobniejszych przejawach. Dom Greka i Japończyka były to, w naszym rozumieniu, skromniej-

sze lub bogatsze muzea. Ze sztuki greckiej doszły do nas jedynie wspaniałe szczątki; sztukę japońską podziwiać możemy w całej jej okazałości. Zdumiewa ona od lat trzydziestu cały świat cywilizowany niesłychaną różnorodnością i oryginalnością przejawów, tysiącami genialnych indywidualności, złączonych silnie nicią wspólności narodowościowej, potęgą, fantazją, harmonią, finezyą. U szczytu — genialnie wyrażona w twarzy olbrzymiego, z brązu odlanego, Buddy, zaduma głęboka nad nicością bytu; u podwalin — dom, strój, sprzęt, garda do szabli, arcydzieło sztuki jubilerskiej, wykonane przez kowala, misterne pudełeczko z laki, przez drobnutką, śliczną Japonkę noszone u paska, a o które walczy dyrektorowie muzeów świata.

Sztuka ta kwitła przez dwa tysiące lat i dziś kona, bo naród przestał o nią dbać; pozostały tematy narodowe, lecz uleciał duch narodowy. Tematy są niczem; duch — wszystkim. Ongi nikt w Japonii o Japonii nie mówił; kwitła jednak sztuka japońska, bo miłowano sztukę. Dziś mówi się tam i pisze dużo, robi się nawet ankiety, a sztuka narodowa istnieć przestała, bo sztuka ta przestała być sztuką; stała się rzemieślniczym naśladowaniem wzorów dawnych i obcych, stała się rzeczą, którą się fabrykuje licho i prędko, na wywóz. Przed dzisiejszą sztuką japońską zamykają się raz w raz podwoje muzeów.

Kiedyż się one nareszcie dla naszej otworzą? Wtedy, gdy zaczniemy miłować sztukę, sztukę bez epitetu. Z tej miłości, która człowieka uszlachetnia i życie mu opromienia, rodzi się, naturalnym biegiem rzeczy, sztuka narodowa. Z tych poszczególnych przejawów odrębnej twórczości narodowościowej składa się całokształt sztuki. Naród, miłujący sztukę, naj-naturalniej w świecie wypowiada się w sztuce po swojemu. Może i powinien nawet czcić dzieła piękne, choć obce, ale dla stworzenia sobio atmosfery arty-

stycznej u siebie, musi się zwrócić do swoich artystów. Zdumiewającą jest rzeczą, że mamy względnie tylu artystów, my, którzy należeliśmy i należymy do najmniej artystycznych narodów na kuli ziemskiej. Stworzyć jednak atmosferę artystyczną, nadać tej ziemi odrębny, artystyczny koloryt mogliby ci artyści tylko wówczas, gdybyśmy się dla sztuki obudzili. Te rozbitki, tułające się po całym świecie, lub marniejące we własnej ojczyźnie, niczem nie złączone, znalazłyby wtedy oparcie i pole do działania: sto dróg — jeden cel. Bo sztuka narodowa — to nie kilkadziesiąt rzeźb i kilkadziesiąt obrazów olejnych, najczęściej pod wpływem obcym wykonanych.

Sztuka narodowa — to dom i kościół, to stół i krzesło, obicie na ścianę i obicie na meble, to brązy, ceramika, srebro, klejnoty i tkaniny to przejaw twórczości narodowej nawet — a raczej przedewszystkiem — w przedmiotach, służących do użytku codziennego człowiekowi najuboższemu.

Powiecie naturalnie: niechaj nam to wszystko dadzą nasi artyści, a zrodzi się nasza sztuka narodowa. Głupie i śmieszne żądanie. Kwiat nie wyrasta na opoce, a gdyby go tam umieszczono — zmarnieje. Artyści nie tylko, że nie mają obowiązku dawać nam to, o co się nie troszczymy, czem pogardzamy, ale wprost nie są w stanie. Nie pomoże tu nawet cały tuzin mecenasów. Aby wspaniałego, potężnego dzieła dokonać, trzeba rozumu i serca milionów. Trzeba zbudzenia się z letargu, cierpliwego zapалу, poczucia godności i siły narodowej.

Trzeba upartego, a milczącego myślenia o kraju, kochania kraju i pracowania dla kraju. Nowego stylu nie wytrząsa się z rękawa. Zrodzi się on ze skarbnicy motywów ludowych i — o ile z radością przywitany zostanie i troskliwie pielęgnowany — rosnąć i potęgnić będzie przez dziesiątki lat. Wiele już dziś mieć możemy, chodzi tylko o to, abyśmy

dzącej sprawy nie zaniedba i będziemy ściśle kontrolować, czy też Koło polskie w komisji budżetowej będzie umiało bronić narodowego posterunku na Śląsku.

* * *

Nagle i niespodziewanie zaskoczony został rząd p. Koerbera nową kwestią narodowościową.

Przed tygodniem pewien docent w uniwersytecie insbruckim, gdzie istnieją równoległe wykłady w języku włoskim na wydziale prawniczym, począł wyklądać po włosku. Na to zaaranżowali bursze niemieccy olbrzymią hecę, wskutek której rektorat zawiesił wykłady w języku włoskim.

Dotknęło to do żywego studentów włoskich. Zjechali się z Wiednia i z Gracu do Insbrucku włoscy studenci i urządzili kontrdemonstrację. Sprawą tą zajął się *Club Italiano* w parlamencie, w imieniu którego br. Malfatti wystosował energiczną interpelację do ministra oświaty p. Hartla.

Minister w czwartek odpowiedział, że senat akademicki w Insbrucku wygotował projekt, aby połączyć profesorów i docentów włoskich w Insbrucku w odrębny włoski fakultet. Jeżeliby to stać się mogło ze względu na nieprzyjazne stosunki w Insbrucku (czytaj: demonstracja burszenszaftów, stojących pod komendą starego bursza, Wolffa), wówczas rząd poczyni kroki, aby studenci włoscy mogli w inny sposób mieć możliwość uczenia się w swym języku macierzystym. Odpowiednie wnioski rząd przedłoży parlamentowi do konstytucyjnego traktowania.

Tak odrazu, jednym zamachem rząd sam wysunął kwestię założenia uniwersytetu włoskiego w Austrii, który oczywiście tylko w Tryeście mógłby powstać. W ten sposób zażegna rząd narodowe drażliwości Wszech Niemców w Insbrucku, lecz naraził się na gwałtowną opozycję Słowenów z Istrii, Gradyski Gorycy i Dalmacyi, co jak wiadomo, łatwiej mu przyjdzie przenieść. Znakomity profesor włoski, wykładający na uniwersytecie wiedeńskim, dr. Adolfi Mussafia, bardzo energicznie oświadcza się za utrzymaniem włoskiego uniwersytetu w Tryeście, gdzie istnieją liczne włoskie instytucje naukowe i pomocnicze, jak: *Museo civico di Storia naturale* obserwatorium astronomiczne i meteorologiczne, zbiory antropologiczne, przedhistoryczne i botaniczne, zakład naukowy Revoltella, Akademia handlowa, a miasto Tryest własnym kosztem obowiązuje się zbudować potrzebne gmachy uniwersyteckie.

Opozycję przeciw temu uniwersytetowi podnoszą Wszech Niemcy i Słowenci. Uniwersytet tryestyński będzie nowym hasłem do walk w parlamencie.

* * *

Komisja adresowa sejmu węgierskiego ukończyła już projekt adresu do Tronu. Referentem był dr. Max Falk, który onegdaj właśnie obchodził 50-letni jubileusz uzyskania stopnia doktorskiego, obchodzony uroczystością przez całą inteligencję narodową w Węgrzech. Dziś rozpocznie Sejm węgierski wielką dyskusję adresową, która da sposobność stronnictwom opozycyjnym, niezawisłym i ludowcom węgierskim przedłożyć swe własne projekty adresowe. Adres liberal-

nej większości węgierskiej stoi na stanowisku potrzeb Monarchii i Węgier, parafrazuując myśli wypowiedziane w mowie Tronowej. W pierwszym rzędzie podnosi potrzebę uregulowania stosunków ekonomicznych z Austrią i definitywnego odnowienia ugody cłowo-handlowej, odnowienia traktatów handlowych międzynarodowych i reformy ustawy wojskowej.

Rząd węgierski zapowiada liczne przedłożenia do Sejmu które mają wpłynąć na uśmierzienie opozycji.

Po przedłożeniu projektu adresu Izbie, wyjeżdża prezydent Szel do Wiednia na konferencję z dr. Koerberem w sprawie porozumienia co do ostatecznego ułożenia taryfy cłowej.

KORESPONDENCJE.

Kraków, 10 listopada.

(„Budowniczy Solness“ na scenie. — *Nowe czasopismo. — Błust Bałuckiego. — Uczczenie pamięci Sewera*).

(?) Dyrektor Kotarbiński jest w przyswajaniu teatrowi wielkiego repertuaru niestrudzonim. Raz po raz sięga do skarbcza arcydzieł swojskich i obcych i wydobywa, a właściwie zdobywa dla sceny polskiej dzieła zachwycające dotychczas tylko w lekturze, albo przez „znawców“ wprost okrzyczane, jako nieszczeniczne, nie na nasze stosunki etc. Wnosi w ten sposób i podtrzymuje w teatrze krakowskim ducha wielkiego, w znacznej części wynagradzając nas za brak artyzmu wielkiego w wykonaniu. Wielka sztuka podnosi nawet i średnich artystów i jest dla nich najlepszą szkołą, publiczność zawsze utrzymuje na wyżynie.

Wielkiego repertuaru nie można sobie dzisiaj wyobrazić bez Ibsena — i p. Kotarbiński wraca też do niego często. Po „Związku młodzieży“, „Podporach społeczeństwa“, „Heddie Gabler“ ujrzał Kraków „Budowniczego Solnessa“. Jeden z najwspanialszych, bezwarunkowo najgłębszy utwór Ibsena przedstawia dla sceny trudności nadzwyczajne. W żadnym może dziele nie udało mu się tak harmonijnie zspolnić z sobą rzeczywistość z symbolem, jak tutaj. Dramat Ibsena — wszak to dramat całej współczesnej ludzkości, kultury dzisiejszej. Spalił się jej dawny „dom rodzinny“, w którym było zaciszenie, tradycyjnie, spokojnie; ograniczone istoty, jak Alina, zgadzają się z wolą bożą i żałują tylko lalek, małostek, pamiątek dziecińczych, ale Solness buduje kościół potężny, a straciwszy wiarę — domy, domy dla ludzi. W tej atmosferyce pozytywistycznej, wśród tego realizmu mieszczańskiego, prędko jednak maleje... nie może się wznieść do dawnej wielkości; czuje, że nadchodzi nowe pokolenie z nową wiarą — on walczy z niem podstępnie, zdradziecko. Nareszcie los dobry wprowadza w dom jego Hildę, tę najpiękniejszą postać, skreśloną przez Ibsena, tę młodą dumną pragnącą wielkości, żyjącą na skrzydłach najsilniejszych. Z nią ma Solness pojąć, nowe rozpocząć życie, miast filisterskich domów dla filisterskich

rodzin budować zamki na potężnych skałach, wysoko ponad poziomem inteligentnego motłochu, z wolnym widokiem na wszystkie strony świata.

Ale — i tu najgłębsza struna Ibsena — do takiego życia indywidualistycznego, depczącego przeszłość, tradycję, szczęście najbliższych, ma prawo tylko duch istotnie wielki, wielki też w szlachetności sięgającej nieba, by rozmówić się z Panem i wydrzeć mu berło... Solness pada, bo tej wielkości w sobie już nie ma. Charakter jego stał się samolubnym i — jak u wszystkich egoistów — tchórzliwym. Pod wpływem Hildy zdobywa się na czyn szlachetny, ale całym życiem być wielkim, stać na wyżynie wielkich idei, już nie zdoła. Przy pierwszej próbie — pada...

Idea ta spowita jest w pajęczce koronki przedziwnej poezji nastrojowej. Dyalogi między Solnessem a Hildą — to poematy najgłębszych, czysto ludzkie, bo wypływające z serc bohaterów, a unoszące w najwyższe kręgi myśli, światy całe symbolizujące. I ta dwoistość, która w czytaniu dzieła ani na chwilę nas nie opuszcza, na scenie wymaga gry niezwykle subtelnej i inteligentnej, inaczej będzie się klócić raz z realizmem postaci Ibsenowskich, to z charakterem ich symbolicznym. Przedstawienie wczorajsze tylko w części utrzymało się w należytych tonie. Czuć w niem było kierownictwo inteligentne, uwytłumniające grą to, co uwypuklać należało, ale dał się też uczuć brak sił aktorskich.

O p. Sosnowskim nie można powiedzieć, że zepsuł rolę, ale Solnessem przecie nie był. Począwszy od charakterystyki — mnóstwo rzeczy niezmiernie raziło. Solness — to artysta, mistrz, p. Sosnowski wyglądał i grał trzęszo, tak po mieszczańsku, że wszelka poezja w nim zginęła. Przytem odznacza się twarz i postać artysty dziwnym brakiem zdolności scenicznych — gra jego kończy się więc na ładnej deklamacji. To też, gdy mówił o demonie w sobie, lub gdy biedną Kaję hipnotyzuje wzrokiem — trudno było mu wierzyć. A gdy pod koniec postać ta rośnie w naszych oczach, podnosi się do wyżyn symbolicznych — p. Sosnowski nie znalazł granicy między rzeczywistością a idealnym jej wykładnikiem, i uczucia wywoływał bardzo sprzeczne.

Zato, szczególnie w ostatnich scenach, doskonale grała Hilda — Siemaszkowa. Była młodą, zuchwałą, rozmarzoną, poetyczną, choć zanadto to podkreślała, stając zaś do walki z rzeczywistością, z prawdziwym charakterem swego mistrza, z okowami, ciągnącymi go ku ziemi, była — czem jest zawsze — niezbyt wyrafinowaną, ale wielką artystką dramatyczną.

W całości sztuka robi potężne wrażenie i można się w niej zatapiać, jak w morzu tajemniczej poezji...

Z roli Solnessa byłby dobrze się wywiązał p. Zawadzki, ale artysta ten dostał podobno dymisyę. Wszystkie bez wyjątku dzieńniki podnoszą, że z ubytkiem tego artysty, scena nasza poniosłaby stratę niepowetowaną. W naszych warunkach był on jedynym, który obok p. Kotarbińskiego mógł grać rolę bohaterskie — brak jego dotkliwie da się odczuć.

mieć chcieli. Zamiast się wstydić tego, co nas wyodrębnia, powinniśmy być dumni, że nas coś wyodrębnia.

Czy wy myślicie, że kochać kraj, to wykrzykiwać: „Patrz Kościusko na nas z nieba“? Cóż on zobaczy? Jak się włóczymy w pasażu Mikolascha, tem najbezpieczniej kopnięciu sztuki, na jakie się kiedykolwiek ludzkość zdobyła? Możemy go nie facygować. A możebyśmy pokochali ojczyznę do wysokości pięciu guilderów, przesyłając taką kwotę na ręce dyrektora muzeum narodowego w Krakowie, zapisując się w poczet członków Towarzystwa „Polska sztuka stosowana“. Jego zadaniem pokazać, jak ma Polska po polsku wyglądać. Jeżeli poprzemy to Towarzystwo, pokaże ono nam niebawem sztukę naszą nie tylko na papierze. Wszyscy stokroć więcej na głupstwa wydajemy.

Pięć guilderów dla sztuki, dla polskiej sztuki! Wszyscy naokoło nas, zalani chwilowo bezbarwną falą kosmopolityzmu, siłą się na odrębność, aby zaznaczyć swoje istnienie. My jedni budujemy domy pseudo-renesansowe lub pseudo-gotyckie, kupujemy meble w stylu Ludwików, brzozy w stylu cesarstwa i malujemy restauracje i kawiarnie w stylu pseudosecesyjnym. Nie tylko, że nas inni chcą unicestwić, zgładzić, ale my sami dokładamy wszelkich starań, aby niczem niczem absolutnie odrębności naszej nie zaznaczyć. Szaleńcy! Czyż wam brak mózgów w głowach i serc w piersiach? Paradne doprawdy! Wy-myślanie hakatyzmowi i jednocześnie ciągłe opłacanie się temu hakatyzmowi, nie mówiąc już o ciągłym zapożyczaniu się. Łódź płaci dziesiątki tysięcy niemieckim artystom za wzory na tkaniny, które my kupujemy. Dlaczego? Bo my nie chcemy tkanin z naszymi wzorami, jak nie chcemy polskich akwafort, litografii, drzeworytów, mebli, bronzów, obić papierowych. Przeczyście? Otóż ja wam powiem, że kłamiecie, w oczy, prosto z mostu. Znam ja was lepiej, aniżeli wy siebie. Dowodów mi nie brakuje, bądźcie o tem przekonani.

Na popyt — fabrykanci odpowiedzą, natychmiast podążą. Tu rozstrzyga interes. Stolarz nie zamówi projektu mebli polskich i nie wykona ich, bo nie ma odbiorcy. W składzie obić papierowych znajdziecie rozmaite, prócz polskich, bo o takie nikt nie pyta. Czego żądacie w sklepie z „galanterią“? Drobiazgów, wykonanych w Niemczech, we Francji, w Anglii.

Czyżbyśmy to wszystko mieć mogli u siebie? Tak jest! Trzeba czuć i chcieć! Czuć i chcieć mocno! Rzesze zdolnych artystów, którzy zbadali, umiłowali nasze polskie motywy, przez lud na całym obszarze kraju przechowane i na ich podstawie tworzyć chcą i tworzyć mogą, czekają, aby naród przygarnął ich do serca, do pracy wezwał, z pracy tej czuł się szczęśliwym, dumnym!

Umiłowanie sztuki, to rozkwit polskiej sztuki, a rozkwit polskiej sztuki, to rozkwit polskiego przemysłu, to zatrzymanie milionów u siebie, dla swoich, to zrośnięcie się poćwiartowanej Polski na przekór wrogom, Polski, na której wszędy i wzdłuż wyrastać będą polskie domy, po polsku urządzone. Te domy krzycheć będą do swoich i obcych: Świadczyć o istnieniu narodu, który żyje życiem własnym!

Usiłowania jednostek zadaniu nie podążają; gdy wstana miliony, olbrzymi trud w mig rozpoczętym zostanie. Zapisujemy się wszyscy na członków Towarzystwa „Polska sztuka stosowana“; jest tam kupa chłopów o sercach gorących, a głowach i rękach nie od parady. Nie święci garnki lepią, ale pamiętajmy, że Kraków nie odrazu zbudowany.

Zapał! ale zapału cierpliwego. Patryotyzmu, ale nie konfederackiego! Czci dla sztuki, a miłości dla sztuki naszej, która musi być naszą jeżeli ma być sztuką; bo małpowanie obcych wzorów, to nie polska sztuka i nie sztuka! Czci dla artystów, czci dla ich talentów, a nie dla tematów przez nich obieranych. Talent wszystkim — temat niczem. Upa-

dek sztuki japońskiej, wojującej tymi samymi tematami, co i dawniej, niechaj nam służy za naukę.

Do ciebie się zwracam, Polko i na Ciebie liczę! Ty potrafisz czuć i chcieć, goręcej, mocniej, aniżeli my. Ty od wieków dajesz dowody cierpliwego zapалу, spełniając, jak go spełniasz, ten jeden chociażby obowiązek — matki. Tyś panią domu: pamiętaj więc, aby ten dom nabierał coraz to więcej polskie go wyglądu. Chowaj nam wreszcie młode pokolenie w rozumnej miłości dla kraju i uszlachetniającej jednostkę czci dla sztuki, powtarzając mu nieustannie:

Wszystko kiedyś będziemy mieć,
Trzeba tylko czuć i chcieć!

A teraz słówko pod adresem Wydziału krajowego. Szanowni panowie, pozwólcie, że zwrócę Waszą uwagę na szczupłość subwencji, którą kraj muzeum narodowemu udziela. Muzeum narodowe, to świadectwo, jakie sobie przed Europą wystawiamy. Z ośmiuset dawanych przez Wydział guilderów, pięćset ihzie na utrzymanie sal w porządku. Gdybyśmy nie chcieli subwencji tej podwyższyć do dwóch tysięcy — wystawilibyśmy sobie świadectwo moralnego ubóstwa. Żeby nasz kraj nie mógł wydawać takiej sumy rocznie na sztukę, na naszą sztukę, w to nikt nie uwierzy. Projektowi memu przykłaśnacie niewątpliwie, a przedewszystkiem przykłaśnacie mu subtelny znawca i gorący miłośnik JE. namiestnik.

Zacznijcie się teraz nowe życie — pierwsi dajcie przykład. Niechajże sztuka przestanie być u nas Kopciuszkiem; niechaj się stanie czem być powinna — kwiatem naszego życia, i chlubą naszą.

Lwów 11 listopada 1901.

Feliks Jasiński.

Bluzki i halki jedwabne,

welniane, barchanowe

w wielkim wyborze
poleca

MIKOŁAJ LUDWIG
Lwów, Hotel George'a.

Czas już istotnie, by Rada miejska załatwiła sprawę teatru ludowego; na razie nie mamy sceny dla ludu, a cierpi na konflikcie także teatr miejski.

Z życia tutejszego literackiego należy zanotować powstanie z nowym rokiem nowego pisma, poświęconego specjalnie sprawie kobiecej. Tytuł *Nowe Słowo*. Redagować je będzie znana nowelistka p. Marya Turzyna.

Zainicjowana przez Koło artystyczno-literackie składka na uczenie pamięci Michała Bałuckiego biustem w teatrze, zapowiada się wcale dobrze. Komitet powinien zaapelować do Warszawy, gdzie autor „Grubych ryb“ tyle odniósł tryumfów: zadanie, jakie sobie postawił, rozwiązałby wówczas bardzo szybko.

Równocześnie przygotowuje się tutaj piękna manifestacja ku czci nieodżałowanego Sewera. Grono pisarzy i artystów, którym los dozwolił być żyć dłużej w atmosferze, którą umiał w około siebie wytworzyć ten gorącego serca i wielkiej kultury autor, postanowiło wydać ku jego czci księgę pamiątkową. Każdy z pisarzy da przyczynek literacki, niekoniecznie złączony z osobą ś. p. Sewera, jak w ogóle swobodnym i nie krępującym odpowiedzialności był stosunek przyjaciół do niego za życia — przyjaciele malarze za to mają uczcić go w sposób artystyczny i oryginalny, jakiego u nas dotąd nie praktykowano: każdy da portret zgasłego, indywidualnie odczuty i wykonany. Skoro dodam, że portrety te wyjdą z pod pióra takich mistrzów, jak: Malczewski, Wyczółkowski, Wyspiański, Tetmajer, mogą wyrazić nadzieję, że publiczność będzie wydania księgi pamiątkowej czekać z upragnieniem.

Korespondencya warszawska.

Warszawa w listopadzie.

(Przekupstwo w szkołach.)

Brak szkół jest dotąd w Kongresówce jedną z najpilniejszych, a niezadowolonych spraw. Mimo setek tysięcy ofiar, składanych z roku na rok przez ludzi dobrej woli na stypendya, zapomogi, gmachy wychowawcze, wszystko to nie może zaspokoić potrzeb ludności. Inicjatywa prywatna bowiem nie tylko nie spotyka się ze współdziałaniem władz, lecz częstokroć natrafia na przeszkodę. Dziś stosunki te zdają się chylić ku lepszeniu. Atoli może, mimo dobrych chęci kuratorów Ligin i Sengera, zakłada piętnastoletniej Apuchtinady, do dnia dzisiejszego gangrenuje nasze szkolnictwo i trawi je. Dziesiątki ludzi, nie mających wyobrażenia o pedagogii, a stanowisko nauczycieli, uważających za coś pośredniego między funkcją pospolitego denuncyanta, a „obrusitiela“, dotąd grasuje jeszcze. Co gorsze, że „diejatele“ ci poza powyższymi przymiotami o tyle są skłonni do ustępstw, o ile mają okazję do wzięcia większej lub mniejszej łapówki.

Początek roku szkolnego, jak zawsze tak i teraz, był żniwem dla władz gimnazjalnych. Mimo zapowiadane reformy, mimo wszystkie projekty i reorganizacje, kancelarye panów dyrektorów i inspektorów były znów świadkami scen gorszących, a burzących spokój całych rodzin.

Napływ kandydatów do szkół rządowych wielki. Rodzice niejednokrotnie z uszczerbkiem dla samych siebie, łożą na koszt przygotowania chłopca do gimnazjum. Chłopczyna, aż się trzęsie do mundurowej czapki, a jeżeli kandyduje do klasy pierwszej, to najczęściej w domu nawet i kurs drugiej umie. Ale cóż — miejsca niema. Ze stu kandydatów zaledwie czwarta część dostąpi szczęścia wkroczenia w prógi gimnazjalne. Myliłby się atoli ten, kto by sądził, że do gimnazjum dostaną się najzdolniejsi — nigdy. Konkurs zamienia się tylko w licytację *in plus*. Kto lepiej zapłaci, ten ma pierwszeństwo. Po za tem, w pewnych wyjątkowych wypadkach, rozstrzygnąć mogą plecy, lub względy wyznaniowe.

Dzieci nasze zdają sobie wybornie sprawę z sytuacją, niekiedy wiedzą nawet, ile ojciec zapłacił inspektorowi, wiedzą, że kolega ich, Rosyjanin, nie potrzebuje się tak ani zapracowywać, ani mówiąc technicznie, „obkuwać“, wiedzą, ile kosztuje przyjęcie do gimnazjum, a ile uniknięcie sztykan przy promocjach.

Inspekcje gimnazjalne warszawskie w tym kierunku są niewyczerpane w pomysłach. Dość się im dowiedzieć, że na przykład ojciec danego ucznia jest zamożnym, wówczas w krótkim przeciągu czasu potrafią wpoić biednemu ojcu przekonanie, że syn jego potrzebuje dodatkowej pomocy pozagimnazjalnej ze strony nauczycieli. Pomoc taka oczywiście kosztuje drogo. Pan nauczyciel każe sobie płacić po 5 rubli i więcej za godzinę, nie licząc okazańszej gratyfikacji, niespodzianek i prezentów. Ba, lecz ta ostatnia forma bywa nawet coraz częściej odrzucana. Ojciec mówi się, że kosztuje tyle a tyle i koniec. Przyjęcie do gimnazjum, promocja, patent dojrzałości wszystko ma swoją ustanowioną cenę.

A zadanie profesora gimnazjalnego jest nieskończenie ułatwione. Im mniej uczniów dostaje promocję, resp. kończy zakład naukowy, stąd tem większa dla pana nauczyciela chluba, bo przecież egzamin

min odbywa się nie dlatego, aby się dowiedzieć, co uczeń umie, tylko aby ucznia przekonać, że nie zapłaciwszy, niczego więcej krom dwójki spodziewać się nie może.

Smutne stosunki i brudne. Tak brudne, iż w roku bieżącym oparły się aż o Petersburg, z którego dopiero jedna z osób wpływowych zwróciła się do kuratora okręgu naukowego p. Sengera z przedstawieniem. Sprawa nie była nawet nadzwyczajnie ciekawa.

Ojciec chciał umieścić chłopca w drugim progimnazjum warszawskim na ulicy Złotej. Chłopiec zdał egzamin, a ojciec dostał *ultimatum* od sekretarza progimnazjum z żądaniem rubli stu. Na takie *dictum* ojciec, nie rozporządzający funduszami, zwrócił się do inspektora z oświadczeniem, że o ile syn jego przyjętym nie będzie, w takim razie ucieknie się do stosunków w Petersburgu. Pan inspektor, który naturalnie odgrywał wobec ojca rolę niewiniątka, nie dzielącego się ze swoim sekretarzem, odrzekł dwuznacznie, że być może i syn przyjętym będzie, o ile zda powtórny egzamin (*pieregaminowka*) (?). Tymczasem zaś, obawiając się pochwylenia go na gorącym uczynku, przygotował papier, zawiadamiający... o przyjęciu do gimnazjum. Papier ów dostał się w ręce sekretarza. Ten nie mógł się rozstać z myślą utracenia pewnej łapówki i przez pośrednika zwrócił się znów listownie do ojca, a następnie do matki chłopca już... o pięćdziesiąt rubli.

Ojciec poruszony do żywego, a tem więcej rozgoryczony, że już trzech starszych synów dla braku łapówek nie przyjęto mu do gimnazjum i zmuszono do poprzestania na prywatnych szkołach, nie dających praw — spełnił groźbę. Następnym tego kroku było wyrzucenie pana sekretarza (żyda przechrzczonego na prawosławie), przyjęcie ucznia i uwolnienie od odpowiedzialności znanego w Warszawie łapownika inspektora drugiego progimnazjum na ulicy Złotej.

Kurator okręgu naukowego znalazł się w tym wypadku bardzo energicznie i jakoby miał wyrazić żal, iż rodzice pokrzywdzeni tak rzadko występują z protestami. Słowa te można przyjąć z uznaniem, że w jego mocy leży ustanowienie stosownej kontroli, uniemożliwiającej bezprzykładny wyzysk. Dalej pan kurator wie o tem doskonale, iż jego poprzednik, a następca Apuchtina, Ligin przez kilka lat był mamekinem i nie wtrącał się zupełnie do spraw szkolnych, wyrażając się: „że takiej Augiaszowskiej stajni nawet tknąć niej można“. Więc rządził pomocnik kuratora, dawniej prawa ręka Apuchtina, Dobrowolskij, figura marna, której działalność na całe lata pogrzebała rozwój szkolnictwa w Kongresówce, wprowadziła do nie go żywoty rozkładowe, hańbiące każdy system rządowy.

Nie mówmy o *obrusieniu*, odułmy wszelkie wyobrażenia narodowościowe na bok. Tu idzie o uczciwość, idzie o to, aby nauczyciele nie przychodzili pijani na lekcje, aby po za gmachem szkolnym nie byli dla kuznów przykładem wyuzdania i demoralizacji, aby w końcu nie okradali rodziców.

Gimnazja warszawskie w ciągu ostatnich lat piętnastu wydały cały szereg nieuków, młodych ludzi, którym kupiono patenty, a równocześnie od patentów odsunęły tysiące młodzieży, dając właśnie impuls do rozwoju pierwiastków tyle przez państwo niepożądanych.

Te tajne gromady, te koła młodzieży tyle strachu napędzające nawet żandarmom, to przecież zaśluga pacholików pana Apuchtina.

Młodzież nasza ma aż nadto wdrożone zamiłowanie do wiedzy, garnie się do szkół, chce się uczyć, lecz niedość, że musi przyzwyczęć nieobliczone trudności przy wykładach w nieswoim języku przy wysłuchiwanie całych oracyi głupkowatych nauczycieli, usiłujących każde zadanie arytmetyczne zabarwić wyobrażeniami o jedynodzierzawiu, jeszcze borykać się musi ze złą wolą, z łotrówstwem.

Pan kurator naukowy ma więc przed sobą zadanie nie lada. Oby te jego słowa nie były mytem, czy frazesem, oby rozpędzoną została hałastra pijaków, a zakłady wychowawcze warszawskie wyzbyły się bodaj tego, co przecież nawet nie godzi się z rosyjskim zbiorem praw, a na każdej stronie kodeksu karnego jest potępionem! Oby te słowa co prędzej trafiły pod właściwym adresem.

Tu rzecz nie w polityce, nie w jednostronnych napaściach, lecz w pogrzebieniu tysięcy rodzin napróżno szukających oporu w opiece prawa.

Przegląd polityczny.

(Mowa Salisbury'ego. — Z Watykanu).

(k. s.) Wiadomo, że w sobotę wieczorem wygłosił lord Salisbury na uczcie u lorda majora wielką mowę polityczną, która w sferach politycznych angielskich i zagranicznych wywarła wielkie wrażenie.

Ogólny stosunek mocarstw do Anglii scharakteryzował premier angielski jako zadowalniający, konstatając, że o stosunku tym przed laty pięćdziesięciu nie można było tego powiedzieć. Przyczyn tego po-

ciesającego objawu i lojalności ze strony mocarstw, potrzeba szukać przede wszystkim w wielkiem podniesieniu poziomu społecznej myśli, która wybiega dzisiaj po za ciasny krąg pragnień zaboreczych...

Wojnie w południowej Afryce poświęcił Salisbury — jak się łatwo domyśleć — najwięcej miejsca. Zdaniem jego, w opinii publicznej panuje pod tym względem zupełnie przesadny nerwowo pesymizm, który można wytłómaczyć wielką łatwością, z jaką dzięki najnowszemu środkom komunikacyjnym, dostają się do wiadomości publicznej fakta w każdej wojnie nieuchronne, tem bardziej zaś w takiej wojnie, jak południowo-afrykańska.

Każda wiadomość o lada porażce wywołuje w społeczeństwie angielskiem nowy atak pesymizmu, chociaż tak być nie powinno, ponieważ łatwo zrozumieć, że szczegóły w wojennym rachunku nigdy się naprzód dokładnie nie dadzą obliczyć. W wojnie transwaalskiej zawiody tylko przesadne zresztą nadzieje szybkiego jej ukończenia, nigdy zaś nie stracił swej wartości pewnik, że Anglia prędzej, czy później zdoła ją ukończyć, salwując zupełnie swój honor i swoje korzyści.

W historii narodów, które już w dziewiętnastym wieku musiały prowadzić wojnę podjazdową, wiadomo, że wojny takie trwały nieraz o wiele dłużej, niż dotychczasowa wojna transwaalska. Wystarczy przypomnieć działalność Rosyi na Kaukazie, Francyi w Bretonii i Austrii w Bośni.

Nie można więc twierdzić, że Anglia natrafiła w Transwaalu na nieprzewidziane, a nieprzebyte przeszkody, ponieważ nie ukończyła wojny zaraz po zwycięstwie Roberta. W przeciwieństwie do tej powszechnej opinii lord Salisbury jest w możności stwierdzić ciągły postęp tej wojny ku lepszeniu i to na podstawie opinii ludzi, których kompetencja w tym względzie nie może ulegać żadnej wątpliwości. Nie ma też żadnych powodów twierdzić, że rząd w jakikolwiek sposób zaniedbuje swoje obowiązki, nie wypełniając życzeń generałów.

Postępowanie rządu krytykowano wogóle bardzo zawzięcie i z najrozmaitszych punktów widzenia, mimo to jednak nie zdołano rzucić przeciw temu rządowi ani jednego istotnie poważnego zarzutu. Dlatego też premier zwraca się do wszystkich tych, którzy mają cokolwiek do zarzucenia rządowi, aby uczynili to otwarcie i bez ogródek, gdyż rząd tylko przed pozytywnymi zarzutami może się bronić.

Następnie omówił Salisbury obecną sytuację w Transwaalu, zaznaczając, że sytuacja ta jest na razie nie z mienioną. Zresztą — zakończył mowca — Anglia niczego nie życzy sobie goręcej, jak nadejścia chwili, w której na nieszczęśliwy ten kraj będzie mogła zlać wszystkie dobrodziejstwa, jakie od tylu generacji zapewnia już swoim innym koloniom.

— Jak co roku, tak i teraz ma prasa wytykańska wiele trudu z ciąglem dementowaniem ciągle pojawiających się pogłosek o złym stanie zdrowia papieża. Tym razem ma prasa tu zupełną słusność, papież bowiem mimo swoich 91 lat cieszy się dobrem zdrowiem i pełną siłą ducha. Wprawdzie *Gaulois* usiłuje zadać kłam temu stanowi rzeczy, twierdząc, że do papieża dopuszczają tylko najzaufańszych, a ci, wychodząc z posłuchania, otrzymują dokładne informacje co do „wrażen“, jakie z niego powinni wynieść.

Ze strony niemieckiej jednakże zaprzeczają kategorycznie tym „informacyom“. W ubiegłym tygodniu byli na posłuchaniu u papieża księstwo Rupprechtowie bawarscy, bawarski poseł baron Cetto i wielu innych dygnitarzy. Wszyscy oni z jednako- wym podziwem wyrażają się o niezwykłej rzeźwości umysłu najwyższego kapłana. Mimo to wszystko jednak nie należy zapominać, że stan 91 letniego starca może się zmieniać nie w ciągu dnia lub godziny, ale w ciągu minuty.

Polityczna sytuacja Watykanu jest w tym roku bardziej jeszcze niejasna, niż w poprzednim. Dla kardynała Rampolli rok bieżący jest naprawdę — czarnym. Francuska ustawa o kongregacyach, antykatolicki ruch w Hiszpanii i Portugalii, wzmaganie się austriackiego ruchu *Los von Rom*, zamknięcie kościołów włoskich dla agitacji klerikalnej i wniosek socjalistyczny w parlamencie włoskim w sprawie udzielania rozwodów — oto wszystkie przedmioty poważnych zgryzot dla watykańskiej dyplomacji.

Obok nich ma jeszcze Rampolla w łonie samego Watykanu rozmaite ważne a nieprzyjemne kwestye, tyżące się głównie przyszłego *Conclave*, do załatwienia. I tak jeden z najzaufańszych przyjaciół i kolegów Rampolli, arcybiskup boloński Svampa, którego kandydaturę zamierzał premier watykański wysunąć na przód na wypadek, gdyby jego własna nie miała szans powodzenia, został tknięty apopleksją i leży ciężko, chociaż nie niebezpiecznie chory. W dalszym związku z troską o życie przyszłego *Conclave* jest także i ten fakt, że na najbliższym konsystorzu nie będą mianowani żadeni nowi kardynałowie, ponieważ Rampolla tylko w najwyższej konieczności ucieknie się do tego środka pomnożenia swoich adherentów.

HAYA

Mydło higieniczne dla dzieci

Kawałek 35 ct. Prawdziwe tylko ze znakiem „Opatrzność“.

z materiałów najdelikatniejszych, odpowiadające najwybredniejszym wymaganiom higieny, polecane przez powagi lekarskie. W każdej aptece do nabycia pod nazwą: **HAYA mydło dla dzieci.** 289

Sylwetka Zajązkowskiego

Kraj zamieszcza następującą sylwetkę Liberata Zajązkowskiego, jako działacza politycznego:

Sarkazmu było w nim dużo, ale nie obrażającego, ani śladu arogancji. *Szczułek* był w życiu dyplomata i kunktatorem. Tylko taki człowiek mógł tyle razy pośredniczyć między wrogimi obozami; tylko taki mógł jak parlamentarz, jak herold, wchodzić na każde zebranie i to namową, to żarcikiem, to uściśnieniem dłoni, rozbrajać rozgorączkowanych. Dziennikarze galicyjscy zrobili ś. p. Liberata swym prezesem. Jako ten, którego wszyscy lubili, ten, który z wszystkimi umiał mówić, był on idealnym kierownikiem ich instytucji koleżeńskich.

Zajązkowski często odwiedzał Warszawę. Sympatyje polityczne zbliżyły go do ludzi, grupujących się dokoła *Kraju* i *Słowa*. Przekonania swe wyznawał otwarcie. Wiadomo o tem w świecie, a Tadeusz Rutowski, przemawiając nad jego grobem na cmentarzu we Lwowie, wspominał o tych przekonaniach zmarłego towarzysza.

W Warszawie koło znajomych Zajązkowskiego było rozległe. Wrodzony temperament polityczny nie pozwalał mu próżnować. Umysł, skłonny do badania, do przenikania, do śledzenia genezy wszelkich spraw politycznych, oryentował się szybko wśród zamętu stosunków warszawskich; pojednawcze zaś jego usposobienie, skłonne do wyszukiwania tego, co ludzi łączy, a nie tego, co ich dzieli, oddawało dobrej sprawie takie same usługi w Warszawie, jak w Galicyi.

Jeden z najrozumniejszych ludzi w Królestwie, głęboki psycholog i bystry obserwator, nazwał Zajązkowskiego „spowiednikiem“. W określeniu tem mieści się wyborna charakterystyka metody, jakiej Zajązkowski używał z upodobaniem przy każdej robocie politycznej, przy każdej misji, każdej propagandzie, każdym pośrednictwie. Na kaznodzieję nie był stworzony. Nie przekonywał słuchaczy z ambony. On ich nawracał w konfesyjale.

Jako „spowiednik“, posiadał przymiot ważny, a w Polsce niesłychanie rzadki: umiał słuchać cierpliwie. Nie unosił się nigdy. Zawsze dał się każdemu wygadać. Gdy się nareszcie grzesznik wygadał, wysapał, wykrzyczał, Zajązkowski, prosząc grzecznie o bliższe wyjaśnienia, zaczynał metodą perypatetyczną wyciągać na słowa. Zawsze przyznając przeciwnikowi, że punkt, z którego wychodzi, jest słuszny, zawsze dowodząc mu, że właściwie między oboma poglądami nie ma zasadniczej różnicy, doprowadzał ostatecznie „grzesznika“ do wyznań, przed którymi byłby się tenże wzdrzynał na początku spowiedzi. Kto widywał takie sceny, czy to w nieistniejącej już dziś restauracji Noskowskiego na Krakowskim Przedmieściu, czy w cukierni Lourse'a, czy wreszcie u Skowrońskiego w Zakopanem, ten mimowoli uśmiechał się na ich wspomnienie.

W Warszawie rozmowa zaczynała się najczęściej od stosunków galicyjskich. Warszawiak grzmiał, fukał, gromił galileuszów; wieszał zdrajców z Koła polskiego w Wiedniu za to, że za pośrednictwem dyplomacyi austriackiej nie postarali się o zniesienie komisji kolonizacyjnej w Poznańskim; ćwiertował szlachtę galicyjską za to, że nie umiała jakoś... tak... tego... przytulić tych Rusinów do serca. Zajązkowski nie przeczył nigdy. Czasem pochwycił jakieś słówko, czasem podsunął jakiś wyraz, który tamten powtórzył za panią matką, aż nareszcie zaprowadził Warszawianka tam, dokąd zamierzał.

Stosunki miał rozliczne. Ci, którzy dostaną w ręce ogromne stosy listów, odezów, protokołów, które się nagromadziły przez tak ruchliwe życie, dowiedzą się, w jak ważnych sprawach, dotyczących niekiedy jakiejś ważnej kwestyi europejskiej miewał on udział i jak ważne materiały do dziejów współczesnych przechowywały się w jego biblioteczek.

Od lat wielu nie należał on już do żadnego dziennika, a jednak należał do wszystkich. Nie ma dziś publicysty polskiego, któryby mniej, niż on, zacierzał bibuły, ale zarazem nie ma takiego, którego by więcej, niż jego, obchodziło to, co się w którymkolwiek piśmie i z jakimkolwiek podpisem drukowało, jeżeli tylko piszący poruszył jedną z tych kwestyj ogólnych, na których ogłós stawał zawsze do apelu.

Już nie stanie.

Na niejednym gwarnem zebraniu, gdy kierunki myśli będą się rozbiegały w strony przeciwne, gdy zniknie nadzieja zbliżenia poważniejszych, mimowoli oglądać się będziemy, czy gdzieś w przyćmionym kącie salonu, przechylona na poręczu fotelu, nie zjawia nam się nagle nawpół ułonna postać „spowiednika“, spoglądająca z sarkastycznym uśmiechem na obecnych, jak gdyby chciała powiedzieć:

„Wiem, co każdego z was targa za nerwy; wiem także, jak się je koi“.

Wierny.

MAŁY FEJLETON.

THOMAS BAILEY ALDRICH.

PALMA.

2

(Dokończenie).

Gdy ją ujrzał Antoine wydał okrzyk radości i zdziwienia — była tak podobną do kobiety, którą uwielbiał.

Namiętność, którą był zepchnął na dno serca, wybiła się na wierzch i objęła swą siłą to dziecko, które było dla niego nie tylko dawną Anglice, ale także przyjacielem, Emilem Jardin.

Anglice posiadała dziwną, czarującą piękność matki, wiotką postać łoziny, gorący ton cery, duże oczy podzwrotnikowe, które omala że nie skierowały Antoine'a na inne drogi.

Przez miesiąc, czy dwa, Anglice była szalenie nieszczęśliwa w swym nowym domu. Mówiła ciągle o jasnym kraju ojczystym, owocach, kwiatkach i szafirowym niebie, o wysokich, wachlarzowatych drzewach i o strumykach, które szmerząc biegnęły ku morzu. Antoine nie mógł jej uspokoić.

Powoli płakać przestała i wahała się po chacie taka znużona i niepokieszona, że się serce Antoine'a krajało. Jaskrawa papuga, którą przywiezła z sobą, chodziła za nią poważnie, tęskniąc w milczeniu za ciężkim wschodnim wiatrem, co zwykł mierzwić jej świecące pióra.

Zanim rok upłynął, rumieńce zwiędły na twarzy dziecka, oko straciło blask i wiotka postać stała się jeszcze bardziej do łoziny podobną.

Zapytany lekarz nie mógł nic odkryć u dziecka, oprócz tego wędnięcia i zaniku. Na to nie znalazł sposobu. Mówił, że jest to jakaś nieokreślona choroba duszy, po za granicami jego wiedzy.

Tak Anglice wiodła z dniem każdym. Rzadko teraz opuszczała pokój. Nareszcie Antoine nie mógł już odpędzić przekonania, że dziecko powoli zamiera. A tak ją kochał!

— Małenka moja — zapytał dnia jednego — co tobie brakuje?

— Nic, mon Père. — Tak go zawsze zwała.

Zima przeszła i nastała wiosna łagodna, strojna w pełni magnolii i kwiat pomarańczowy. Anglice zdawała się powracać do życia; w swym bambusowym krzeselku przed domem, w wonnym powietrzu, kołysała się, osobiwym, falującym ruchem, jak wiotkie drzewo, którem wiatr powiewa.

Czasami coś zdawało się ciężać na jej serdusku. Antoine zauważył to, i czekał. Nareszcie powiedziała wszystko.

— Przy naszym domu, na wyspie, drzewa palmowe kołyszą się pod szafirowym niebem. Ach, jakie one są piękne! Zdaje mi się, że leżę w ich cieńcu dzień cały. Jestem bardzo, bardzo szczęśliwa. Tęskniłam za nimi tak bardzo, że aż rozchorowałam się. Prawda, mon Père?

— Niestety, tak! — zawołał Antoine. — Spieszmy do tych szczęśliwych wysp, gdzie palmy się kołyszą!

Anglice uśmiechnęła się.

— Ja tam już idę, mon Père.

W tydzień, od tego wieczora woskowe świece palily się dokoła, przyswiecając jej w podróży.

Było po wszystkim. Teraz serce Antoine'a było puste. Śmierć, jak drugi Emile, wyrwała mu jego nową Anglice. Mógł już tylko odłożyć przedwcześnie skoszony kwiat.

Père Antoine wykopał płytki grób w ogrodzie i nad swem bożyszczem usypa i świeżą mogilkę.

Podczas spokojnych wiosennych wieczorów, widziano księdza, gdy siedział na mogile, trzymając w ręku nieczytany brewiarz.

Lato zaświeciło nad tym słonecznym krajem; wczesnym rankiem i długo po zachodzie słońca, Antoine przesiadywał nad grobem. Nie mógł nigdy dosyć z nim przebywać.

Pewnego poranku zauważył delikatną łodygę i dwa szmaragdowe dziwnie ukształtowane listki, wyrastające z samego środka mogiłki.

Z początku czasem tylko okiem rzucił, ale roślina urosła tak wysoka i tak bardzo niepodobna do wszystkiego, co dotąd widział, że zaczął przeglądać się jej z uwagą.

Jak prosta była ta roślina, jak zgrabna i doskonała! Gdy letni wiatr powiewał nią o zmroku, zdawało się Antoine'owi, że mała Anglice stoi wśród ogrodu.

Dnie mijały i Antoine pielęgnował kruchą łodygę, zastanawiając się, jak rozwinie kwiat: biały, szkarłatny czy złoty.

Jednej niedzieli, nieznajomy o twarzy wiatrem spalonej, jak u żeglarza, oparł się o płotek ogrodu, i rzekł do niego:

— Jak piękna, młoda palmę daktylową macie, sir!...

— Mon Dieu — zawołał Père Antoine — czy to jest doprawdy palma?

— Tak, rzeczywiście — odparł nieznajomy. — Nie sądziłem, aby to drzewo rozwinęło się tak dobrze w tym klimacie.

— Ah, mon Dieu! — zdołał tylko wyrzec głośno Père Antoine. A w duszy dodał: — Bon Dieu, vous m'avez donné cela!

Jeżeli Père Antoine dotąd kochał drzewo, teraz je obóstwiał. Podlewał je, żywił, chciał je uściśkać w ramionach. Byli tu Emile, Anglice i dziecina, wszyscy razem!

Lata ubiegły; palma daktylowa i ksiądz starzeli się razem — tylko jedno rosło w siłę, a drugie słabło z każdym rokiem. Père Antoine dawno przeżył południe życia. Drzewo stało w pełni, młodości. Nie rosło już wśród osamotnionego ogrodu; bo kamienice z cegły i stuku otoczyły chatę Antoine'a. Patrzyły z pogardą na skromny domek, i słomianą strzechę. Miasto przysuwało się, chciało zepchnąć go z tego skrawka ziemi. Lecz on trzymał się jej jak mech, i odmawiał sprzedaży.

Przedsiębiorcy sypali złoto na jego progi, a on śmiał się z nich. Czasem był głodny, zmarznięty i źle odziany, ale niemniej śmiał się.

— Odstąp odemnie, szatanie! Zdawał się mówić jego uśmiech.

Père Antoine był już bardzo stary, zaledwie zdołał chodzić; lecz mógł siedzieć pod giętkim, pieszczącym liściem palmy, którą kochał jak Arab; i tam siedział, aż nadszedł przedsiębiorca, ze wszystkich najstraszniejszy. Ale nawet w śmierci Père Antoine pozostał wierny swemu drzewu.

Właściciel tej ziemi straci ją, jeżeli uszkodzi daktylową palmę. I stoi tam w wąskiej, brudnej ulicy, prześliczny, marzący cudzoziemiec, wykwinutna zagraniczna pani, której wdzięk raduje oko, a której oddech napęlnia wonią miłości powietrze dokoła. Niech uschnie ręka, co dotknie jej siekierą!

— Bo wyrosła z serduszka małej Anglice! — kończy Miss Blondeau swoją opowieść

W Dąbrowie.

W pobliżu Dunajca, który łukiem okala całe sioło, u stoku Karpat, w oddaleniu 6 kilometrów od Nowego Sącza, leży Dąbrowa, własność państwa Kempnerów. Zdaleka widnieją czerwony dach i białe mury pałacyku, rysujące się wspaniale na tle gór okolicznych w koronkowym obramowaniu sinej wstęgi rzeki.

W pałacyku tym od dni kilku zamieszkała sztuka, w całym realnem tego słowa znaczeniu.

Przed frontem gmachu stoi stara, zgrzybiała od wieku, kapliczka drewniana. Popodpierzana i polatana, znajduje pomieszczenie zaledwie dla dziesięciu osób. O kapliczce tej krąży podania, że król Jan III. wracając z pod Wiednia, służył w niej do Mszy św. i że ks. Józef Poniatowski został tutaj ochrzczony...

Podania stwierdzać jest rzeczą historyka. Garstka okolicznych włościan i szczupłe grono znajomych w ubiegłą sobotę w południe zajęte było zgola czem innym.

Wrota kapliczki stały otworem, na ołtarzu gorzały świece przed wizerunkiem Ukrzyżowanego, na stopniu proboszcz parafii ks. J. Stasiński, klęcząc zaś pani wymawiała dobitnie słowa:

— Ja — Gabryela — biorę sobie ciebie — Stanisława — za małżonka...

Odbywał się bowiem ślub p. Gabryeli Zapołskiej z p. Stanisławem Janowskim, głośnym już, a większe jeszcze nadzieje rokującym artystą-malarzem. Ślub odbył się cicho, bez rozgłosu i reklam przedślubnych.

Państwo Janowscy zamieszkali pałac w Dąbrowie, gdzie rozpoczynają żywot, sute zapowiadający owoce dla sztuki.

Pokoje urządzone z komfortem, prawie z przepychem. W olbrzymiej pracowni p. Stanisława porozwieszana broń, staroświeckie drobniaki, w kącie, na stole, poskładane pędzle i farby, które od dłuższego już czasu odpoczywały. Na sztalugach porozpinane płótna — jedno uderzająco większych rozmiarów. Widać na niem kontury, węgiem znaczone...

— Cóż zamysłasz tworzyć? — pytam.

— Teraz marzę — odpowiada — a potem wezmę na płótno to, co mi w oczy wpada najbliższej...

Wskazuje okno, skąd rozciąga się widok na wspaniałe łańcuch gór w dali, przed niemi, tuż pod oknem olbrzymi modrzew...

— A motyw?

— Przez nasze okno...

P. Janowski, mimo, że od kilku dni dopiero bawi w okolicy, otrzymał już liczne zamówienia.

Pani Gabryela króluje w nowym swym dworcu. W aksamitnym zielonym szlafrocuku przesuwają się po pokojach, wydaje dyspozycje służbie, ażeby we wszystkim dogodzić gościom. Uczta weselna nie mać artystycznego nastroju, panującego w tem gospodarstwie sztuki i literatury. Pani Gabryela uśmiecha się i mówi wolno:

— Po żmudnych redakcyjnych zajęciach już od poczęłam. Zatoczyłam dla siebie szerokie koło obowiązków nowych, ale mam wiarę, że im podolam. W tece mam kilka prac rozpoczętych, pamiętam jednak i o tem, com winna redakcyi, w której szereg miesięcy

Bluzki, Halki, Kamasze, Trykoty, Chustki włóczkowe, poleca Ferdynand Güttler najtaniej Lwów. Halicka 1. 20.

wy przeżyłam. Ta śliczna okoliczność dostarczy mi dość motywów do pracy, którą w najbliższej przyszłości podzielę się z czytelnikami *Słowa Polskiego*.

— Biorę więc panią za słowo.

Uczta toczy się wesoło, choć z odpowiednim nastrojem. Służący wnosi co chwile stopy depezy, nadesłanych z rozmaitych stron kraju, od wydawnictw i osób prywatnych.

W kieliszkach szampan się pieni. Pani Gabryela powstaje i wnosi toast:

— Zdrowie wszystkich! Tych, co mi dobrze i tych, co mi źle życzą... *L. Sz.*

Z sali sądowej.

Lwów, 12 listopada.

(Niewinnie skazany.)

Przed zwykłym trybunałem, któremu przewodniczył radca Łuczkiwicz, na ławie oskarżonych zasiadł po raz pierwszy już Robert Stiller, były oficer inżynierii wojskowej w Krakowie.

Fakta, jakie mają być rozpatrywane przy rozprawie, odnoszą się jeszcze do roku 1890.

Idzie mianowicie o kradzież planów z biura inżynierii wojskowej w Krakowie.

Dnia 18 listopada, pułkownik inżynierii Kropsch, chcąc wejść rano do swej kancelaryi, zauważył, że klamka u drzwi jest uchłonięta, a drzwi same okopcone w kilku miejscach, jakby od świecy. Wszedłszy do pokoju, ujrzał odbite drzwi od szaf, gdzie leżały plany fortyfikacyjne. Planów było brak, natomiast na ziemi leżał toporek strażacki, którym zapewne odbito szafę.

Zdawało się, że nikt obcy nie mógł dokonać tej kradzieży, ponieważ w bramie, wiodącej do budynku inżynierii, znajduje się dzień i noc straż wojskowa. Kradzież sama popełniona została dnia poprzedniego o godz. 7 wieczorem, a więc w czasie, gdy ruch w kancelaryach zupełnie już ustał, i straż tam bardziej obcego człowieka musiałaby zauważyć.

Przesłuchiowano wszystkich oficerów i urzędników technicznych, zajętych w biurach dyrektora. Do nich należeli między innymi Robert Stiller, oficer inżynierii i dyurnista Zygmunt Szeliga.

Siódmego dnia aresztowano niespodzianie Stillera i Szeligę pod zarzutem popełnienia tej kradzieży. Obaj zaprzysiężonymi świadkami udowodnili swoje *alibi* w chwili krytycznej. Rewizja w ich mieszkaniach nie dostarczyła nic podejrzanego, przeszłość mieli nienaganną — a Stiller, posiadając nieograniczone zaufanie pułkownika Kropscha, miał klucze od wszystkich kancelaryi i do szaf. Nie potrzebowaliby zatem rozbijać toporkiem jednych drzwi i drugich, a nadto, znając dokładnie wszystkie plany byłby zabrał inne, większe znaczenie i wartość mające.

Mimo tego, trybunał skazał obu na 4 lata ciężkiego więzienia, przyjąwszy za udowodnione, że Szeliga plany skradł, a Stiller był mu w tem pomocny.

Co do wyroków tych zgłoszono zażalenie nieważności. Sprawa wlokła się leniwie i już, już zdawało się, że na najlepszej jest drodze. Złapano mianowicie dwóch złodziei aktów wojskowych, Rudolfa Hermana i Józefa Szmuka. Zasadzono ich za kradzież innych aktów, mimo jednak zachodzącego podejrzenia, że i te, których kradzież przypisywano Stillerowi — ich jest sprawką — wyrok w sprawie Stillera i Szeligi został potwierdzony.

Dziś, po latach cierpień fizycznych i straszniejszych moralnych — p. Stiller dochodzi sprawiedliwości. W rozprawie bierą udział wysłane ministerstwa wojny, pułkownik Stevanowski i podpułkownik Niżałowski. Oskarża prok. Schneider, oskarżonego broni dr. Reiter.

Rozprawa jest tajną, a to na życzenie prokuratora, z powodu, jak ogłosił przewodniczący, że niejedenkrotnie w toku jej będą omawiane: sposób przechowywania planów wojskowych, sposób manipulacji z planami i rozkład komunikacji inżynierii krakowskiej.

Zaproszenie do odnowienia prenumeraty na „Słowo Polskie“.

największe i najtańsze, dwa razy na dzień wychodzące polskie pismo codzienne.

„Słowo Polskie“ uzyskało dla swych abonentów znaczne zniżenie ceny prenumeraty

„Ilustracji Polskiej“

wydawanej w Krakowie pod redakcją Ludwika Szczepańskiego, która ze względu na doskonałe i aktualne ilustracje, a zarazem i doborową treść, może być pożądanym uzupełnieniem pisma codziennego.

Prenumeratorowie „Słowa Polskiego“ mogą otrzymywać „Ilustrację Polską“ za dopłatą tylko 1 korony miesięcznie.

Prenumerata za dwa wydania dziennie wynosi

Bez „Ilustracji Polskiej“

	kwartalnie	miesięcz.
we Lwowie	K. 6.—	K. 2.—
— z 2 razową dostawą do domu	„ 7-80	„ 2-60
z 1 razową wysyłką poczt.	„ 6-60	„ 2-20
z 2 razową „ „	„ 8.—	„ 2-70

Z „Ilustracją Polską“

	K. 9.—	K. 3.—
we Lwowie	K. 9.—	K. 3.—
— z 2 razową dostawą do domu	„ 10-80	„ 3-60
z 1 razową wysyłką poczt.	„ 9-60	„ 3-20
z 2 razową „ „	„ 11.—	„ 3-70

Prosimy o łaskawe wczesne odnowienie prenumeraty, celem uregulowania nakładu i uniknięcia zwłoki w odbieraniu naszego pisma.

Kto zaprenumeruje „Ilustrację Polską“ od 1 listopada b. r. otrzyma wszystkie, dotąd wydane numery bezpłatnie.

Administracja „Słowa Polskiego“ we Lwowie.

Kronika miejscowa.

Lwów, 12 listopada.

Jutro:

- 13 listopada. Środa, Eugeniusza — Stachyja ap.
- Wschód słońca o godzinie 7 minut 12, zachód o godz. 4 minut 17.

Około 60 słuchaczek liczy w bieżącym półroczu szkolnym uniwersytet lwowski, w tej liczbie 16 zwyczajnych. Dopuszczenie kobiet do studiów uniwersyteckich, które w kraju tak cywilizowanym, jak Ameryka północna, wywołało swego czasu szereg brutalnych awantur ze strony studentów tamtejszych, u nas przyjęte zostało w murach uniwersyteckich jak najbardziej i dało rezultaty pomyślne. Panie wniosły do wszechnicy obecnością swoją pewien ton dystygowania, którego dawniej nieraz brakowało, „obywatele akademicy“ czują się w obowiązku zachowywać się wobec koleżanek po dżentelmeńsku, i ujmować objawy naturalnego w młodym wieku temperamentu w karby dobrego wychowania. Profesorowie nakoniec zgadzają się jednomyślnie na to, że kobiety wniosły ze sobą czynnik wzorowej pracowitości, sumienności i poważnego pojmowania obowiązków.

Na takim tle wyłoniła się obecnie kwestya zasadnicza: Czy kobiety — zrównane już na całej linii ze swoimi kolegami uniwersyteckimi — mogą na równi z nimi korzystać także ze stypendyów, przeznaczonych dla kształcącej się młodzieży. Senat akademicki, o której sprawa ta oparła się w pierwszej linii, zajął wobec wniesionych już przez kobiety podań o stypendya, stanowisko przychylnie, wychodząc z założenia, że określenie „kształcąca się młodzież“ obejmuje również dobrane kobiety, jak mężczyzny i że nie ma najmniejszego powodu pozbawiać pomocy stypendyalnej słuchaczek uniwersytetu, które pod względem sumienności studiów nie pozostawiają nic do życzenia.

Obecnie wypowie ostateczny głos w tej sprawie Wydział krajowy, jako rozdawca stypendyów, a należy mieć nadzieję, że opinia jego będzie zgodną z opinią senatu wszechnicy.

W Związku naukowo-literackim (ul. Trzeciego maja 5) we czwartek dnia 14 b. m. p. Fr. Rawita-Gawroński wygłosił odczyt p. t. „Stan obłączenia w Galicji w r. 1864“. Początek o godz. 8.

Uniwersytet ludowy im. Adama Mickiewicza. Dziś dnia 12 listopada odbędzie się o godzinie 7 1/2 wieczór w sali własnej (pasaż Mikolascha) wykład p. dr. Tadeusza Rutowskiego: „Statystyka Galicji“.

Powszechnie wykłady uniwersyteckie. We środę 13 b. m. w szkole realnej (Kamienna 2) o godz. 7, prof. dr. J. Szpilman: „Trucizny i odtrutki (Sztuczne oddychanie przy ratowaniu otrutych; trucizny nieorganiczne)“.

W zakładzie chemicznym (Długosza 6) o godz. 5-30, prof. niw. dr. J. Siemiradzki: „Zwierzęta przedpotopowe (Świat organiczny podczas węglowej epoki)“.

Jeden ze starych pedagogów lwowskich nadał nam następujące uwagi:

Fakt znieważenia nauczyciela przez ucznia w jednej z tutejszych szkół średnich daje bardzo wiele do myślenia. Nasuwa się pytanie, dlaczego fakt taki nie zdarzy się nigdy nauczycielowi dobrze wychowanemu, obdarzonemu taktem i uniejęcemu wpoić w młodzież należyty szacunek dla siebie i zamiłowanie do nauki? Gdzie szukać powodu, który skłania młodzieńca do narażenia się na wypędzenie ze szkół, na zwichnięcie całego bytu, jeżeli nie w tem samym źródle, które za czasów tyranstwa wydawało ludzi zdolnych do zgładzenia ciążącego im indywiduum. Smutna to prawda, ale niezachwiana niestety, że przyczyny tej szukać należy w braku zdolności do prowadzenia młodzieży, w braku takty i w nadmiarze srogości, nie oglądającej się nawet na sprawiedliwość — a to celem utrzymania jakiejś sztucznej bojaźni, a tem samem rzekomo powagi nauczyciela w obec uczniów. Lwów szczyci się bardzo światłymi pedagogami, ukochanymi przez młodzież — prosimy spytać ich, czy w całym ich życiu, zdarzyło

się, ażeby uczeń zachował się w obec nich krnąbrnie lub nie właściwie w tak wysokim stopniu. Sprawiedliwość, taktem i dobrem wychowaniem własnem, nie przeciążeniem młodzieży (a tem samem odstręcaniem od nauki), ale wzbudzaniem zamiłowania do wiedzy, można bez wszelkich ekscesów i wybrzków zaprowadzić młodzież tam, gdzie się pragnie.

W Towarzystwie politechnicznym odbędzie się jutro wieczorem dalszy ciąg dysputy nad uchwałami wiecu przemysłowego. Na porządku dziennym referat p. Hermana Feldsteina w sprawie kredytu przemysłowego. Jutrzejszy wieczór jest ostatniem posiedzeniem, poświęconem dyspucie o uchwałach Zjazdu.

„Ognisko“, stowarzyszenie żydowskich akademików, odbyło doroczne walne zgromadzenie. W sprawozdaniu za rok administracyjny 1900/1901 ustępujący wydział zaznacza, że staraniem jego było nie ominąć żadnej sposobności, która dla młodzieży żydowskiej jakiegokolwiek miała znaczenie, przyczem za punkt wyjścia swego działania wziął szeroki horyzont bezpartyjności. Wydział zwracał silną uwagę na podtrzymywanie ruchu umysłowego i towarzyskiego. W łonie Towarzystwa pracowały: Kółko literackie (8 odczytów), Kółko krajoznawcze (5 odczytów) i przez krótki czas Kółko techników (2 odczyty). Czytelnia czasopism miała 34 pism codziennych i naukowych, a biblioteka liczy 664 dzieł w 720 tomach. Przychód ubiegłego roku administracyjnego wynosił kor. 2.896, rozchód kor. 2.636, a majątek stowarzyszenia wynosi kor. 5.236. Walne zgromadzenie miało bardzo burzliwy przebieg i trwało przeszło 6 godzin. Przy wyborach do wydziału rozegrała się zasadnicza walka między syonistami, a niesyonistami, przyczem przyszło do ostrych starć słownych. W końcu na 146 głosujących lista syonistyczna zwyciężyła 80 głosami.

Trzecia wystawa zbiorów artystycznych p. Feliksa Jasieńskiego otwartą została w lwowskim salonie sztuk pięknych przy placu św. Duchy, dziś i po trwa do poniedziałku. Wystawa ta składa się wyłącznie z dzieł malarzy japońskich 18 wieku, mianowicie batalisty Kunijoski, malarzy kobiet Utamaro, Tojokuni, Eizan. Eishi i innych.

W sprawie wodociągów otrzymaliśmy następujące uwagi:

Zarząd wodociągów miejskich wystosował okólnik do wszystkich właścicieli realności, składający się z 8 paragrafów pouczających, jak należy w zimie korzystać z wodociągów i radzi np. w §. 3, ażeby wodociąg przed wieczorem zamknąć i wypróżnić jeżeli zima jest 3 stopnie, gdyby zaś i w dzień taki mróz był, należy otwierać tylko na pół godziny w południe i wieczór. Ładne to widoki! A więc na to wprowadzono wodociągi kosztem 6 mil. koron, ażeby w zimie mieszkańcy nie mieli zdrowej wody!

Zapytuję przedewszystkiem zarząd wodociągów, czy takie zarządzenie jest w naszych stosunkach wykonualnem. Czy obserwowanie termometru ma stróż domu, czy właściciel realności wykonywać? A może zarząd wodociągów zechce się o to postarać, by z ratuszowej wieży obtrąbiono, kiedy wodociągi zamykać!

Zapytuję dalej kto jest w pierwszym rzędzie za to odpowiedzialnym, że wadliwe urządzenie wodociągów powoduje obawę zamrażania rur? Nie kto inny, jak magistrat, bo przedewszystkiem nie powinien był udzielać koncesyi takim ludziom, którzy nie mają odpowiedniego uzdolnienia, powtórze obowiązany i wedle ustawy budowlanej powołany jest tylko magistrat do czuwania nad tem, jak się instalacje wodociągów wykonują. W taki sposób naraził magistrat właścicieli na niepowetowaną szkodę i zamiast poprawić, pogorszył stosunki zdrowotne naszego miasta.

Spodziewaliśmy się przedewszystkiem, że konewki i beczulki na wodę, te gniazda zarazy, zostaną raz na zawsze usunięte, tymczasem okólnik poleca robić w kuchni zapasy wody na czas zamknięcia wodociągów. Może magistrat wytłómaczy dlaczego regulaminu wzbrania używać zbiorników na wodę na strychu, czy w takim zbiorniku może się woda łatwiej zanieczyścić, jak w mieszkaniu, gdzie służba niekoniecznie oglednie i wybrednie postępuje z odpadkami, albo też kucharka w pospiechu zanurza garnki, w którym leżało mięso surowe, do beczulki z wodą?

Na wprowadzenie wodociągów wydała gmina przeszło 6 milionów, a właściciele realności najmniej 2 miliony, razem więc kosztują te wodociągi, których używać nie można, krągło 8 milionów. Stosunek taki jest dla miasta wprost ruiną, oczekujemy przeto, iż magistrat obudzi się nareszcie z błędnego snu i energicznie przystąpi do poprawy złego, które tylko z jego winy powstało.

Przedewszystkiem powinien prezydent wglądać, kto zawiął, bo przecież ktoś musi być, komu poruczono czuwanie nad wykonaniem niezbędnych przepisów budowlano-policyjnych, a może w nawale czynności o tem zapomniano?

Niegrzeczni studenci. Jeden z czytelników naszych pisze:

Szanowna redakcyo raczy łaskawie zwrócić uwagę zarządu V. gimnazjum w gmachu Bernardyńskim na nieprzyzwoite zachowanie się pp. studentów podczas pauz, które spędzają w podwórzu szkolnem. Siostra moja, wracająca z konferencyi, została obrzucona przez studentów sykaniem i epitetami „socyjalistka“ itd.

(miała na sobie ponsową pelerynę). Proszę o zamieszczenie tej skargi.

Program dzisiejszego rautu. „Czytelnia akademicka“ w salach Kasyna miejskiego jest następujący: 1) Orkiestra 30 pp.; 2) produkcy choru akademickiego; 3) deklamacya pni Solskiej; 4) Fortepian (XI. Rapsodya Liszta) pni A. Walewska; 5) Monolog. p. Stanisławski, art. dram.; 6) Utwory własne (Impromptu, Tęsknota, Preludium, Krakowiak) wykona na fortepianie p. Feliks Jasieński; 7) „Kajcio“, komedia St. Dobrzańskiego.

Niewinne kasyna. W ostatnich czasach namnożyło się u nas wielu handlarzy wody sodowej, którzy zasiedli w skromnych budkach przy ul. Żółkiewskiej, Lwiej i Sieniawskiej. Handlarze ci jednak, dla których sprzedaż wody sodowej jest tylko pokrywką, urządzili w swych budkach, całą noc zresztą otwartych kasyna, w których schodzą się najgorsze szumowiny naszego miasta. Tam w ostatnich dniach przyłapała policya największych złodziei i awanturników, za którymi oddawna szukała. Do kasyna takiego przychodzą i damy z najgorszego półświatka i zabawy odbywają się ochoczko. Grają też w gry hazardowe. Wczoraj jeden z agentów przyaresztował w kasynach tych jednego handlarza żywym towarem, oraz kilku dostawców żywego towaru. I mimo to wszystko policya nie może tych kasyn zniszczyć, gdyż zasłaniają się koncesjami magistratu.

Nowe boisko dla młodzieży. Związek rodzicielski wniósł do Rady miejskiej podanie, o przysposobienie nowych miejsc do gier i zabaw dla młodzieży szkolnej.

Ponieważ jedyne dotychczasowe boisko na placu powystawowym jest za małe i dla działwy, w odległych dzielnicach miasta zamieszkałej, leży za daleko, przeto Towarzystwo to prosi przedewszystkiem o rozszerzenie tegoż boiska przez włączenie doń areny wyścigowej, a następnie o utworzenie podobnych boisk we wszystkich dzielnicach miasta.

Dla dzielnicy II. proponuje Związek rodzicielski boisko na wzgórzu Pilichowskim nad ulicą Kleparowską, dla dzielnicy III. na błoniach zamarynowskich, wreszcie dla dzielnicy IV. na polach w pobliżu tzw. Kaiserwaldu. Grunta Pilichowskie i za Kaiserwaldem należą do gminy, Zamarynowskie zaś błonia są własnością prywatną, więc Związek prosi o ich wydzierżawienie i przysposobienie wszystkich boisk do gier zabaw kosztem gminy.

Załatwienie tej sprawy zależeć będzie od Rady miejskiej, albowiem oprócz splanowania samego gruntu, potrzeba dla boisk odpowiednich przyrządów do zabaw, co wymaga dość znacznych wydatków.

Rewizya fiaków. Jak się dowiadujemy, miał magistrat zamiar przeprowadzić rewizję fiaków w tych dniach i nagle w swem pożytycznem i tak upragnionem przez naszą publiczność postanowieniu cofnął się. Dlaczego to się stało — na razie nie wiadomo. Tymczasem pozostał straszny *status quo ante*. Dorożki wyglądają haniebnie, są tak brudne i niezczyszczone, że człowiek ze wstrętem i tylko z konieczności może w nie wsiadać. Jeżeli zaś już wsiądzie, nabierze na siebie tyle „rozmaitości“, że trudno potem się oczyścić. Podobnie, jak z pseudo-powozami ma się także sprawa i z kohni. Stojące przy pl. Gólcichowskich dorożki rozporządzają takimi „pegazami“, że nawet największy nieprzyjaciel Tow. ochrony zwierząt uczuwa litość na ich widok. Czas więc na seryo, aby magistrat piekającej tej sprawy nie odkładał tylko z całą energią i bezwzględnie akcyę rewizyi dorożek przeprowadził.

Plac przed teatrem zyska niebawem wspólną ozdobę w postaci nowych latarni.

Przedewszystkiem w miejsce dotychczasowych latarni gazowych ustawione będą dwie inne latarnie podwójne, nowego systemu (Augusta), o silę światła znacznie większej, niż światło Auera. Latarnie te będą zawieszane na ozdobnych słupach żelaznych renesansowych, opartych na równie ozdobnych coklach kamiennych. Wysokość tych słupów wynosić będzie 8 metrów. Prócz tego na krańcach kolistego ogrodzenia kamiennego, które otacza rondo przed teatrem, ustawione będą również na słupach żelaznych dwie lampy elektryczne.

Po urządzeniu tych lamp, plac przed teatrem będzie niewątpliwie miejscem, najpiękniej oświetlonym w całym mieście.

Kadny dzierżawca. Do Piotra Dalla, właściciela wozów drązkarskich, zgłosił się Franciszek Pachon i wziął jeden wóz, celem zarobkowania. Jak właściciel wozu skonstatował, zarobił on do wieczora 10 koron, które miał zwrócić właścicielowi. Tymczasem Pachon pozostawił wieczór konie z wozem w ul. Leona Sapiehy, sam zaś zbiegł i dopiero na drugi dzień rano przytrzymała go policya, lecz już bez centa, nadto skonstatowano, że jest on notowanym złodziejem, poszukiwanym przez policyę w Krakowie.

Bijatykę ze stróżem swym stoczył wczoraj właściciel realności przy ulicy Dzwonkowej pod l. 20 p. Izidor Weinbaum, urzędnik kolei państwowych. Rano wszedł p. W. do mieszkania stróżów Felicyana i Balbiny Gnatkiewiczów i zarządził mycie schodów. Stróżowa zaczęła pieniać na drzewo dla zagrania woli, z czego powstała sprzeczka, która zamieniła się w bójkę na wałek kuchenny. Obie strony zapewniają, iż bijatki nie rozpoczęły, lecz zwalają nawzajem winę na siebie. Pan Weinbaum ma trzy rany na głowie i wzywał pomocy dra Pajęczkowskiego. Stróżówę opatrzyło pogotowie ratunkowe.

Dwa ognie. Wczoraj przy placu Krakowskim, w domu pod l. 5, wybuchł na drugim piętrze ogień pokojowy. Zajął się mianowicie tak zwany pruski ścian, przy której wbrew przepisom ogniowym postawiono kuchnię. Niebezpieczeństwo było wielkie, gdyż ogień mógł się łatwo przez sufit dostać do belkowania strychowego i spowodować pożar dachu. Straż pożarna miejska rozerwała płonącą ścianę i część sufitu i stłumiła groźny ogień. Drugi raz alarmowano straż pożarną przed 7 godziną wieczorem w ul. Balonową do ognia kominowego w domu pod l. 14.

Nieczyste sumienie. Do szynku w ulicy Bożniczej pod l. 6 wszedł agent Przestrzelski, nagle jeden z gości zerwał się z ławki, zbił szybę i wyskoczył przez nią na ulicę. Agent puścił się za nim i przytrzymał, lecz dotąd nie zdołano odkryć prawdziwego jego nazwiska. Skonstatowano, że w kołach złodziejskich znanym on jest pod nazwą Cepak.

Stan powietrza. W południe wskazywał termometr +6° R.

Kronika policyjna. Wczoraj aresztowano Pawła Pańczaka, który chciał sprzedać żelazne łożko wraz materacami, a nie umiał wyjaśnić, w jaki sposób przyszedł w jego posiadanie. W ulicy Bożej aresztowano Mikołaja Kocybała za kradzież bukta, którą tam chciał sprzedać. — Przy wyjściu z Wołoskiej cerkwi schwyciła p. Natalia Kuszynek złodziejkę, która jej wyjęła z kieszeni pugilares. Złodziejka oddawszy pugilares, poczęła uciekać, a n. K. chcąc ją przytrzymać, zdarł jej chustkę z głowy, którą złożyła w policyi. — Paweł Skoblicki poznał wczoraj na placu Krakowskim skradzione sobie palto na Franciszku Andruszce, rozwozieliu chleba. Okazało się następnie, że A. kupił je od handlarza starzyzny, któremu je złodziej sprzedał. Na placu Krakowskim aresztowano terminatora krawieckiego Józefa Miśkę, który chciał sprzedać handelem srebrną łyżeczkę, znaczoną literami M. M. — Na żądanie p. Teofil Burgetowej zamieszkałej przy ulicy Kazimierzowskiej pod l. 39, aresztowano dawną jej służącą, zbiegłą przed miesiącem, nazwiskiem Marcela Baran. Baran dostała się do służby u p. Burgetowej, wprosiwszy się sama i okradłszy ją następnie, zbiegła. Część skradzionych rzeczy odszukano w kufrze.

W ul. Sadownickiej pod l. 12. otworzono wczoraj około godziny 10 rano pomieszknię słuchacza politechniki p. Czesława Krause, porozrzucano bieliznę i wszystkie rzeczy i skradziono złoty zegarek z łańcuszkiem, wartości 240 koron. — Agent policyi Przestrzelski aresztował wczoraj od dwu tygodni poszukiwanego za zbrodnię rabunku, notowanego złodzieja, Kazimierza Kochanowskiego. — W ulicy Ochronek pod l. 10 B skradziono wczoraj już po raz trzeci z rzędu dywan ze schodów. O kradzież podejrzanym jest chłopak głuchoniemy, kręcący się po domach, prosząc o wsparcie. — W ulicy Chrzanowskich aresztowano Wł. Mirenowicza za kradzież desek.

Kronika krajowa.

Wystawa gwiazdkowa przemysłu domowego. Sekcja przemysłowa, istniejąca przy krakowskiej czytelnicy dla kobiet — zaznaczyła się już niejednokrotnie ruchliwością, zwłaszcza urządzając przed 3 laty wystawę pracy kobiet. Obecnie w sekcji tej podniesioną została myśl urządzenia w końcu grudnia b. r. wystawy gwiazdkowej przemysłu domowego: wystawa ta odbędzie się w czasie od 18 do 30 grudnia b. r. w Krakowie, we wskazanym później miejscu — jeżeli zgłoszoną będzie ostateczna liczba publiczności. Wszelkich wyjaśnień udziela p. Marya Siedlecka Kraków, Szpitalna 7 II. Wystawa powinna zainteresować jak najszersze koła konsumentów i producentów, dla Krakowa będzie stanowiła miłą przedświąteczną rozrywkę, dla gospodyń przedstawi zaś dobrą sposobność zaopatrzenia się w dobre, tanie, a przedewszystkiem swojski produkt.

Wybór uzupełniający. Prezydium namiestnictwa rozpięło wybór uzupełniający jednego członka Rady powiatowej w Brodach z grupy gmin wiejskich na dzień 17 grudnia b. r.

Towarz. literackie im. A. Mickiewicza w Tarnowie. O zawiązaniu się tego Towarzystwa doniósł już nasz korespondent. W program prac towarzystwa wchodzi przedewszystkiem odczyty miesięczne, na których wprowadzona będzie nowość: dyskusja na temat poruszony przez prelegenta, w której każdy członek towarzystwa będzie mógł zabierać głos i zdanie swoje wyrazić. Jest to najlepszy dowód i jedynie racjonalny sposób wyrabiania sobie zdania w sprawach naukowych, słuchacz bowiem, słysząc wszystkie „za“ i „przeciw“ pewnej kwestyi naukowej, będzie miał wolny wybór w całym szeregu poglądów i nie będzie musiał postawać pod wrażeniem argumentacji, często jednostronnej, samego tylko prelegenta. Tak pojęte odczyty dadzą możność swobodnej wymiany myśli, niezbędnej dla utrzymania życia umysłowego, ale inicjatorowie towarzystwa nie zapomnieli o potrzebie popularnych wykładów, których celem byłoby zaznajomienie szerokiego warstw inteligentnej publiczności z wynikami najnowszych badań naukowych. Wykłady takie, nie wchodzące naturalnie w skład „miesięcznych“, będą tworzyły całe cykle i rozpoczynać się zaraz po zorganizowaniu się towarzystwa. Trzy takie cykle, po kilka wykładów każdy, są już przygotowane, a mianowicie: „O współczesnych poetach polskich“, „Nasze powieściopisarstwo ostatniej doby“ i „Nie-Boska Komedia“ i „Irydion“ Z. Krasińskiego.

Pierwsza wystawa fotograficzna, przygotowywana przez redakcyę *Ilustracji Polskiej*, odbędzie się w Krakowie w styczniu.

Wystawa obejmuje następujące działy:

I. Fotografia artystyczna amatorska (wyłącznie polskie siły)

II. Fotografia zawodowa (wyłącznie polskie firmy)

III. Fotografia w służbie nauki i techniki. Radiografia.

IV. Nowości z zakresu fotografii, aparaty etc. Kinematograf.

Przedstawienia kinematografu, oraz kilka wykładów o współczesnej fotografii artystycznej i o fotografii naukowej i technicznej — i produkcy aparatu Roentgena, przyczynią się nie mało do urozmaicenia wystawy.

Komitet nie wątpi, że zarówno sama wystawa, która jest pierwszą wystawą fotografii w Galicyi, jak i cel publiczny (dochód na tow. „Szkoły ludowej“ i tow. „Polskiej sztuki stosowanej“) obudzą w szerokich kołach nie małe zainteresowanie. Redakcy *Ilustracji Polskiej* zapewniła sobie już w dziale fotografii naukowej udział szeregu interesujących wystawców, między innymi Jana Szczepanika, Rychnowskiego i w. i.

Komitet ustanawia jako nagrody:

2 dyplomy honorowe,
2 listy pochwalne.

Komitet uprasza fotografów zawodowych i właścicieli zakładów i sklepów fotograficznych o liczne wzięcie udziału w Warszawie i nadesłanie wybitnych prac swojej firmy.

Koszta urządzenia i rozmieszczenia fotografii pokrywa „Wystawa“, względnie *Ilustracja Polska*. Koszta urządzenia osobnych gablotek pokrywają zainteresowani.

Wieliczka, 9 listopada. Odbił się tu dziś wieczór, zwołany przez grono obywateli, celem poczynienia u rzędu kroków dla uzyskania w naszym mieście szkoły średniej. Rezolucyę dra Gwidona Friedberga, wzywającą Radę gminną o dolożenie w tym celu wszelkich starań, jakoteż rezolucyę p. Jozuego Perlbergera, aby wezwać posłów na Sejm krajowy i do Rady państwa z tutejszego powiatu, by zabiegali Rady gminnej wszelkimi siłami popierali, jednogłośnie przyjęto, poczem na wniosek dra Jakóba Spitzla wybrano komisję z siedmiu członków, aby sprawę tę tak w Radzie gminnej, jakoteż po za nią dopilnowali.

Kołomyja, 10 listopada. Za przykładem Wiednia i Lwowa założono i w naszym mieście Toynbeehalę. W sobotę 9 bm. odbył się pierwszy wieczór. Publiczność, złożona z przeszło 300 osób, przysłuchiwała się z zajęciem wykładom pp. dra Rosenbecka i Taubera, z których pierwszy wyjaśnił znaczenie Toynbeehali, a drugi mówił o przyszłości i sentencjach zawartych w talmudzie. Po pauzie, w czasie której rozdzielano między zebranych bezpłatnie herbatę, deklamował poeta żargonowy, p. Boksenbaum, własne utwory. W niedzielę 10 bm. odbył się drugi wieczór. Wykłady wygłosili pp. Taubes i Lachs, a zakończyli artyści muzycy pp. Hiron i Zeiger koncertem smyczkowym. Wieczory takie odbywać się będą w każdą sobotę i niedzielę w lokalu stowarzyszenia „Beth-Israhel“, które bezinteresownie odstępuje go na te wieczory.

Zbrodnia odkryta po 8 latach. Z Ustyjanowej donoszą nam: Przed 8 laty pociąg, zdążający w nocy o godzinie 12 z Przemyśla ku Zagórzowi, przejechał na torze kolejowym, przed przestankiem Ustyjanowa, cygankę. Zjechała komisya sądowo-lekarska i po obejrzeniu zwłok orzekła, iż cyganka N. N. w stanie pijanym, prawdopodobnie nie znając drogi, weszła na tor kolejowy i uległa nieszczęśliwemu wypadkowi. Sprawa cała na razie ucichła. Żandarmerya wprawdzie prowadziła śledztwo w tej sprawie, lecz wyników dodatnich nie osiągnęła.

Dopiero w tym roku komendant posterunku żandarmerji w Ustrzykach p. Piotrowski wpadł na ślad zbrodni. Oto cyganka nie była pijaną i sama nie zaszła na szyny kolejowe, lecz zamordowana ją w ohydny sposób w chacie jednego z zamożnych gospodarzy w Ustyjanowie, a następnie, aby ślady zbrodni zatrzeć, wyniesiono trupa na szyny przed najbliższym pociągiem. Sprawa pozostaje w śledztwie w sądzie obwodowym w Sanoku. Wiśni są aresztowani i pozostają tamże.

Piotrowskiego zasługą jest, że zbrodnię tę odkryto po 8 latach.

Zabójstwo wójta. W Białem, powiatu przemyskiego, uderzył niewysłędzony dotychczas złoćczyńca powracającego wieczorem do domu wójta I. Janiszewskiego tak silnie siekierą albo kamieniem w głowę, że ten w kilka dni umarł. Janiszewski był bardzo energicznym wójtem i to zdaje się było powodem napadu. Jest to już drugi w Białem napad skrytobójczy w tym roku. Przedtem napadnięto również wójtów na sekretarza gminnego, M. Czajkowskiego i silnie go pobito. Sąd przemyski prowadzi energiczne śledztwo.

Żółkiew, 11 listopada. Zeszłej nocy okradziono tu kasę wojskową na kwotę 5.000 kor. Złodziej, korzystając z silnego wiatru, przyluszczył jego manipulatory, rozwalil mur i wtargnąwszy do wnętrza kancelaryi pułkowej, podważył wieko malej, pod ręcznej kasy wertheimowskiej, w której przechowywana była gotówka zebrana z rat uniformowych oficerów, poczem z napełnioną kiesz ulotnił się bez wieści. Wzywany telegraficznie agent policyi lwowskiej, Spang, rozpoczął bezzwłoczne poszukiwanie, które jednak do tej chwili nie odniosło jeszcze skutku.

Stryj, 10 listopada. W sobotę 19 listopada odbędzie się o g. 7 wieczorem w Stryju na miesięcznem zebraniu tamtejszego oddziału Tow. politechnicznego odczyt dr. Jana Roszkowskiego ze Lwowa p. t.: „Polityka przemysłowa kraju wobec Zjazdu przemysłowego“.

Tarnów, 12 listopada. Na ostatniem posiedzeniu tut. Rady powiatowej poruszono sprawę zmiany statutu służbowego i emerytalnego dla urzędników służb pow. (interpelacya dra Goldhammera) i w.

chwalone wysłać deputację do namiestnika i marszałka kraj. w celu przyspieszenia uchwały repartycyjnej na regulację Białej

Rękopisów drobnych redakcyja nie zwraca.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych prosimy posyłać pod adresem: Redakcyja Słowa Polskiego, Lwów, zaś listy dotyczące się *prenumeraty, ogłoszeń, odbioru pisma* i t. p. pod adresem: Administracyja Słowa Polskiego

Na wszelkie zapytania odpowiadamy tylko po otrzymaniu 10 hal. marki lub karty korespondencyjnej.

Naszych prenumeratorów prosimy, aby przy zamówieniach podawali wyraźnie i dokładnie adresy. Przekazy pocztowe otrzymujemy zwykle trzeciego dnia, przy reklamacjach prosimy to uwzględnić.

Reklamacye gazet nie podlegają opłacie pocztowej.

Agentów do zbierania ogłoszeń nie wysyłamy. Prosimy umawiać się o nie wprost z administracyją przy ulicy Chorzęczyńskiej 1. 17. Telefon 541.

Zwracamy uwagę czytelników naszych na *Gazetę świąteczną*, która wychodzi we Lwowie w niedzielę o godz. 8 r., a na *provincyę* dochodzi w *poniedziałek* rano, zatem w dniu, w którym nie ma innego *polskiego czasopisma politycznego*.

Warunki prenumeraty w ogłoszeniach.

Walne zgromadzenie członków Tow. „Biblioteki słuchaczy prawa” odbędzie się w sobotę 16 bm. o godz. 7 wieczorem w sali III. uniwersytetu.

Zamiast wieńca na trumnę śp. Ludwika Zdanowicza, niżej wyszczególnieni złożyli następujące kwoty: Abramowicz kor 10, Biesiadecki 10, Breitenwald 10, Buszyński 10, Czerwiński 40, Dąbski 10, Hruby 20, Łodziński 10, Niewiadomski 5, Pałaszewski 10, Perkins 50, Odrzywolski 3, Smakowski 20, Szymański 10, Styber 20, razem 238 koron, przeznaczając tę składkę w jednej połowie (kor. 119) na gimnazjum w Cieszyńcu, zaś w drugiej połowie (kor. 119) na szkołę polską w Białej. Kwotę powyższą złożono w administracyi naszego pisma.

Z Colosseum. Dyrektor Thoru wyjechał dziś do Monachium, Brukseli i Paryża dla sprowadzania do Lwowa nowych atrakcyj swoich przedstawień. Między innemi zanoszą się na „zaangażowanie” na gościnne występy 40 tresowanych krokodyli z paryskiego teatru „Olimpia”, kilka syamskich stoni-karłów i lwa tresowanego, tego samego, z którym pewien śmiały reporter niemiecki miał odwagę spędzić 10 minut w klatce, a nawet — zjeść w obecności jego kolacyę.

Wysokie c. k. ministerstwo spraw wewnętrznych orzekło postanowieniem l. 29.649 d. d. 29 sierpnia 1901 r. w skardze rady cesarskiego Henryka de Mattoni w Giesshübel Sauerbrunn przeciw fabryce wody sodowej Rząca i Chmurski w Krakowie, iż w myśl istniejącego dekretu nadwornej kancelaryi l. 37.869 d. d. 11 listopada 1847 r., oraz rozporządzenia c. k. ministerstwa spraw wewnętrznych d. d. 24 września 1865 r. l. 16.295, jakoteż rozporządzenia wysokiego c. k. namiestnictwa we Lwowie z dnia 21 czerwca 1877 r. l. 30.521, surowo wzbronione jest używanie nazw: „Sztuczny Giesshübler” lub „Sztuczna woda mineralna o tych samych chemicznych składnikach, jak „Giesshübler” i t. p., zdążających do zmylenia P. T. Publiczności, na etykietach sztucznych wód mineralnych.

Niesumienne ta konkurencya ustaje więc całkowicie, tembardziej, iż nastąpiły konfiskaty tych sztucznych produktów w celu uchronienia publiczności przed omyłką i szkodą.

Zapis'ki literackie i artystyczne.

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie:

We wtorek 12 bm. po raz trzeci po cenach operetkowych: „Jaś i Małgosia”, opera fantastyczna w 3 aktach, a 5 odsłonach Engelberta Humperdincka. Występ Ireny Bohuss.

We środę 13 bm. po raz piąty, po cenach dramatu: „Pocudunek”, opera w 3 aktach, słowa Elizy Krasnohorskiej, przekład Adolfa Kitzschmana, muzyka F. Smetany. Debiut Wiktora Piątosy.

We czwartek 14 b. m. po raz pierwszy w tym sezonie: „Manon”, opera w 4 aktach J. Massenet'a. Występ Ireny Bohuss; w partyi Kavalera de Grieux, wystąpi po raz pierwszy w tym sezonie p. Drzewiecki, a w partyi Bretigny'ego p. Ludwig; partyę Pousette po pani Ruszkowskiej objęła pani Kliszewska, a po pani Schupp panna Ludkiewicz.

W piątek 15 bm. po raz pierwszy: „Bajka”, sztuka w 3 aktach Artura Schnitzlera.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie:

We środę 13 bm.: „Pan Dumazy”, komedia w 4 aktach J. Blizinińskiego (przedstawienie popularne).

We czwartek 14 bm.: „Dziady”, poemat dramatyczny A. Mickiewicza.

W sobotę 16 bm.: „Opiekunowie moralności”, krotoczwila w 3 aktach Oskara Blumenthala i Gust. Kadelburga (nowość).

W niedzielę 17 b. m.: „Klub kawalerów”, komedia w 3 aktach M. Bałuckiego. (Ceny niższe do połowy).

Personal dramatyczny naszego teatru zajęty jest obecnie próbami z „Bajki” Schnitzlera. Głoszą to dzieła autora „Miłostek” obiegiło niemal wszystkie sceny europejskie, wszędzie uwiecznione wielkiem powodzeniem. W przedstawieniu wezmą udział same wybitne sily naszego personalu. W jednej z ról głównych wystąpi p. Kamiński. Zalicza on tę rolę do popisowych w swoim bogatym repertuarze.

Zamiast „Pana sędziego” dana będzie jutro opera „Pocudunek” po cenach dramatu, aby dać także mniej zamóżnej publiczności korzystania z opery.

W czwartkowym przedstawieniu „Manon” po raz pierwszy w tym sezonie wystąpią pp. Drzewiecki i Ludwig. Pp. Bohussówna jakoteż pp. Jeromin i Szymański pozostają przy swych partyach.

W przedstawieniu tem zabrzmią po raz pierwszy z lwowskiej sceny organy — prawdziwe organy. Wykonała je na zamówienie dyrekcji miejscowa firma Śliwińskiego. Wczoraj odbyła się próba instrumentu wobec komisji odbiorczej, w skład której weszli pp. Pawlikowski, Spetrino i Soltys, jakoteż wiceprezydent Michalski z ramienia miasta. Próba wypadła ku zupeł-

nemu zadowoleniu komisji i ku prawdziwej chlubi pracowni, z której wyszły organy.

Dzisiejszy koncert Burmestra, ostatni, jaki w tem tournée daje znakomity wirtuoz, ma niezwykle interesujący program. Między innymi Lwów usłyszy po raz pierwszy Siódmy koncert Spohra. Obok tego program zawiera zajmującą fantazyę Wieniawskiego z „Fausta” i brawurowy numer Burmestra „Taniec czarownic” Paganiniego.

P. St. Knake Zawadzki, znakomity artysta dramatyczny i twórca teatru ludowego w Krakowie, wystąpi w styczniu 1902 w szeregu swoich najlepszych kreacyj w Zagrzebiu.

Teatr ludowy miłośników sceny wznawia w sobotę 16 b. m. komedię w 3 aktach Ceglińskiego „Argonauci”, graną w zeszłym sezonie z ogromnem powodzeniem. W niedzielę 17 bm. wieczorem zostanie powtórzoną wodewil w 4 aktach „Majstrowa z Chorzęczyzny”, zaś o godz. 3½ po południu pierwsze popołudniowe przedstawienie, po cenach bajecznie niskich. Łoża 1 zł. 80 ct. Krzesła pierwszorzędne po 35 ct., drugorzędne 20 ct. Parter 10 ct. Daną będzie po raz trzeci „Hania”, szt. w 5 aktach z noweli H. Sienkiewicza

Rada państwa.

(Depesze „Słowa Polskiego”).

Wiedeń. Na dzisiejszem posiedzeniu Rady państwa, po odcytaniu spraw bieżących, które dz. wpłynęły do Izby, między innemi interpelacyi pos. Choteka i towarzyszy w sprawie rosyjskiego cła książki, dalej wniosku nagłego posłów Feriencica Kvekica w sprawie utworzenia uniwersytetu dla Słowian południowych, któryby miał wydziały prawniczy, filozoficzny i teologiczny, zabral głos minister skarł Boehm-Bawerk, celem dania odpowiedzi na rozmaite interpelacye.

Posiedzenie trwa dalej.

Depesze „Słowa Polskiego”

z dnia 12 listopada.

Żaloba po skazanych.

Poznań. Wszystkie panie polskie po ogłoszeniu wyroku, zasądzającego akademików, zawiązały liczny komitet, postanowiły przez cały czas trwania najwyższej kary (t. j. 4 miesięcy) wymierzonych akademikowi Bolewskiemu nosić czarne sukno i nie brać udziału w żadnych zabawach karnawałowych.

Uniwersytet słoweński w Lublanie.

Wiedeń. W hali ludowej odbędzie się tu dz. masowy wiec studentów słoweńskich, w sprawie założenia Uniwersytetu słoweńskiego w Lublanie.

Sytuacja w połud. Afryce.

Londyn. Według wiadomości nadeszłych z Kapsztadu, Kitchener i prezes kaplandzkiego ministerstwa, zamierzają oczyścić (!) kolonię przyłaskową z wojsk boerskich, przez weciągnięcie do wojny wszystkich „lojalistów” miejscowych.

Londyn. *Daily Mail* donoszą z Kapsztadu, że tamtejszą gwardyę miejską powołano znowu do czynnej służby.

Parlament francuski.

Paryż. Podczas dyskusji nad projektem ustawy, dotyczącej marynarki handlowej, wniosek dep. Mahy poprawkę, domagającą się zniesienia premii dla okrętów zbudowanych za granicą. Minister Millerand oświadczył się przeciw temu wnioskowi. Izba mimo to poprawkę tę 256 głosami przeciw 235 przyjęła, poczem obrady odroczone.

Leyds w Berlinie.

Berlin. Przybył tu poseł transwaalski dr. Leyds. Pobyt jego łączy ze stanowiskiem boerofilskiem profesorów i studentów wyższych szkół niemieckich, które zwłaszcza w ostatnich dniach objawiło się jaskrawem i demonstracyjnem wystąpieniem przeciw Chamberlainowi.

Katastrofy w kopalniach.

Stassfurth (w Prusiech). Według doniesienia *Tagblattu*, w tutejszych kopalniach soli kamiennej, wskutek zawalenia się części szybu „Ludwik 2”, zasypanych zostało 70 górników. Wydobyto 3 trupy i 25 rannych; nadto 13 górników nie zdołano do tej pory odszukać; reszta jest uratowana.

Cieplice. W szybie „Austria” dwóch górników utraciło życie wskutek zasypiania.

Warszawa. Wczoraj o godz. 1 popołudniu odbyło się poświęcenie nowego gmachu na własną siedzibę kasy przemysłowców warszawskich.

Wiedeń. Cesarz obecny był dziś na uroczystości położenia zawornika pod nowy budynek zakładu zastawniczolicytacyjnego. Obecni byli arcyksiążęta, ministrowie, dygnitarze i t. p. Na przemówienie naczelnego dyrektora urzędu odpowiedział monarcha, wyrażając życzenia dla przyszłej działalności urzędu. Następnie obchodził monarcha cały gmach, wyrażając się z wielkiem uznaniem o urządzeniach. Publiczność zgłotowała monarsze huczne oklaski.

Madryt. W prowincyi Orense, przyszło w kilku miejscowościach z okazji wyborów do zajęć. Wrocie sobie stronnictwa obrzucały się wzajemnie kamieniami.

Po zamknięciu numeru.

Połączenie telefoniczne z Wiedniem było dziś w południe przerwane, jak zwykle — skutkiem tego nie otrzymaliśmy depesz politycznych i części depesz handlowych. Przerwa ta daje się tem dotkliwiej odczuć, iż nie możemy podać naszym czytelnikom obszerniejszego sprawozdania z dzisiejszego posiedzenia Rady państwa.

Zgromadzenie koncypijentów adwokatów. Drugie z rzędu zgromadzenie kandydatów adwokatury odbyło się wczoraj wieczorem i obradowało nad statutem założyć się mającego towarzystwa. Zgromadzeniu, na którym obecnych było do 30 członków przewodniczył dr. Till (*junior*). Sprawę statutu referował dr. Hausman i dr. Lau. Dyskusya przetrwała się

przygotowuje założenie kasy Reiffaisenowskiej, która będzie udzielała nauczycielom szkół ludowych pożyczek na tanich warunkach. Ponieważ kasa Reiffaisenowska żadnych procentów na swoją korzyść nie zużytkowuje, przeznacza zaś je na cele dobra ogólnego, więc i bursa będzie miała z tych dochodów pewną kwotę do dyspozycyi na pożyteczne dla kół nauczycielskich cele lub też na cele własne.

Delegatostwo Laskowsky opuszczają dziś po południu Kraków.

Depesze handlowe z d. 12 b. m.

Wiedeń, 12 listopada. Dziś o godzinie 10 minut 50 przed połud. notowano: Marki niemieckie 117.22 Renta majowa 98.65, Węgierska renta koronowa 92.96, Akcje kredytowe 516.50, Kredytowe węgierskie 632.—, Bank anglo-austriacki 261.50, Unionbank 511.—, Bankverein 418.—, Laenderbank 391.—, Kolej pań. 619.— Lombardy 62.50, Elbenthal 467.—, Towarzystwo akcyjne bron — Akcje tytoniowe — Alpi — 342.50, Ruma Muranya 499.—, Prager Eisen —, Losy tureckie 93.—, Ruble 254.—, 20-franków —, Boden-Credit —, Tramwaye — Akcje gal. Banku hip. — 40/o Gal. pożycz. kr. z r. 1893 92.40, 40/o listy zastaw. Banku kraj. 92.—, Listy Tow. kredyt. ziemsk. 90.25. Uspokojenie spokojne.

Berlin, 12 listopada. O godzinie 12 w 15 notowano: Kredyty 194.50, Disconto Commandit 171.50. Uspokojenie słabe.

Wiedeń, 12 listopada. (Gielda zbożowa). Pszenica na wiosnę 8.90 do 8.91, żyto na wiosnę 7.69 do 7.70, kukurydza na listopad od 5.30 do 5.81, kukurydza na maj-czerwiec od 7.79 do 7.80, owies na wiosnę od — do —, rzepak na styczeń-luty od — do —, rzepak na sierpień-wrzesień od — do —, olej rzepakowy na styczeń-kwiecień od — do —.

Uspokojenie silne. Pochmurno

Budapeszt, 12 listopada. Pszenica na kwiecień od 8.68 do 8.69, żyto na kwiecień od 7.38 do 7.39, owies na kwiecień od 7.42 do 7.43, kukurydza na maj 5.48 do 5.49, Rzepak na sierpień 11.36 do 11.40.

Oferty na pszenicę dostateczne. Chęć spokojna. Uspokojenie spokojne. Zimno.

Z prowincyi.

Knihinin kolonia, 6 listopada. Zajmujące u nas panują stosunki gminne. Jak wiadomo, gmina nasza leży w przedłużeniu Stanisławowa, mianowicie jej ulicy Sapieżyńskiej i jest jej faktycznym przedmieściem, stanowi jednak odrębną dla siebie gminę, liczącą około 4.000 mieszkańców. Z liczby tej 2.800 jest katolików, 600 ewangelików, a 400 żydów. Charakterystycznym jest, że gmina nasza nie posiada wójty. Ostatni wójt umarł jeszcze przed sześciu laty, nowego dotychczas nie wybrano. Rada gminna składa się w połowie z izraelitów, w połowie zaś z ewangelików, nie zasiada w niej zaś ani jeden katolik, pomimo, że jest ich 2.800. Mamy tu zatem stosunek odwrotny do liczby mieszkańców z każdej grupy. Przy takim stanie rzeczy wszystkie sprawy idą oczywiście opacznie. Szkoła do niedawna mieściła się w dwóch izbach, razem z urzędem gminnym, obecnie dobudowano do tego samego domu dwa skrzydła i tam odbywa się nauka w warunkach najniehigienicznych i zupełnie przeciwnych wszelkim zasadom pedagogii, a nawet bezpieczeństwa, tuż obok bowiem, o krok jeden

nym materyalistą, żeby nie odczuć tego piękna przyrody. Sama górzysta okolica i widok z gór w daleką przestrzeń, każą zapomnieć o zmęczeniu i przebytej już drodze, a nas mieszkańców dolin, żadnych tego piękna, wynagradzają obficie za poniesione trudy. W ten sposób minąłem Krośnice, Ustrzyki i Lisko i około g. 8 przyjechałem do Zagórza.

W tem miejscu muszę wyrazić p. Domickowi, mechanikowi i elektrotechnikowi ze Lwowa moje uznanie, iż podjął się dobrego zastępstwa maszyn marki „Adlera”, tej właśnie, na której w jednym dniu całą tę, bo przeszło 160 klm. wynoszącą przestrzeń odbyłem, o konstrukcyi pewnej i silnej, tak, iż bez obawy żadnej jechałem. K. Leszi.

Dział ekonomiczny.

Rohatyn, 8 listopada. Pomór na świnię, bo rzutki weterynarz nie opuścił ani jednego chlewu, nie pozabawiając go zarazem sztuki. Jedni z przymusu, drudzy w nadziei, że otrzymają lepszą zapłatę od tej, jakoby uzyskali na targu, oddawali swoje świnię, ale tymczasem mija miesiąc za miesiącem a pieniędzy nie ma, tak nie ma. Lud biedny nie mogąc się doczekać, zapożycza się u żyda, bądź też za bezodstępnie swoją pretensyą klikom macherów, które podle wykorzystują krytyczne położenie.

„Ogrodnictwo”. Treść zeszytu z listopada r.: Józef Brzeziński: Obrączkowanie winorośli (inami). J. Trzebiński: Godne polecenia odmiany m. J. Brzeziński: Wczesne ziemniaki (z rycinami). Stanisław Rafałowski: Hodowla cieplarniana i jej najważniejszych storczyków wraz z ich krótkim opisem. Jan Szczudło: Amaryllis (z rycinami). B. Tecki: Rośliny pnące i wijące. Korneli Freindorf: Z cześć parę słów w sprawie obsadzenia dróg drzewami. Ignacy Klus: Wystawa powiatowa włościańska w Zaleszaniech. K. Jakimionek: Z wystawy w Wiedniu. Ze spraw ogrodnictwa. Do wszystkich wójtów w powiecie krakowskim rozesłano następujący komunikat. Krośnice. Ceny produktów ogrodowych w Krakowie. Odpowiedzi od redakcyi. Zapytania i odpowiedzi. Spostrzeżenia meteorologiczne. Ogrodnicy poszukujący posad.

Kurs lwowski:

100 rubli sr.	placą:	245.—	śrąda:	225.—
100 marek	„	117 50	„	117 75
bankówka	„	19 16	„	19 18

(Bank roboczy we Lwowie).

Lwów dnia 12 listopada.
Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów.
Waluta koronowa.

Pszonica gotowa 7 50 do 7 75. Pszonica nowa 7 25 do 7 50. Zyto gotowe od 6 50 do 6 80. Zyto nowe od 6 50 do 6 80. Owies obrotowy 6 60 do 6 80. Owies nowy od 6 50 do 6 80. Jęczmień pastewny 5 25 do 5 75. Jęczmień ar. 6 50 do 7—. Rzepak nowy 13 25 do 13 50. Liniarka do 11—. Groch pastewny 7— do 7 50. Groch gotowania 8— do 11—. Wyka 5 50 do 6—. Bobik 5 25 do 5 50. Hreczka 6 50 do 7—. Kukurydza nowa 5 75 do 6—. Kukurydza stara 6— do 6 30. Chmiel za 56 kilo 60— do 70—. Konieczyna czerwona 40— do 46—. Konieczyna biała 45— do 68—. Konieczyna szwedzka 50— do 60—. Tymotka 24— do 26—.
Spirytus loco za 50 ltr. gotowy 17— do 17 25; paritas Tarnopol na terenie 16— do 16 25.
Uspokojenie co do pszenicy i żyta lepsze, co do innych produktów niezmiennie.

Berlin, 12 listopada. Banknoty austr. 85 30. Spirytus 33 20.

Frankfurt, 12 listopada. Austr. kred. 195 20. Disconto 172 60. Laura ——. Koleje państwowe 133 30. Alpy ——.

Paryż, 12 listopada. Trzy procent. renta 100 82. Mąka 26 60.

Targ bydła rogatego.

(Oryginalny telegram Józefa Saborsky'ego i Synów. Wiedeń, St. Marx).

Wiedeń, 11 listopada.

Na wczorajszy targ bydła rogatego, przeznaczonego na rzeź, spędzono ogółem 5266 sztuk, z tego z Galicyi 613, z Bukowiny 51.

Przebieg targu spokojny.

Ceny spadły o 1/2 k.

Z tego spędu nie sprzedano sztuk 243.

Galicyjsko-bukowińskich wołów sprzedano 32 sztuk po 58 do 62; 212 po 63 do 68; 200 po 69 do 74; 29 po 76 do 86 k.

Buhaje podtuczone bez różnicy pochodzenia kupowano po 52 do 64, krowy podtuczone po 52 do 70. Bydło chude po 32 do 52 kor., wszystko za cenę metryczną żywej wagi.

Przyjechali do Lwowa

dnia 12 listopada b. r.

Hotel George'a. W. Nohr z Krakowa, Z. Wąsowicz z Krakowa, W. Burmester z Charlottenburgu, A. Tustrac z Paryża, E. Zieleniewski z Krakowa, L. Horodyski z Tustenkiergo, L. Czerwinski z Rosyi, S. Skrzyński z Nördzrec, M. Mahr z Berlina.

Hotel Imperial. G. Hnik z Arman, M. Persowa ze Sącza, J. Sarticz z Węgier, St. Jabłonowski z Popowicz, J. Zajączkowski z Krakowa, K. Drössler z Jędyna.

Hotel Bellevue. M. Wagner z Hamburga, M. Stern z Wiednia, A. Einhorn z Krakowa, L. Bogdański z Wiednia, Z. Steiner z Schodnicy.

Hotel Francuski. Z. Łączyński z Zaborza, J. Sereda z Radziechowa, O. Horodyska z Strzelisk.

Hotel Europejski. Z. Strazy z Rosyi, J. Janko z Zaluska, J. Szumpeter z Buska, J. Stipanowicz, C. Solnitzky z Krakowa, W. Zahesky z Wiednia.

Grand Hotel. F. Doliński z Przemyśla, R. Kahane z Krakowa, J. Dworzaczek z Wiednia, S. Stiller z Cieszyńska, L. Spitzer z Luneville.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor:
Stanisław Rossowski.

NADESLANE.

Rubryka „NADESLANE” nie pochodzi od redakcyi która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

C. k. uprz. galicyjski akcyjny BANK HIPOTECZNY Oddział depozytowy

przyjmuje wkładki i wypłaca zaliczki na rachunek bieżący, przyjmuje do przechowania papiery wartościowe i udziela na takowe zaliczki.

Nadto zaprowadzono na wzór instytucyj zagranicznych tak zwane

Depozyty schowkowe (Safe Deposits).

4

Za opłatą 25 do 35. zł. a. w. rocznie, depozytariusz otrzymuje w stalowej kasie pancernej schowek do wyłącznego użytku i pod własnym kluczem, gdzie bezpiecznie a dyskretnie przechowywać można swoje mienie lub ważne dokumenty.

W tym kierunku poczynił Bank hipoteczny jak najdalej idące zarządzenia.

Przepisy, odnoszące się do tego rodzaju depozytów, otrzymać można bezpłatnie w oddziale depozytowym.

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych

Dr. Leon Rapp

ordynuje od 9—12 i od 2—5 8229 5

ulica Jagiellońska nr. 1 la, 2 piętro.

Dr. Mieczysław Świtalski

ordynuje w chorobach nerwowych 7670

ulica Akademicka 11, parter, od godziny 3—5.

Zakład dentystyczny Hetmańska 12 obok Kawiarni Wiedeńskiej, wykonuje plombowanie i wyjmowanie zębów bez bólu, wstawia sztuczne zęby w kaučuku i złocie bez wyjmowania korzeni lub po wyjęciu, przy pomocy techniki szkoły angielskiej. 7887 25—11 Dr. F. Fruchtman.

Bardzo praktyczne w podróżach. Niezbędne po krótkim
użyciu. Sanitarnie próbowane.

Attest Wiedeń, 3 lipca 1887.

Kalodont

niezbędny

krem do zębów.

Do utrzymania w czystości zębów, nie wystarczają wody do ust. Niszczenie wszystkich ciągłych się na dziąsłach nowo tworzących szkodliwych materij, może nastąpić tylko przez mechaniczne czyszczenie, w połączeniu z oświeżającą i antyseptyczną działającą kremem do zębów, którym okazał się Kalodont, przez skuteczne używanie, we wszystkich kulturalnych państwach. 8223 5-1

„Atlas”, Tow. akc. ubezpieczeń na życie, służby wojskowej i renty. W III. kwart. 1901

podano 1.389 wniosków na sumę 4.604.000 k. i wystawiono 1.146 polic na 3.588.000 k. W premiach wpłynęły 151.404 kor. 57 hal. Od 1 stycznia 1901 do 30 września 1901 podano 3.809 wniosków i wystawiono polic na 10.496.000 kor. W premiach wpłynęły 448.874 k. 05 h. 8465 1



Z powodu stałego naśladowstwa naszej marki odtąd każda flaszka piwa ołomunieckiego z browaru „MIESZCZAŃSKIEGO” prócz dotychczasowej etykiety, będzie zaopatrzona w osobne „Ostrzeżenie” z napisem naszej firmy

Maks Wixel i Syn

Kapsle zniesione, aby konsument mógł skontrolować na każdym korku wypaloną firmę browaru mieszczańskiego w Ołomuńcu. 4487 25—2

Używając drogą i złąca podług szlaku i na j—
dząc drożnika, zapytałem się go o tę ścieżkę. Wskazał mi ją wprawdzie prowadzącą przy skraju gościńca i znajdującą się w dobrym stanie, byłaby wielką wygodą dla kolarzy, zwłaszcza dla jadących podczas dni targowych, gdyby nie to, że kamienie z przydrożnych usypisk zesypują się na ścieżkę, a w dodatku zwieszające się gałęzie powstrzymują jazdę. W dodatku widziałem kilka krów na ścieżce. Wobec tego nie mogłem korzystać ze ścieżki, czem się wcale nie martwiłem, gdyż droga — jak już wspomniałem — była dobrą.

De Sambora przyjechałem o g. 10 1/2, o godzinę później, niż obliczyłem — a to skutkiem naprawy łańcucha. Miasto Sambor na mnie, który pierwszy raz się w niem znalazłem, wcale przyjemne wrażenie sprawiło. Opiszem nie będę się bawił, gdyż jest ono znane większej części czytelnikom. Po godzinie wytchnienia i spożyciu drugiego śniadania, ruszyłem dalej przez Wojutyce, Felsztyn do Chyrowa. Cały ten gościńiec jest jeszcze dość znośnym dla kolarzy, ale tylko podczas pogody, podczas słoty jest niemożliwym. Podczas jazdy ze Sambora do Chyrowa uczulem już zmęczenie spowodowane słońcem, które mi bardzo dokuczalo, przyczem nieznośny proch wzniecony przez furi i bydło na drodze, dał mi się dobrze we znaki. Słońce coraz bardziej dopiekało, powodując osłabienie i podniecając pragnienie. Ostatecznie bez żadnych wypadków o g. 11 1/2 znalazłem się w Chyrowie i tu już dla nabrania dalszych sił do jazdy musiałem dłużej spocząć, tembardziej, iż była już pora obiadowa. Zdziwiłem się bardzo objeżdżając cały Chyrów, chciałem bowiem wrzucić do skrzynki pocztowej korespondencję moją, iż nigdzie żadnej drzewem szpilkowym, które tamtejsi objaśnili mi, że znajduje ją na dworcu. A przecież powinienby tamtejszy urząd pocztowy zarządzić, by w Chyrowie znalazły się chociaż dwie skrzynki pocztowe i to w miejscu dostępnym i widocznym, zwłaszcza dla przejeżdżających.

Po półtora godzinnym spoczynku mogłem już ruszyć dalej. Przedemną z obu stron gościńca rozciąga się śliczna górська okolica. Tuż obok drogi wije się tor kolejowy, droga wznosi się i opada, skutkiem tego więcej uciążliwa aż do samych Ustrzyk. Widoki jednakowoż najzupełniej wynagradzają zmęczenie. Po obu stronach góry pokryte drzewem szpilkowym, które nadzwyczaj aromatyczną woń rozciąga wokoło w tej porze jesiennej, pogodnej nastrojują tyle ślicznych widoków i wrażeń, że trzeba być bez duszy i zupeł-

Na czasie,

W chwili, gdy ogół ludzi dobrze krajowi żyjących, zbiera się, obraduje i okazuje szczerą ochęć pracy nad podniesieniem ekonomicznym kraju, ukazanie się „Tygodnika naftowego” w łamach *Słowa polskiego*, należy z uznaniem powitać.

Przemysł naftowy, uważany przez ogół za grę w szczęście, za bańkę mydlaną, która w pewnej chwili prysnie, pozostawiając rozczarowanie, niemiał dotychczas organu dostępnego szerokim masom, z którego by ogół mógł poczerpać się fachowo a dostępnie, zasięgnąć wiadomości o stanie i rozwoju, o widokach, szansach czy niebezpieczeństwach górnictwa czy przemysłu naftowego.

W kołach naftowych musiało się przyjąć przekonanie, że ogół chodzi około milionów leżących w łonie ziemi, jak około „kupy śmiecia”. Porównanie trochę śmiałe, a jednak zupełnie prawdziwe.

Przemysł naftowy w Galicyi, pierwszej stawił pierwsze kroki, niż w Ameryce, tereny galicyjskie dorównują a nawet przewyższają pensylwańskie i kanadyjskie, co do średniej wydajności studzien a mimo tego ten przemysł Galicyi, po dziś dzień ogarnął ledwo rynek zbytu państwa austriackiego, gdy Ameryka w tym czasie objęła większą połowę całej ziemi.

Daleko nam do przedsiębiorczości i rzutności jankiesów, ale przecież jakaś przedsiębiorczość istnieje, budzi się, i gdyby tylko trochę więcej było w naszym społeczeństwie zainteresowania się, gdyby kraj zrozumiał, że to wielka krajowa sprawa, że to potężna gałąź dobrobytu, gdyby kompetentne czynniki zajęły się przemysłem naftowym, jak na to zasługuje, gdyby znalazło się konieczne poparcie u władz, przemysł ten byłby się już dawno stał czem innym dla kraju, aniżeli tem, czem jest dzisiaj.

Czas był najwyższy, by poczytny dziennik wziął sobie tę ważną sprawę za zadanie i spodziewamy się, że zadanie to obejmie ze skutkiem nowonarodzony „Tygodnik naftowy”. Wobec starych, zamortyzowanych fabryk zachodu, walka konkurencyjna dla nas jest ciężka i długa. Niemcy rozwinęli swój przemysł ogólny, opierając się na bogactwach ziemi: węgla i żelaza. Bogactwo, którego ziemia dostarcza, daje naturalną podstawę dla rozwoju wielkiego, krajowego przemysłu. O tej podstawie pomyśleć, za nią szukać, wyzyskać ją — tu leży punkt ciężkości w kwestyi rozwiązania uprzemysłowienia kraju.

Tej szczęśliwej okoliczności i temu ważnemu faktowi, że kraj taką podstawę posiada, za mało poświęcano uwagi, to nie ulega najmniejszej wątpliwości. Ogół nad tem się nie zastanawiał, pogryzł się zanadto w szarej apatii, władze ograniczyły się do roli policyantów wobec przemysłowców, rząd skwapliwie przykręcał śrubę podatkową, zadowolniony, że z nafty około 20 milionów koron rocznie wyciąga.

Nawet władze górnicze, powołane w pierwszej linii do wspierania wszystkiego, co może przemysł rozwinąć i co może zachęcić do zwiększania się ilości pracowników, zeszyły do roli zimnych nadzorców, widzących w przemyśle tylko paragraf i żandarma. Wyjątki naturalnie istnieją, ale kto wie, czy dlatego może, nie cieszą się sympatją u szablonych zwierzchników.

To opuszczenie przez ogół czuje zanadto ciężko każdy przemysłowiec, natrafiający od pierwszego kroku same tylko trudności i trudności.

Tak jednak być nie powinno, tego z pewnością kraj sobie nie życzy, przemysł należy chodować i wszelką troskliwością otaczać; wszystko, co wstrzymuje na drodze postępu, usuwać, tak, by można przemysł szybko rozwinąć i zciągnąć z wielkich rynków świata nowe, wielkie dochody dla kraju.

Raz rozwinięty przemysł naftowy, pociągnie za sobą powstanie i rozwój szeregu innych pomocniczych gałęzi przemysłowych, jak fabrykacyę narzędzi, wiertniczych, rur, maszyn, pieców i kuchni naftowych, wspomóż przemysły budowlany i inne drobne w danych okolicach, wywoła ruch handlowy tam, gdzie dziś go niema w ogóle, stworzy dla zwiększającej się ludności, nowe sposoby zarobkowania.

Skutkiem tej ogólnej obojętności i apatii dla przemysłu naftowego jest rozwielenie nie się obcych firm, niedoznajających dostatecznej konkurencyi w miejscowych kapitałach.

Dalej ta apatia wytworzyła brak zmysłu asocjacyi, chociaż w ostatnich czasach i w tym kierunku zaczyna się jakaś zmiana na lepsze.

Nowemu „Tygodnikowi naftowemu”, życzy szczerze ogół przemysłowców naftowych „Szczerze Boże”, do podjętej pracy.

Jasło, 31 października 1901.

Inż. Klaudyusz Angerman.

Cło na ropę i przemysł naftowy galicyjski

przez

Romana Załozieckiego.

Dziennik praw państwa nr. 68 z 20 lipca 1899 ogłosił nową taryfę cłową na oleje mineralne, zmieniając temsamem postanowienia z 26 maja 1882 nr. 47 dz. p. p., a ministerstwa handlu i finansów rozporządzeniem z d. 9. listopada 1899 wprowadzili jej zastosowanie od 1. stycznia 1900.

Istotna zmiana polegała w podwyższeniu cła wchodowego na surowe oleje mineralne, czyli ropy z dwu na trzy i pół guldenu w złocie za każdy centn. metr. netto. Ustępstwo to osiągnął rząd austriacki od węgierskiego przy pertraktacjach ugodowych, lecz nie bez koncesyj ze swej strony, do których zaliczyć należy przekazania podatku spożywczego, jakoteż ulgi dla importu oleju rumuńskiego. Mianowicie postanowiono, że importowany surowy olej mineralny rumuńskiego pochodzenia, nie mogący być użytym do celów oświetlania bez poprzedniej rafinacji, którego gęstość przy 12° R. nie przenosi 830 stopni, podlega na granicy rumuńskiej opłacie cłowej w wysokości 68 centów za mtr. centn. do przypuszczalnej ilości maksymalnej 200.000 m. c. rocznie, przy okazaniu certyfikatu pochodzenia, za boletą zezwolenia i przy zachowaniu odpowiednich warunków kontrolnych. Roczna maksymalna ilość kontyngentu rumuńskiego rozdzielono w ten sposób, że na królestwa i kraje, reprezentowane w Radzie państwa, przypada 10.000 m. a., zaś na kraje korony węgierskiej 190.000 m. c.

Na zredagowanie nowych przepisów cłowych nie wpłynęły bynajmniej jakieś uboczne względy, lecz odpowiadały one rzeczywistym potrzebom, które dawały się odczuwać niestety zbyt dotkliwie dzięki dotychczasowemu długoletniemu praktykom.

Każdy obeznany z warunkami przemysłu naftowego wiedział dobrze, że przy uciecwie konkurencyi wystarczałby w zupełności dawny wymiar cłowy w wysokości 2 zhr., dla wykluczenia z monarchii obcej ropy, ale niemniej jasnym było także, że wobec konkurencyi nieuczciwej osławionego falsyfikatu, przedstawiającego mieszaninę 95 pre. destylatu z 5 pre. mazi naftowej dawne cło wszędzie tam było całkiem skutecznym, gdzie koszt transportu znosił prawie różnicę cła.

Stosunki te pociągnęły za sobą, że z wyjątkiem uprzywilejowanej ropy rumuńskiej w ilości prawie określonej importowano do Austro-Węgier prawie wyłącznie falsyfikat rosyjski via Fiume i Tryest, i w ten sposób nie obca ropa, lecz sztuczny przetwór fabryczny, a więc falsyfikat, wystąpił do konkurencyi przez omijanie przepisów cłowych.

Rodzima produkcja nafty broniła się zatem nie przeciw importowi ropy, lecz sztucznego falsyfikatu. Już w r. 1884, a więc w 2 lata po rewizyi dawnej taryfy cłowej, rozpoczyna się zalenie monarchii rosyjskim produktem i trwa aż do r. 1900.

Ilość rosyjskiego falsyfikatu, wprowadzonego w tym okresie w austr. węg. obszar cłowy, przedstawia się następująco:

Rok 1885	670 metr. centn.
1886	800
1887	750
1888	900
1889	1085
1890	970
1891	1052
1892	1168
1893	1309
1894	1084
1895	987
1896	520
1897	480
1898	360
1899	594
1900	tylko 410 metr. centn.,

czyli razem w ostatnich 15 latach 12,729.410 m. c. Na podstawie tych cyfr obliczymy najpierw, jaką stratę państwo nasze wskutek tego poniosło, a to na tej zasadzie, że wprowadzony falsyfikat z 106 klg., którego wyrabiano okrągło 100 klg. nafty, opłacał cło od ropy (2 zł. w złocie), a wyprodukowana z niego nafta opłacała podatek konsumcyjny (6 zł. 50 ct.), zamiast cła od nafty (10 zł. w złocie), odpowiadającej ilości importowanego falsyfikatu, którą w normalnych warunkach państwo powinno było wprowadzać.

Dochody skarbu wynosiły:	
Cło (nr. 119 taryfy) od 12,729.410 m. c. a 2 zł. w złocie	31,823.525 zł.
Podatek konsumcyjny od 12,002.775 m. c. nafty (stosunek 106 : 100)	
a zł. 6'50 a. w.	78,018.037 „
razem	109,841.562 zł.

Gdyby importowany produkt ocłony był według słuszności i prawdziwego stanu rzeczy jako rafinada, dochody państwa wynosiłyby:

Cło od 12,002.775 m. c. nafty	150,034.687 zł.
a 10 zł.	
W rzeczywistości wynosiły	109,841.562 „

różnica 40,192.225 zł.

Jak widzimy, państwo przy tej manipulacji straciło bezpowrotnie przeszło 40 milionów zł. a. w. i wobec tego rząd węgierski miał tą wątpliwą pociechę, że w pierwszych latach, t. j. aż do wystawienia rafinerii tryesteńskiej w r. 1892, pobierał wyłącznie sam podatek konsumcyjny od nafty tego pochodzenia. Taka umowa, jaka obecnie przez tak zwane przekazanie podatków spożywczych (*Ueberweisungs-gesetz*) przyszła do skutku, byłaby w każdym razie usunęła powód do postępowania nielegalnego i pobory państwa uszczuplającego.

Oprócz skarbu państwa ucierpiała przez manipulację z falsyfikatem rozumie się najwięcej galicyjska produkcja ropy, pominiawszy już dalszy czynnik, którym są specjalnie koleje węgierskie.

W taryfie cłowej z r. 1882 przyjęto pozycję 2 zł. w złocie dla ropy, w celu ochrony galicyjskiej produkcji. Cyfra ta byłaby też wystarczająca w normalnych warunkach. Ale przy zredagowaniu tej taryfy nie znano jeszcze falsyfikatu i liczone się tylko z konkurencją obcej naturalnej ropy. Stosunki w dwa lata później zmieniły się gruntownie, jak to zaznaczyliśmy, a słuszną i interesów monarchii strzegącą polityką już wtedy byłaby u miała powstrzymać się od tak ciężkich gospodarczych przewinień, które podkopywały naturalny rozwój tej młodej, lecz wiele obiecującej gałęzi rodzinnego górnictwa i wyrządzały państwu wielkie krzywdy. Niestety nie w tym kierunku nie przedsięwzięto, przez 15 lat uprawiano politykę fałszywą, krótkowidzącą i szkodliwą i dopiero przed niedawnym czasem przyszło zbawienie w formie podwyższenia cła importowego dla ropy, zdobyte z wielkim trudem i po wielu walkach. Zaledwie jednak rozporządzenie to przyszło do skutku, a już z różnych stron powstają przeciw temu, dopatrując w tem szczególniejszego fortytowania galicyjskiego przemysłu naftowego i nastrajają opinię w duchu dla tego ostatniego nieprzychylnym.

Uważamy więc za nasz obowiązek sprostować niektóre błędne zapatrywania w sposób obiektywny, a z drugiej strony uwydatnić znaczenie tego środka ekonomicznego dla rozwoju galicyjskiego przemysłu naftowego.

Jednym z najbardziej rozpowszechnionych i najgłośniejszych błędów, z którego wyniknęły wszystkie inne, jest ten, jakoby nowa taryfa cłowa, która z rokiem 1900 weszła w życie, oznaczała podwyższenie cła dla surowych olejów mineralnych i temsamem wydatniejszą ochronę cłową dla krajowej ropy. W rzeczy samej nastąpiło tylko podwyższenie cła dla oleju sztucznego (falsyfikatu), gdyż od czasu wydania taryfy cłowej w 1882 nie wchodzi do Austrii wogóle naturalna ropa, tylko olej sztuczny (z wyjątkiem oznaczonej ilości ropy rumuńskiej), który powinienby prawnie podpadać pod nr. 120 taryfy, nakładającej na cło w wysokości 10 zł. od 1 m. c. (surowe, mogące być użyte do oświetlania bez poprzedniej rafinacji, połączonej z destylacją).

Nowem zarządzeniem pragnęło ustawodawstwo cłowe, a raczej jego praktyka zabezpieczyć się w lepszy sposób przeciw nadużyciom możliwym, rodzimą produkcję ropy zabezpieczała dostatecznie dawna taryfa, rozumie się przy ścisłym jej zastosowaniu. Kiedy jednak praktyczna gospodarka cłowa odbiegła daleko od tekstu i ducha przepisów cłowych, nie może być słuszniejszego, jak to, że rozprawę ugodową musiały skorygować tę praktykę. Zawstydżającym i przygnębiającym jest tylko to, że poprawka ta nie została skuteczną już przy przeprowadzeniu ugody w roku 1890 po upływie pierwszego dziesięciolecia.

Pozostaje jeszcze pytanie, czy korektura ta jest słuszną, to znaczy, czy różnica pomiędzy obecnem a dawnym cłem odpowiada założeniom, na których obydwie stanęły?

Dawne cło nałożono ze względu na naturalną ropę rosyjską, która przy najpomyślniejszym obliczeniu zawiera przeciętnie 35 proc. destylatu, falsyfikat zaś zawiera takowego 94'4 proc., a cło obecnem wynosi 3'50 zł. w złocie.

Z proporcji 35 : 94'4 = 2 : x otrzymujemy x = 5'4 jako właściwy ekwiwalent, to znaczy, że cło od falsyfikatu powinno wynosić 5'40 zł., zatem wymiar faktyczny 3'50 jest znacznie mniejszy i odpowiada mieszaninom, względnie naturalnym ropom o zawartości 55 proc. nafty. Innymi słowy, podług dawnej taryfy płacono od 1 m. c. ropy 5'71 centów, a terazniejsze cło od tej samej ilości wynosi zaledwie 3'7 centów, rozumie się w pierwszym wypadku ropę, a w drugim falsyfikat za podstawę przyjąwszy,

które przy odnośnych postanowieniach cłowych służyły właśnie za substrat.

Z tego wynika, że podwyższenie cła od ropy jest tylko pozorem, gdyż w gruncie rzeczy zostało ono obniżone z 5-71 na 3-7, licząc na jednostkę nafty. Dla galicyjskiej produkcji nafty byłoby korzystniejszym dawne cło dla ropy, przy równoczesnym ostrzejszym zastosowaniu przepisów cłowych względem sztucznych wytworów.

Ponieważ jednak co do tego nie może być gwarancji, więc podwyższenie cła wchodowego jest jedynym środkiem skutecznym w celu odparcia nieuczciwej konkurencji.

Zwróćmy się teraz do zbita przeciwnych argumentów, które widzą w podwyższeniu cła dla ropy niebezpieczeństwo, grożące całemu przemysłowi rafinacyjnemu Austro-Węgier, i wywodzą z tego zarządzenia podrożenie powszechnego artykułu, jakim jest nafta, przez co wywołuje się specjalnie pomiędzy ludnością wrogię uzposobienie względem galicyjskiej produkcji ropy i jej żądań.

Rozważmy nasamprzód, czy Galicya jest w stanie zaspokoić zapotrzebowanie nafty w krajach monarchii.

Do tego celu posłuży następujące zestawienie:

Rok	Produkcja ropy w Galicyi	Produkcja nafty w Austro-Węgrzech	Konsumpcja nafty w monarchii
1891	877.174	1,624.753	1,704.429
1892	893.713	1,656.364	1,706.524
1893	1,200.000	1,730.541	1,774.411
1894	1,320.000	1,920.398	1,969.366
1895	2,148.100	1,964.410	1,971.190
1896	3,397.650	2,064.130	1,877.868
1897	3,096.263	2,145.377	2,063.405
1898	3,231.420	2,219.554	2,234.025
1899	3,216.810	2,137.484	2,105.679
1900	3,263.340	2,140.641	1,986.826

Każdego uderzyć musi niezwykle wzmożenie się galicyjskiej produkcji ropy, która wynosiła już w r. 1896 czterokrotną ilość z przed pięciu laty, i odłą się na tym poziomie ustaliła, w przeciwstawieniu do bardzo małego przyrostu konsumpcji nafty w Austro-Węgrzech, który w ostatnich 10 latach podniósł się zaledwie o 280.000 metr. cent. Obok tego widzimy stateczny, acz powolny rozwój fabrycznej produkcji nafty, która podniosła się w tym okresie o pół miliona metr. centn.

Wynika z tego, że monarchia nasza wytwarza nafty ponad swe potrzeby. Rzeczywiście od 6 lat rozpoczął się eksport nafty z Austro-Węgier, który przewyższa zawsze równomierny prawie przywóz amerykańskiego towaru. I tak wynosi:

Rok	import	eksport
1895	46.325	39.545
1896	44.800	231.062
1897	48.852	130.824
1898	44.088	30.617
1899	45.976	77.781
1900	56.986	310.701

Aż do roku 1899 wyrabiano pewną część nafty z rosyjskiego falsyfikatu, lecz kiedy z rokiem następnym import tego ostatniego całkowicie ustał, nafta w r. 1900 produkowana pochodzi wyłącznie z ropy galicyjskiej, oraz 200.000 metr. centn. rumuńskiego kontyngentu, który też sumiennie został wyzyskany, gdyż w r. 1900 sprowadzono z Rumunii 202.155 m. c.

Podług statystycznych wykazów Galicya dostarczała w r. 1900 rafineriom austro-węgierskim 3,666.600 metr. centn. ropy, które z tej ilości, powiększonej o 202.155 m. c. rumuńskiego oleju, użyskały 2,140.641 m. c. nafty, czyli przeciętnie 55-33 procent nafty ze 100 proc. ropy. Ponieważ cyfra ta zgadza się w zupełności z przeciętnym fabrycznym wydatkiem nafty z ropy galicyjskiej, przyjętym zwykle na 55 proc. nafty, możemy się na niej z całą pewnością oprzeć przy naszych dalszych obliczeniach. (Dok. nast.).

„Obrońcom przemysłu“.

W numerze *Słowa Polskiego* z dnia 31 z. m. w „Tygodniku naftowym“ umieścił p. Maryan Rosenberg z Drohobycza artykuł, w którym eiska gromy na krajowe władze górnicze, a w szczególności na nowego naczelnika tamtejszego urzędu p. Kostkiewicza za „grzebanie przemysłu naftowego“. Czynność ta polega na pewnych ograniczeniach przy zatwierdzaniu zgłoszeń na nowe kopalnie. Według nowej praktyki, jaką urząd górniczy wprowadzić usiłuje, nie wystarczy, jak dotąd, zachowanie przepisanej odległości 10 m. od cudzej granicy, a 30 m. od najbliższych szybów i budynków, ale nadto zgłoszona kopalnia musi posiadać pewien minimalny obszar, umożliwiający racjonalną eksploatację.

Jestem przekonany, że jedynym motywem, który skłonił p. Rosenberga do oburzenia, była obywatelska pieczołowitość o rozwój rodzimego przemysłu. Z drugiej strony radbym także uwierzyć, że p. Kostkiewicz w usiłowaniu swoich miał, oprócz tradycyjnych „grabarskich“ instynktów jakiś rozumny, a może i poczciwy cel na oku. A że czarne strony całej sprawy zostały wyomownie wyczerpane przez p. Rosenberga, przeto pozostaje dla mnie chyba od-
szukanie tych iskerek dobrej woli, które tlą może

jeszcze gdzieś na dnie czarnej duszy młodego reprezentanta władzy.

Mało mnie przytem obchodzi, który paragraf ustawy czy rozporządzeń znajduje zastosowanie na dany wypadek. Nad tem niech sobie łamią głowę adwokaci drohobyccy, a rozstrzyga ministerstwo czy trybunał administracyjny. Idzie mi tu jedynie o wytworzenie należytego sądu o sprawie ze stanowiska ekonomii krajowej, interesów przemysłu, stosunków społecznych, jednym słowem ze stanowiska myśli obywatelskiej, pod której znak zaciągnął się p. Rosenberg.

Kto nie był w Borysławiu w ostatnich czasach, nie odwiedzał kancelarii adwokatów i notariuszy drohobyckich, nie wsłuchał się po rogach ulic w namiętne, chrapliwe akcenta rozpraw, które wre czarna giełda, ten nie zdola wyrobić sobie należytego pojęcia o tej gorączce, jaka zawiłała tutaj szą okolicą.

Wielkie rezultaty, do jakich doprowadziło przebiecie głębszych horyzontów, odkrycie nowych nafto-
nośnych obszarów na Ratozynie, nadewszystko zaś działający dziwną oskomą na czulsze nerwy widok płynnego, przelewającego się, buchającego złota poruszył nawet u ośwojonych z żywiołem głębsze struny duszy. Kto mógł nabyć jeszcze jaki kompleks, jakąś parcelę, częśćkę parceli, procent w szybie, ten kupował. Tabula w obłęzieniu, hotele przepełnione, fiakry na rozjazdach. Chłopi i baby z Ratozycy, szcztakowy zbytek dawnego Borysławia, otoczeni i nagabywani jak Penelopa, nie mogą opierać się dłużej. Ulegając sile wymowy i traktamentu, dają się przemocą wsadzać na wozy i wieść do Drohobycza, gdzie często w ostatniej już chwili, z przedpokoju notariusza nowa szczęśliwa grupa wydiera ofiarę prawowitym nabywcom. Równocześnie piszą się już kontrakty z przedsiębiorcą wiertniczym, kontrakty rozmaite na brutto, na netto, płatne od metra, kombinowane, ale posiadające zawsze jeden główny warunek: oto wiercenie ma się rozpocząć natychmiast jednym albo dwoma, albo jeszcze liczniejszymi rygami.

Własność gruntowa w Borysławiu jest niesłychanie rozdrobiona, ale w pokładzie nafto-
nośnym nie ma parcel ani granic. Idzie więc o to, aby dostać jak najprędzej, jak najwięcej ropy, a równocześnie przeszkodzić sąsiadowi w równie zrozumiałych zamiarach. Rozporządzenia górnico-policyjne okazały się cudownym w tym kierunku instrumentem. Granice sąsiednich parcel obstawia się umiejętnie tu kuźnią, tam kotłownią, tu innym jakimś ognio-
niebezpiecznym obiektem. Do stajenki, do kurnika, omal że nie do psiej budy dorabia się przez kuc komin i stwarza „budynek mieszkalny“ wykluczający bliskość szybu. Że zaś i sąsiad nie zasypia gruszek w popiele, więc rozpoczyna się szlachetny wyścig, bezprzykładny pośpiech, gorączka dochodząca do szału.

Las wień wyrasta tam, gdzie przed miesiącem jeszcze sielankowo falowały łany owsa i kwitły kartofle. Zgłoszono przeszło pięćdziesiąt szybów, puszczone sto rygów wiertniczych; dzień każdy przynosi nowe zgłoszenia, nowe rygi. Tymczasem wiercenia doprowadzone do większych, niepraktykowanych dotąd głębokości 800—900 metrów, dały wyniki, prze-
rastające wszelkie nadzieje. Co dnia pojawiały się elektryzujące wieści o dowierceniu nowych szybów, wyrzucających po dwie, po cztery, po sześć wagonów ropy dziennie. Produkcja Borysławia wyrosła w ciągu jesieni do półtora tysiąca wagonów na miesiąc. Że zaś kilkadziesiąt nowych szybów znajduje się na ukończeniu, drugie tyle starych szybów pogłębia się do obfitszego horyzontu, więc można niemal oznaczyć dzień, w którym dzisiejsza produkcja Borysławia podwoi się lub potroi i pokryje sama jedna zapotrzebowanie całej monarchii. Pomyślność na pozór ogromna, a jednak przybierająca coraz bardziej znamiona przesilenia, może nawet katastrofy. Niebezpieczeństwo pochodzi właśnie z bezprzykładnie szybkiego tempa, w jakim wzrosła i dalej wzrasta produkcja Borysławia. Razem z nią rośnie także trudność sprzedaży, bateria ogromnych zbiorników na stacyi Borysławskiej wypełniła się po brzegi, a ceny produktu spadają w przerażający sposób.

Już choćby nie innego, to skwapliwość, z jaką drobni właściciele terenów i procentów w Borysławiu przyłączyli się do akcji ratunkowej i podpisali akt przystąpienia do związku „Ropa“, stanowi nie-
zawodnie *signum temporis*. Kto zna ten żywioł, jego odporność i nieufność wobec każdej próby organizacyjnej, kto zrozumiał ponętę, jaka przedstawia dla każdego z osobna perspektywa pozostania poza związkiem przy istniejącym związku — ten z tego jednego symptomu oceni należyście grozę położenia.

Ale organizacja nie usunie bynajmniej wszystkich trudności. Pozostanie faktem wzrastająca hiperprodukcja. Zbiorowy eksport ropy do Niemiec złagodzi może jej następstwa, nie dopuści do formalnej katastrofy, ale nie wyrówna gwałtownego spadku cen, który dzisiaj już wynosi 2—4 korony na centnarze metrycznym. Aby dostatecznie ocenić doniosłość ekonomiczną podobnej zniżki, należy zważyć, że uczestniczy w niej nie tylko Borysław, ale cała produkcja galicyjska. Strata pieniężna, jaką przemysł nasz ponosi, będzie zatem 4—5 milionów koron rocznie od każdej korony zniżki w cenie. A strata to bezpowrotna. Nafta to bogactwo znajdujące się u nas w ilościach, chwała Bogu, zna-

cznych, ale bądź co bądź, ograniczonych. Zapasy raz wyczerpane nie odrastają. Dzisiaj już można u nas oglądać cały szereg wielkich cementaryszk przemysł, gdzie opustoszałe haldy i butwiejące szczątki wień, są jedynym świadectwem gorączkowego niegdyś ruchu i usilnej pracy przemysłowej. Produkt sprzedaży po cenie niskiej, nie odpowiadającej ani kosztom wydobycia, ani istotnej jego użytkowej wartości, cenie niższej, niż wartość opałow, stanowi bezpowrotne marnowanie bogactwa krajowego, stanowi cechę gospodarki rabunkowej opłacającej się może chwilowo i w okolicznościach wyjątkowych, ale nie mogącej stanowić trwałej podstawy dla racjonalnej, obliczonej na lata, pracy. Nie zrozumie tego kto posiadając w Borysławiu procenta brutto na takim a takim terenie, bierze własny przypieszony puls za tętno przemysłu krajowego. Jemu zawsze opłaca się interes, byle było dużo ropy, a prędko. Ale odczuwają to, nieraz bardzo dotkliwie przedsiębiorcy naftowi, a więc ci, których żywiołem nie jest spekulacja na nafeie, ale właściwy ruch przemysłowy, odczuwają całe okolice Podkarpacia. Zysk przedsiębiorcy, to, co go zachęca do angażowania kapitałów, kalkuluje się jako nadwyżka ceny ponad koszt wydobycia produktu. Zysk ten w przeciętnych terenach galicyjskich wynosił około 2 do 3 korony na centnarze. Spadek ceny o 3 korony wyklucza tam już możliwość zysku, a więc istnienia przemysłu. Gorączka Borysławska przyniosła fatalne następstwa dla samego Borysławia, a przyprowadza do zupełnego upadku cały szereg kopalni mniejszych, uboższych, ale rentujących się dotychczas na podstawie spokojnej, regularnej pracy przemysłowej. Opustoszało Gorlickie, uboższe, z wyjątkiem może Potoka — Jasielskie, powstrzyma się na długo rozwój okolic Stanisławowa i Kołomyi.

Rozwielmożnia się spekulacja naftowa, traci przemysł naftowy.

(Dok. nast.)

Nafeiarz.

Związek galicyjskich producentów ropy.

Nadzwyczaj obfite w ropę szyby w Schodnicy, zastały przemysł naftowy w Galicyi zupełnie nieprzygotowanym. Brak rezerwoarów, w którychby można magazynować nadmierne ilości ropy, brak wszelkiej organizacji i spójni pomiędzy producentami ropy, sprawiły, iż cena surowca spadła poniżej kosztów produkcji. Sytuacja stała się bardzo krytyczną, a groziła katastrofą wszystkim, mniejsze ilości ropy produkującym kopalniom.

Ta krytyczna sytuacja, która nie mogła długo trwać bez zgubnych następstw, zmusiła większe przedsiębiorstwa w Galicyi, a szczególnie przedsiębiorstwa pracujące w Schodnicy, do skupienia się i założenia centralnego biura dla sprzedaży ropy. Nie pomogły silne agitacje rafinerji nafty, dla których wszelki związek ropy nigdy nie był i nie jest pożądanym, nie pomogły zabiegi pośredników sprzedaży ropy, którzy na pośrednictwie w sprzedaży ropy złote robili interesy, lecz dzięki energii i wytrwałości firm i osób stojących naówczas na czele galicyjskiego przemysłu naftowego, związek przyszedł do skutku. Cena ropy od razu poszła w górę, pomimo naówczas bardzo silnej konkurencji falsyfikatu rosyjskiego, a z fabrykami nafty ułożono ceny i stosunek ropy zapotrzebowanej na wewnętrzny konsum i na wyrób nafty dla zagranicy.

W międzyczasie pobudowano olbrzymie rezerwoary, założono znakomite Towarzystwo magazynowe — w ogóle przemysł naftowy wszedł we fazę zorganizowanego i normalnie się rozwijającego przemysłu z chlubą i korzyścią dla kraju pod każdym względem.

Lecz już w zawiązku tej organizacji powstały pewne małe trudności. Oto wiele przedsiębiorstw nie chciało przystępować i nie przystąpiło do związku, wychodząc z tej zasady, iż będąc po za związkiem, sprzedadzą całą swoją produkcję po wyższej cenie na wewnętrzne zapotrzebowanie. Naturalnie, że rafinerje nafty z całą przyjemnością przykładały rękę do powstawania tak zwanych Outsiderów (z stojących po za związkiem).

Szczęśliwym zbiegiem okoliczności udawało się centralnemu biurui dla sprzedaży ropy galicyjskiej, które w międzyczasie zamieniło się na stowarzyszenie pod firmą „Związek galicyjskich producentów ropy“, z zatwierdzonej przez władę statutami, utrzymać w swej organizacji 85—95 proc. całej produkcji w Galicyi, tak, że reszta pozazwiązkowej ropy nie oddziaływała zbyt szkodliwie na ogólny targ ropy galicyjskiej.

W ostatnich miesiącach sytuacja się znacznie zmieniła. Produkcja ropy w Schodnicy spadła — natomiast odkryto w Borysławiu bardzo obfite źródła ropy, której produkcja szalenie wzrastała i doszła obecnie do 1400 cystern po 10000 kg. miesięcznie. Specjalne stosunki Borysławia wytworzyły mnóstwo mniejszych producentów, rozporządzających znacznymi ilościami surowca producentów i mnóstwo procentowiczów brutto, którzy ropę w naturze pobierają. Natychmiast sytuacja na targu ropy się zmieniła. Stosunek ropy związkowej do pozazwiązkowej zmalał do przeszło 50 proc., a podaż ropy tak się raptownie z rozmaitych stron wzmożła, że rafinerje nafty zakupna ropy wstrzymały a cenę o 2 korony obniżyły. O przerabianiu ropy na eksport

nowy nie było. I stało się to w chwili, w której chroniony jest przemysł naftowy cłem na ropę i pomimo, iż rezerwoary starczą na zamagazynowanie około 15000 cystenu ropy.

W tej tak krytycznej chwili uważali reprezentanci Związku za konieczne i wskazane zaapelować do ogółu nafiarczy, aby istniejący związek producentów ropy wzmocnili. Ogólne zgromadzenie odbyło się we Lwowie dnia 6 bm. Zjazd był bardzo liczny, kopalnie w Boryslawiu, o które się w niniejszym wypadku najwięcej rozchodziło prawie w zupełności były zastąpione.

Po powitaniu zgromadzenia przez prezesa Związku p. Augusta Gorayskiego, który wskazał na cel zebrania i konieczność skonsolidowania się, nastąpił obszerny referat dyrektora Związku p. B. Łodzińskiego, który cyframi i streszczeniem szeregu wypadków i dat fachowo i dobitnie sytuację przedłożył, ostrzegając przed katastrofą, którą niechybnie nastąpiła, gdyby Związek z powodu nadmiernej produkcji pozazwiązkowych zmuszony był się rozwiązać i gdyby ten piękny i mrówczą pracą zbudowany gmach dla ochrony interesów musiał runąć. Również i pp. Zillich i Mac Garvey i Rodakowski w wymownych słowach przedstawiali konieczność wzmocnienia Związku przez przystąpienie doń wszystkich producentów.

Pierwszy, ogólnie zachęcający i ciepłym aplauzem powitany przykładał p. dyrektor Steczkowski, który imieniem galic. Kasy oszczędności, uznał doniosłość tej akcyi przez przystąpienie do Związku. Za nimi poszli: Spółka Urycka, Gwarectwo Potok, Hanowersko galicyjskie gwarectwo, oraz po odbytej osobno naradzie przez usta p. Schutzmann, boryslawcy przedsiębiorcy ropy i właściciela producentów brutto.

W ten sposób dokonano doświadczenia w swych skutkach dzieła, które galicyjskim kopalniom ropy a zatem krajowi przysporzy o kilkanaście milionów koron więcej, biorąc na razie tylko produkcję 40 tysięcy cystern rocznie. To jedno zgromadzenie dało niezbity dowód, jak poważną była sytuacja, jak do kładnie i wiarygodnie ją przedstawiono, skoro po debacie kilkunastu, udało się dokonać organizacji, zapewniającej Związkowi na długi szereg lat silną pozycję w przemyśle naftowym a przemysłowi nową zachętę do dalszych poszukiwań, wierzeń i wynalazków na polu techniki wiertniczej, która w Galicji pierwszorzędną zajmuje stanowisko.

Z przystąpieniem wszystkich producentów do Związku, okazała się potrzeba pewnej zmiany statutu i reprezentacji w komitecie. Celem opracowania takich zmian, wybrano komitet, w skład którego weszli ze strony większych przedsiębiorców po za związkowych: Gwarectwo hanowerskie Potok, Perkins MacIntosh, Sroczynski i Bogusz, Urycka spół., ze strony mniejszych boryslawskich: Erdheim, dr. Feuerstein, Schutzmann i dr. Zeiler, ze strony wreszcie Związku 4 ze stałe urzędującego komitetu.

Związek ten ze stanowiska krajowego przemysłu tylko sympatycznie powitany być powinien, bo skoro Galicja własną produkcją ropy zaopatrzyć może zapotrzebowanie nafty nie tylko monarchii Austro-Węgierskiej, ale nadto wykazuje nadwyżkę produkcji przeznaczonej na export po za granicę państwa, to obowiązkiem naszym jest starać się o możliwe podniesienie wartości tego bogactwa krajowego i niedopuszczenie do zmarnowania na rzecz innych prowincji i zagranicy. S. O.

I. Wykaz opodatkowanych oleji mineralnych w Austro-Węgrzech, Bośni i Hercegowinie w r. 1900.

Nizsza Austrya, Morawa, Śląsk, Tryest:

Firma	Siedziba	Opodatkowano cetr. mtr.
1. „Schodnica“ Act. Ges. für Petroleum Industrie	Dziedzice	141.036
2. Dawid Fanto & Comp.	Pardubice	126.821
3. Mineral Oel Raffinerie Act. Ges.	Oderberg	125.529
4. Triester - Mineraloel Raffinerie	Triest	123.963
5. Ostrauer-Mineraloel Raffinerie Max Boehm & Comp.	Privos	105.995
6. Wien-Florisdorfer Mineraloel Fabrik	Wiedeń	85.504
7. Gustaw Wagemann	Wiedeń	32.171
8. Gustaw Oberleitner	Moehr. Schoenberg	6.200
8. Rafineryi nafty		747.219

Galicya i Bukowina.

Firma	Siedziba	Opodatkowano cetr. mtr.
1. Gal. Karpackie akc. Towarzystwo naftowe	Glennik	140.431
2. Tow. akcyjne dla przem. naftowego	Trzebinia	61.515
3. Gartenberg & Schreier Jasło	Niegłowice	58.022
4. Anglo-Galizien Oel Comp. Ltd. (Gartenberg & Comp.)	Drohobycz	55.468

5. I. gal. akc. Tow. naft.	Peczeniżyn	42.492
6. Landesberg, Wahl & Cp.	Lwów-Zniesienie	24.323
7. Spk. naft. „Wiśniewski“	Drohobycz	23.452
8. Adam hr. Skrzyński	Libusza	23.388
9. Fibich i Stawiariski	Chorkówka	19.898
10. Fibich, Straszewska	Lipinki	19.764
11. Naphta, Gwarectwo	Kłęczany	16.357
12. M. H. Reich i Sp.	Ustrzyki	16.147
13. Kriss & Singer	Kołomyja	15.916
14. Kornhaber, Erdheim & Co	Hubicze	13.249
15. Schutzmann, Enkerberg & Comp.	Boryslaw	12.909
16. Samuel Ehrenberg	Sękowa	9.699
17. Isaak & Berisch Backenroth & Comp.	Itzkany	8.758
18. Elias Brettschneider	Kameral-Lenkoutz	7.476
19. Bracia Dym	Lisko	6.241
20. Leiser Griffel	Pasieczna	6.220
21. Jakób Aleksandrowicz i Spółka	Gorlice	6.138
22. Isaak Backenroth & Landau	Stróże	5.761
23. Bracia Haendei	Drohobycz	5.582
24. J. S. Friedmann	Kołomyja	5.456
25. Moritz Parnas & Suesmann	Drohobycz	4.525
26. Isaak Gleicher	Gorlice	4.375
27. Bracia Haber	Stanisławów	4.369
28. Chaskiel Gleicher	Ropica polska	4.302
29. Hersch Bloch	Wierbiaż	3.851
30. M. Fraenkel & G. Hoenig	Ustrzyki	3.828
31. Backenroth & Feuerstein	Drohobycz	3.682
32. Bracia Hoffman i Sp.	Drohobycz	3.365
33. W. Fischler & J. Kreisberg	Mykietyńce	3.312
34. K. Nebenzahl	Stróżówka	3.099
35. Naftali Bodner	Ropica polska	2.955
36. Unger, Aschkenazy & Kreisberg	Drohobycz	2.905
37. Salomon Kreppel	Drohobycz	2.758
38. Goldhammer & Neustein	Stryj	2.701
39. B. J. Wietschner i Syn	Dukla	2.607
40. Leiser Grippel & C.	Nadwórna	2.532
41. Schapira, Backenroth & Fennsten	Krechowice	2.502
42. M. Ch. Ehrenreich	Dukla	2.495
43. Mermelstein, Rosner & Liebermann jun.	Boryslaw	2.394
44. Baruch Weiser	Wierbiaż	1.848
45. Feuerstein, Heimberg & Comp.	Drohobycz	1.701
46. Isaak Reich	Dukla	1.698
47. Leib Lautmann	Manasterczany	1.629
48. Leiser Jankl	Kameral-Lenk	1.550
49. Joseph Mehr	Pniów	1.289
50. Gartenberg, Fischel, Lauterbach & Wagmann	Drohobycz	1.141
51. Ferd. br. Brunicki	Kłęczany	1.106
52. Osias Rinalt	Chyrow	923
53. Moses Wertheimer	Sokal	925
54. Moses Gammern & Comp.	Strzelbice	761
55. D. L. Kraft & Sohn	Sereth	498
56. Schepsel Rechter	Mrażnica	313
57. Salomon Rothmann, Taub & Kaiser	Hubicze	306
58. Nathan Reich	Hubicze	167
59. Sacharias Haendel	Drohobycz	90
60. Dr. M. Fedorowicz	Ropa	—
61. Salomon Zins	Grybów	—
62. Ephraim Wertheimer	Gorlice	—
63. Werner, Klausner, Weinberger & Comp.	Wola Łużańska	—
64. Aron Deutelbaum	Ropica polska	—
65. Zinelt, Mahler & Führer	Targowiska	—
66. Suesmann, Altmann & Horowitz	Drohobycz	—
67. Chaim Brings	Drohobycz	—
68. Meilech Honigsfeld	Przemysł	—
69. Gerson Weiss (vorm. Nebenzahl)	Gorlice	—
69 Rafineryi nafty		683.196

Węgry, Bośnia, Hercegowina.

1. Mineraloel - Raffinerie Act. Ges.	Fiume	139.516
2. „Apollo“ Mineraloel-Raf. Act. Ges.	Preszburg	106.393
3. Ung. Petroleum Industrie Act. Ges.	Budapeszt	105.309
4. Orsover-Petroleum Fabrik Act. Ges.	Orsowa	86.006
5. Budapester Mineraloel-Fabrik Act. Ges.	Budapeszt	62.664
6. Mineraloel Raffin. Act. Ges.	Kronstat	48.586
7. Bihar Szilagyier oel ind. Act. Ges.	Moeze Teglet	34.854
8. Mineraloel Raffin. der Staats-Eise. Ges.	Orawica	24.440
9. M. Graber & Sohn. T. Szt. Marton		22.134
10. Weinberger & Ostner L. Mihaleyi		9.002
11. C. G. Joannides	Kronstadt	8.846
12. Jeremiasz Baruch	M. Vasaehely	7.308
13. Rachmiele Enzweig	Munkacz	5.702
14. Erste Ungar. Petrol-fabrik dr. Otrohan	Kronstadt	4.628

15. Gebr. Ehrenberg & C. Voermoesse	151
16. Mozes Landau & C. Skalite	122
17. M. D. Fischer M. Laborz	—
17. Rafineryi nafty	669.694
1. „Danica“ Erste Bosnische Mineral-Oel Producenten Fabrik	Bosen Brod. 40.532

Rekapitulacja:

	1900	1899	1898
8. Nizsza Austrya, Morawa, Śląsk, Tryest	747.219	735.752	834.663
69. Galicya z Bukowina	683.196	617.730	592.369
17. Węgry	669.694	694.216	709.878
1. Bośnia i Hercegowina	40.532	89.786	82.644
95. Ogólna suma	2,140.641	2,137.484	2,019.554

II. Wykaz ropy ekspedycyjowanej w I. półroczu 1901.

w porównaniu z pierwszym półroczem 1900 r.

Ekspedycyjowano	1900	1901
w miesiącu	cnt. metr.	cnt. metr.
Styczniu	334.800	342.200
Lutym	274.700	310.500
Marcu	267.600	306.700
Kwietniu	264.100	299.400
Maju	302.800	284.100
Czerwcu	265.400	279.200
Razem	1,709.400	1,822.100

III. Produkcja i konsumpcja nafty w Austro-Węgrzech.

	Produkcja w et. mtr.	Dowóz nafty w et. mtr.	Wywóz w et. mtr.	Totalna kons. nafty
1898	2,219.554	44.088	30.617	2,234.025
1899	2,137.484	45.976	77.781	2,105.679
1900	2,140.641	56.986	210.701	1,986.826

Przemysł naftowy w Rumunii

przez

Józefa von Hurter-Amann

c. i k. konsula generalnego w Bukareszcie.

Kwestya przeprowadzenia rurociągu (pipe-line) od terenów naftodajnych do Czarnego morza i Dunaju rychlej staje się aktualną, jak sądzono przed rokiem. A kwestya ta wraz z drugą, wydzierżawienia państwowych terenów naftowych amerykańskiej „Standard-Oil Company“, zwróciła uwagę nie tylko Rumunii, ale całej zagranicy na przemysł naftowy Rumunii.

Oto szkic dziejów organicznego rozwoju nafiarcstwa rumuńskiego, którego powołaniem stać się jedną z głównych gałęzi bogactwa narodowego Rumunii.

Już w XV. wieku wieśniacy w okolicach Bacau (w Mołdawii) dobywali ropę zapomocą małych dolów, w których się zbierała. Ropy używano na lekarstwa i do smarowania wozów. W wieku XVIII. używano już ropy do oświetlania większych zagrod; zapalano ją w żelaznych naczyniach. Stare, opuszczone studnie w okrugach Bacau i Prahova świadczą, że z końcem XVIII. wieku istniało prymitywne wydobywanie ropy.

Większe znaczenie zyskała eksploatacja nafty dopiero od roku 1866; od tego czasu wykopano przeszło 1000 szybów ręcznych, w głębokości 60—200 m. Do niedawna całą produkcję nafty w Rumunii dostarczały studnie ręką kopane, gdyż wiercenia weszły w używanie dopiero około 1880 r., a dopiero w ostatnich latach zaczęły skutecznie wypierać prymitywną metodę kopania. Między pierwszymi, którzy zaprowadzili wiercenia, widzimy: Cantacuzino w Draganeasa, Stirbey w Voila, Monteoru w Sarata i Theiler w Solonti i Moinesci.

W osmdziesiątych latach udało się p. Cantacuzino dowiercić się pierwszego wielkiego samopłynącego szybu „Sospiro“, który niespodziewanie wydał tak wielkie ilości ropy, że w początku nie można ich było opanować i potokami spływały w dolinę tak, że strumyki i rzeki toczyły więcej ropy, niż wody.

Rezultat ten podzielał naturalnie zachęcająco na cały przemysł naftowy w Rumunii, który, pomimo, że Cantacuzino ze względów prywatnych już około 1890 zaprzestał zupełnie eksploatacyę, stale się podnosi, osobliwie od 1896 r. to jest odkąd zagranicznymi kapitałami założone towarzystwo „Steana Romana“ zaczęło produkować ropę poważnie, rozporządzając znacznymi środkami pieniężnymi.

Jednak już o wiele dawniej kapitały obce, a głównie angielskie, zajęte były w eksploatacyi nafty. Pierwsi, którzy przybyli w tym celu do kraju, prawie bez wyjątku nie mieli szczęścia i przyprawili tę gałąź przemysłu o złą sławę za granicą.

Captain Thoyes i sp. w Bustenari, Juliusz v. Horváth w Baicoi, Pilsticka i sp. w Glodeni i Pojana i inni pracowali na dowiedzionych, dobrych terenach. Błąd leżał w administracji. W przeciwieństwie do przedsiębiorstw cudzoziemskich, które popadały, widziimy, że wszyscy Rumuni, zajmujący się eksploatacją ropy, w stosunkowo krótkim czasie osiągnęli bardzo wysokie rezultaty materialne. Trzeba wskazać tylko na szybki rozwój Bustenari (okręg Prahova), które dopiero z początkiem dziewięćdziesiątych lat doszło do pewnego znaczenia, a dzisiaj zajmuje pierwsze miejsce w rumuńskiej produkcji nafty.

W Bustenari pracowało z końcem osmdziesiątych lat około 30 mniejszych i większych producentów, samych Rumunów, którzy po większej części zaczęli od studni ręcznej, stopniowo rozwinięli się w znacznych przedsiębiorców, prawie bez wyjątku mieli powodzenie, a na zakończenie działalności posprzedawali swe szyby i koncesje za drogie pieniądze towarzystwom akcyjnym rumuńskim i zagranicznym, które jedno po drugim powstały od 1895 r. Od tego czasu na terenach naftowych całego kraju wyszła na jaw konjunktura korzystna dla pierwotnych właścicieli. W skutek tego większa część właścicieli posprzedawała swe tereny w tym okresie. Trzeba przytem zaznaczyć, że wszyscy ci ludzie wybili się w górę z małych początków, często bez żadnego kapitału. Rzecz ta staje się zrozumiałą, gdy się dowiemy, że studnie ręczne mogły osiągnąć pierwszej warstwy ropy przy stosunkowo niskich kosztach, suche studnie należały do rzadkości, a pojedyncze dawały przez całe miesiące po 20—50 t. dziennie i całe lata dostarczały jeszcze skromniejszych rezultatów. Zwykle studnie ręczne dawały 5—10 t. dziennie.

Po założeniu pierwszego rumuńskiego towarzystwa naftowego w 1890 r. połączono kilku interesentów i po raz pierwszy uczyniono próbę, aby przez zapewnienie znacznych ilości surowca i stosownie urządzone fabryki, przerzucić się także na przetwarzanie ubocznych produktów i przy racjonalnym ruchu fabrykować lepszy, jednostajny, dla targu światowego odpowiedni towar.

W owym czasie głównymi miejscami produkcji były: najpierw Glodeni (okręg Dimbovica), potem Campina (okręg Prahova), Sarata (okręg Buzen) i Golonti-Moinesci (okr. Bacan), jednak cała produkcja roczna nie wynosiła więcej jak 70.000 t. Rumuńskie towarzystwo naftowe zapewniło sobie kontraktami większą część produkcji rzeczonych miejscowości i przerabiała ją przeważnie we własnych fabrykach w Bukareszcie, Monteoru, Campina i Moinesci. Zakupiło i wybudowało dla transportu surowca rurociągi z Glodeni do Doicesci, Bustenari do Doftana i zaczęło prowadzić interes na racjonalniejszej podstawie. Jednak dla braku kapitału i niegłód wewnętrznych, towarzystwo nie mogło długo utrzymać się na stanowisku przodownika w przemyśle naftowym, na jakie było przeznaczonem, a że wskutek nierentownego ruchu, przez niekorzystne kontrakty i wysokie koszty popadło wkrótce w finansowe trudności, było zmuszone w r. 1895 przenieść swoją działalność przemysłową i handlową na nowe towarzystwo „Steana Romana“.

Korzystne rezultaty, któremi towarzystwo to mogło się zaraz na początku pochwalić, obszerne akwizycje terenów, a zwłaszcza świetne wyniki w produkcji, wprowadziły żywszy prąd do przemysłu naftowego w Rumunii.

Zagraniczny kapitał, długo trzymający się w rezerwie, zaczął się interesować tą gałęzią i w ostatnim pięcioleciu powstało mnóstwo mniejszych, głównie holenderskich towarzystw.

Jak to zwykle bywa w takich chwilach wysokich ekonomicznych konjunktur, część tych przedsiębiorstw utworzyła się tylko dla zagarnięcia zysków grynderskich. Z obcych towarzystw, założonych w tym okresie, najważniejsze są:

„European Petroleum Company London“ w Bustenari, „Holendersko-rumuńskie towarzystwo naftowe Amsterdam“ w Baicoi-Tintea, „Niderlandzko-rumuńskie tow. naf. Amsterdam“ w Recea-Bustenari, „Amsterdamsko-rumuńskie tow. naf.“ w Poiana, „Międzynarodowe rumuńskie tow. przem. naf. Amsterdam“ w Gura Ocnic, „Helios“ akc. tow. przem. naf. fabryka w Cernawoda, „Berca Petroleum Company London w Berca, „Rumanian Oil Exploitation Comp. Ltd. London“ in Provita, „Rumanian Oil Trust London“.

Z rumuńskich towarzystw powstały: „Aurora“ tow. akc. fabryk naftowych w Plojest (Fabryka Baicoi), „Noul Conduct Roman“ w Plojest (Pipe-line) Bustenari-Baicoi, „Conduct European“ w Plojest (Pipe-line Bustenari-Baicoi), „Speranza“ w Bukareszcie, towarzystwo eksploracyjne i eksploatacyjne.

Pierwsze miejsce wśród tych wszystkich towarzystw zajęła „Steana Romana“, i jej rozwój stanowi właściwą podstawę rozwoju przemysłu naftowego w Rumunii w ostatnich latach. Ponieważ „Steana“, dzięki racjonalnej i szybkiej pracy, zapewniła sobie stopniowo wzrastającą produkcję ropy aż do 12.000 wagonów, zaszła konieczna potrzeba bardziej odpowiedniego przetwarzania surowca i stworzenia zbytu dla tej części wyrobu, która przechodziła krajowe zapotrzebowanie.

Potrzeba ta zaszła tem bardziej, że inni eksploatający także zaczęli pracować intensywniej i produkcja ropy wzrosła u nich także. Zaczęto więc

budować fabryki i powstały naprzód szybko jedno po drugim wielkie fabryki „Steany Romana“, w Campina i Bukareszcie, a potem rozmaite zakłady w okręgach Dambowica, Prahova, Buzen i Bacan, które są w stanie wprowadzić na targ pierwszorzędną produkt.

Drogę zagranicę utorowała pierwsza „Steana“, urządzając w Giurgevo rezerwoary, przeznaczone do ładowania okrętów, które rafinowany produkt przewoziły do Regensburga, skąd rozchodził się w Niemczech południowych i Szwajcaryi.

Drugi zakład w Constanza, kulminujący w pod-morskim rurociągu do ładowania cysternowych parowców, daje możność wprowadzenia towaru rumuńskiego z powodzeniem na wybrzeża morza Śródziemnego, a nawet do Anglii.

Inne rafinerie, między innymi pp. Campeanu i Grigorescu w Tergoviste, starały się zaopatrzyć graniczące kraje drogą lądową w towar rumuński, którego miejscowa konsumpcja nie spotrzebowwała, albo za który można było za granicą osiągnąć lepsze ceny.

Z tych rafinerii eksportowano głównie rafinowaną naftę do Bulgarii, Turcji i Węgier, do pierwszych krajów w skrzyniach, do ostatniego zaś w wagonach cysternowych, w latach 1899/1900 uprawiano bardzo ruchliwy eksport benzyny do Niemiec i Szwajcaryi. Ostatni wywóz wywołały głównie wysokie ceny, jakie łatwo można było otrzymać w Europie zachodniej. Szybko wzrastającej produkcji surowca nie byłby jednak rozwój eksportu dotrzymał kroku, gdyby nie przyszła mu w pomoc nadzwyczaj korzystna konjunktura krajowa, która z danych warunków naturalnym sposobem wynikała. Nie chodzi tu o znaczny przyrost zapotrzebowania nafty do oświetlenia w kraju, który oceniają na stosunkowo małą ilość 30.000 t. rocznie, ale i co dzień wzmagającą się potrzebę płynnego materiału opałowego, która rozwinęła się wskutek konjunktur węglowych w Anglii i Niemczech w ostatnich latach.

Jak wiadomo, kolej państwowa rumuńska już w pierwszych latach ubiegłego dziesięciolecia zainstalowała kilka lokomotyw opalanych naftą i zawarła z pierwszym rum. Tow. naf. umowę na dostawę potrzebnej ilości odpadków. Rezultaty osiągnięte z tym materiałem opałowym, były wprost zdumiewające, co jest uzasadnione wielkimi korzyściami, jakie on daje pod każdym względem. System ten nie mógł się jeszcze w owym czasie przyjąć, ponieważ nie było dostatecznego materiału i nawet rumuńska kolej państwowa była zmuszona zdemonstrować większą część przerobionych lokomotyw na koszt pierwszego Tow. naft., ponieważ nie było w stanie dostarczyć zakontraktowanej ilości odpadków.

Inaczej wyglądała sprawa, gdy od r. 1895 produkcja ropy wzrosła podwójnie — ba nawet poczwórną.

Kolej państwowa mogła teraz spokojnie wziąć się do przerabiania swych lokomotyw, a obecnie jest już zainstalowanych przeszło 250 lokomotyw materiału opałowego płynnego (w kombinacji z Lignitem).

Konieczniemi stały się te instalacje od r. 1897, gdy ceny węgla podniosły się nadzwyczaj szybko, a użytek odpadków („Pakura“) stał się jeszcze korzystniejszy. Nie długo i przemysł poznał znaczenie i korzyści tego narodowego materiału opałowego i w ostatnich czterech latach wielka liczba przedsiębiorstw przemysłowych zmieniła, względnie urządziła swoje ogrzewanie do materiału opałowego płynnego.

Wielkie rozpowszechnienie, jakie tam osiągnął w stosunkowo krótkim czasie opał naftowy, jest naturalnem dla każdego, to zna stosunki węglowe Rumunii. Rumunia nie produkuje bowiem węgla kamiennego, ale sprowadza całe potrzeby kolei i przemysłu z zagranicy, przeważnie z Anglii. Angielski węgiel wychodził w r. 1900 przeciętnie na 50 lei loco Bukareszt. Gdy się uwzględni, że wartość opałowa odpadków jest w praktyce półtora raza większa od wartości węgla, więc przyjmując powyższą cenę węgla za podstawę, *parité* odpadków wynosiłby 75 lei, przyczem większe korzyści i oszczędności, wynikające z manipulacji nie wchodzi w rachubę. Ponieważ przeciętna cena odpadków w ostatnich latach wynosi tylko 40 lei, surowca nawet 35 lei loco Bukareszt, szybkie przejście od opału węglowego do nafty staje się zrozumiałem.

Dla tej okoliczności, że surowiec był znacznie tańszy od odpadków, a także łatwiej go było dostać, przyjął się prędko ten materiał opałowy w przedsiębiorstwach prywatnych, chociaż dla niebezpieczeństwa ognia przy surowcu trzeba stanowczo dać pierwszeństwo odpadkom.

Także ze względu na stosunki ekonomiczne jest wskazanem używać tylko odpadków, jako materiału opałowego i są dane, że w niedługim czasie tak będzie w istocie.

Badając dzisiejszy ogólny stan rumuńskiego przemysłu naftowego i jego widoki na przyszłość, ma się przedewszystkiem wrażenie, że głęboko sięgająca ekonomiczna kryzys, która Rumunię nawiedziła od r. 1899, nie omieszkała wywrzeć swego wpływu niekorzystnego na ten młody przemysł, mający prawo do najpiękniejszych nadziei.

Podnoszenie się, cecujące produkcję od r. 1896, traci swą ciągłość w r. 1900. Wystarcza rzucić okiem na następujące cyfry, przedstawiające produk-

cję ropy w latach 1895—1900, aby osądzić wpływ ogólnie złej sytuacji ekonomicznej.

Produkcja ropy wynosiła:

1895 około	76.000 t.
1896	80.000 t.
1897	110.000 t.
1898	180.000 t.
1899	250.000 t.
1900	250.000 t.

Ten zastój po czterech latach stopniowego wzrostu ma swój powód w braku kapitałów dla intensywnego prowadzenia wierceń, względnie kopania ręcznych studni i w fakcie, że producenci ropy ograniczyli się po największej części do utrzymania swej produkcji na już osiągniętej wysokości.

Niekorzystny wpływ na produkcję w głównym okręgu Prahova wywarła także okoliczność, że duża część producentów, wskutek obiecanek zagranicznych agentów, żyła ciągle w nadziei sprzedania swych terenów i szybów za wysoką cenę i oczywiście nie miała ochoty robić inwestycji dla swych następców, które i tak prawdopodobnie były niewykonalne. Powyższa cyfra produkcji za rok 1900 dzieli się podług okręgów i głównych miejsc produkcji:

Okręg Prahova.	
Campina-Priana	9.000 wagonów
Bustenari-Telega	11.000 wagonów
Baicoi-Tintea, Matica, Pojana	1.400 wagonów
Okręg Dimbovica.	
Ocnica, Glodeni, Recea, Coghbas	1.400 wagonów
Okręg Bacan.	
Moinesci, Solonti, Casin, Campeni, Piatra	1.400 wagonów
Okręg Buzen.	
Sarata, Berca, Tega	800 wagonów
	25.000 wagonów

Dzisiaj Prahova jest najważniejszym okręgiem dla produkcji ropy. Czy stanowisko i nadal zajmować będzie, nie jest pewne, gdyż inne okręgi także są bogate w dobre tereny, których eksploatacja dotąd była zaniedbana dla złego położenia i stosunków komunikacyjnych.

Stosunki eksploatacji, o ile mowa jest o biciu szybów, mogą być uważane za stosunkowo bardzo dobre, ponieważ olej znajduje się zwykle w niezbyt wielkiej głębokości. Przeciętna głębokość czynnych obecnie w kraju szybów wynosi 100—400 m. Ze systemów wiercenia używano głównie kanadyjskiego, lecz stopniowo wypierają go sposoby płukania wodą, które dają korzyść bez porównania szybszego bicia. Otwarte szyby są co do bogactwa podobno tylko przez rosyjskie przewyższone i dają w przecięciu daleko wyższe rezultaty niż amerykańskie i galicyjskie. Jako ogólną wydatność jednego szybu przyjęto cyfrę przeciętną 10.000 t. ropy.

Mniej korzystnie przedstawiają się stosunki transportu maszyn i materiałów wiertniczych do tej części terenów ropnych, które daleko od kolei i dróg bitych są położone wśród gór. Tak na przykład produkcja w Bustenari jest bardzo uciążliwa, a była nawet zupełnie niemożliwą w pewnych porach roku. Dopiero w 1900 r. wybudowano odpowiednią szosę. Wielką część obiecujących terenów w dystrykcie Buzen leży odłogiem, gdyż dostanie się tam jest nadzwyczaj trudne i przed przystąpieniem do eksploatacji trzeba by porobić olbrzymie inwestycje na koleje, drogi i rurociągi. Dalszą trudność przy zakupie i dzierżawie terenów sprawiają stosunki własności często niejasne, gdyż księga tabularna nie istnieje. W tym względzie jest potrzebna jak najdalej idąca ostrożność i dokładność, aby się ustrzedz od późniejszych niemiłych niespodzianek.

Transport ropy z miejsca produkcji do fabryki czy stacji kolei załatwiają rurociągi, dalszy przewóz odbywa się wagonami cysternowymi, których około 460 posiadają producenci. Kolej państwowa potrzebuje swych wagonów cysternowych dla przewożenia własnych zapasów odpadków.

Rurociągi istnieją w następujących okręgach: Prahova z Bustenari do Doftana (2)*, Campina, Baicoi (2)*, Gageni*), Plopeni.

Dimbovica z Ocnic do Tergo-Viste.

„ z Colibasi do Tergo-Viste.

„ z Glodeni do Doicesci*).

Buzeu z Sarata do Monteoru.

Bacau z Solonti do Moinesci.

Z tych rurociągów tylko cztery (oznaczone gwiazdką) zajmują się transportem najemnym, inne służą produkcji właścicieli. Taksa transportu wynosi zwykle 30 centów od 100 kg.

Z produkcji ocenionej na 25.000 wagonów odpada na eksport 1.800 wag. do Węgier, a to na podstawie zniżonego cła, które granicznym rafineriom umożliwia sprowadzanie rumuńskiego surowca. Dalsze 4.000 wag. zużywa kraj na cele opałowe, tak, że dla rafinerii nafty pozostaje wszystkiego około 19.000 wagonów ropy.

Obecnie istnieje w kraju około 50 rafinerii. Największe są: „Steana Romana“ w Bukareszcie i Campina, M. Campeneanu w Tergo-Viste, Joan Grigorescu w Tergo-Viste, „Aurora“ w Tergo-Viste i Baicoi, „Helios“ w Cernawoda, Credit Belgo-Roman w Plopeni.

Fabryki „Steana Romana“ przerabiają około dwóch trzecich części całej rozporządzalnej ilości ropy.

Mniej więcej połowa produkowanej ropy zawiera parafinę, reszta jej nie zawiera i jest bardzo odpowiednia do wyrobu smarowideł.

Produkty z rumuńskiej ropy mają być równorzędne najlepszym rosyjskim i amerykańskim i dlatego też marka rumuńska chętnie jest kupowana w Bułgarii, Turcji, Egipcie, Włoszech, Niemczech, Anglii i t. d.

Krajowy konsum wynosi około 30.000 t. rafinady, i około 2.000 t. benzyny. Odpadki, w ogólnej ilości 70.000 t., pozostają w kraju jako materiał opałowy. Mała część jest dalej przerobiona na olej do smarowania i parafinę. Z tych ostatnich pozostaje także tylko nieznaczna nadwyżka, tak, że na eksport rozporządzać można było głównie benzynę (10.000 t.), naftą i rafinadą (około 60.000 t.).

Produkcja smarowideł i parafiny jest bardzo mała, jak też i wyrób asfaltu i koksu, pomimo że ceny tych artykułów są właśnie w Rumunii bardzo wysokie (koks w 1900 kosztował 70 lei za t.). Waseliny nie wyrabia się zupełnie. Co do cen w ruchu krajowym, pomimo cła 15 lei za sto kg., poruszają się one zwykle na bardzo niskim poziomie, ponieważ bardzo rzadko zdarza się umowa między fabrykami.

W r. 1899/900 utworzył się kartel, ale tak szalenie podniósł ceny (z 8 na 22 lei za 100 kg.), że opinia publiczna z całą siłą zwróciła się przeciw takiemu wyzyskowi i zmusiła kartel do zniesienia cen do jakiegoś rozsądniejszego poziomu. Doszło już do tego, że jedna izba handlowa wniosła do kompetentnego ministerstwa podanie o zniesienie cła wchodowego na naftę. Ministerstwo naturalnie nie uczyniło zadość tej prośbie, ale rozkazało kartelowi stawić skromniejsze żądania. Ceny nafty rafinowanej wynosiły przeciętnie, w lei za 100 kg.

w roku	1895	w lecie	12,	w zimie	18
"	1896	"	8,	"	13
"	1897	"	8,	"	12
"	1898	"	8,	"	11
"	1899	"	7,	"	10—22
"	1900	"	8,	"	7½

Podobną niespokojność okazują także ceny ropy, które dla braku stałego targu w latach 1898—1900 zmieniały się od 1 lei do 4 lei za sto klg. przy studni. Za przeciętną cenę można uważać 3 lei na stacyi kolei. Także na polu handlu ropą rzadko tylko można zauważyć jednolite postępowanie producentów. Podniesienie cen z końcem r. 1900 nie powstało przez jakąś umowę, ale w skutek wzrastającego popytu za ropą, jako materiałem opałowym, co przy stagnacji w produkcji, musiało doprowadzić do wysokich cen. Zaczęta w ostatnich miesiącach 1900 r. żywsza czynność wiertnicza i wynikające stąd znaczne powiększenia produkcji surowca, razem z mniejszym ku wiośnie popytem za opalem, doprowadzi prawdopodobnie do spadku cen.

Także targ na produkty uboczne jest bardzo zmienny. Za benzynę osiągnęto jeszcze w 1896 r. około 15—20 lei za 100 kg., która to cena wskutek większej produkcji i ograniczonego zbytu spadła na 6 lei, aby w dalszych dwóch latach, wobec korzystniejszego eksportu, podnieść się znowu na 12—20 lei. Na produkty lekkich essencji nie zwracano baczeniej uwagi.

Fabrykacja smarowideł wzniosła się w ostatnich latach do pewnego znaczenia, ponieważ bucaresteńskiej fabryce smarowideł „Steana Romana” udało się skutecznie odeprzeć produkt rosyjski, który do niedawna opanowywał cały targ rumuński. Od 1897 także kolej państwowa używa wyłącznie smarowidła krajowej proveniencji. Że gatunek wyrabianego oleju polepszył się stopniowo i teraz w kraju produkuje się towar równy olejowi rosyjskim i produkt narodowy wypiera zagraniczny także z przemysłu prywatnego, ośnośny import zapewne w niedługim czasie ustanie zupełnie.

Parafina znajduje w kraju bardzo ograniczony zbyt; zapotrzebowanie prawdopodobnie nie przekracza 250 k. i to tylko jako przymieszka do woskowych świec kościelnych.

Jak widać z rzeczonych faktów, przemysł naftowy w r. 1900 natrafił na punkt martwy i nagle przerwał swoją stale wzrastającą tendencję. Ten zastrój, jak powyżej nadmieniono, daje się sprowadzić do braku kapitału, który większą część producentów zmusił do ograniczenia robót do nieodzownie potrzebnych. W takiej sytuacji znajdował się przemysł naftowy, gdy z wiosną 1900 przyjechali zastępcy „Standard Oil Company” do Rumunii i po ukończeniu kilkumiesięcznych studyów zaczęli układy najpierw ze „Steana Romana” o objęcie wszystkich jej zakładów, później z rumuńskim rządem o dzierżawę państwowych terenów ropnych dla eksploatacji. Jako *conditio sine qua non* żądają zastępcy „Standard Oil Company” wyłącznej koncesji na rurociągi do Morza Czarnego i do Dunaju, wychodząc z założenia, że jeżeli towarzystwo zdoła podnieść rzeczywistą produkcję nafty na wyższy poziom, musi koniecznie mieć w ręku ten sposób transportowania surowca: przedewszystkiem, aby być w stanie transportować ogromne ilości, a potem, żeby nie załżeć od taryf przewozowych państwa czy innego towarzystwa. Rozpraw w tym względzie rozpoczęli Amerykanie z rządem. Plan rządu, wydzierżawienia państwowych terenów ropnych, rozbił się w grudniu 1900 r.

Nowiny.

„Orsowskie Tow. akc. fabrykacyi petrolu” przeszło na własność firmy Dawid Fanto & Comp. z Pardubice która wykupiła wszystkie akcje i zakłada w Wiedniu biuro ewidencyjne dla tej fabryki. Orsowskie Tow. akc. miało w kartelu kontygent 100.000 ctu. mtr. rafinady i zostało przed dwoma laty zakupione przez skartelowane rafinerie. Kapitał akcyjny Ski wynosił 1.150.000 koron. Na ostatniem zebraniu dyrekcji Ski postanowiono zalecić walnemu zgromadzeniu wypłacenie dywidendy za r. 1900 na 1901 w wysokości 15 procentów i to po statutowych odpisaniach i rezerwach. Rafineria Orsowska była graniczna i przerabiała surowiec rumuński, sprowadzając go za ugodową taryfą 68 krajarów w złocie za 100 klg. z Rumunii.

Baku. Listopad. Przesilenie naftowe dosięga kolminacyjnego punktu. Zamykanie kopalń i studziń na porządku dziennym. Skutki hiperprodukcji surowca, którego zbyt stagnuje. Wskutek stagnacji w przemyśle odbył na odpadki opałowe (massut) spadł, eksport rafinady też samo. Dodać trzeba, że głównym powodem przesilenia ma być to, że przy ostatnich licytacjach państwowych terenów naftowych, które się odbyły podczas wysokiej koniunktury w przemyśle opłaty do skarbu umówiono do 7 i 8 kopiejek od puda ropy. Gdy dziś cena ropy spadła na 6—7 kop. musiały nastąpić zamknięcia przedsiębiorstw.

Baku, 7 listopada. (T. A. R.). Komitet giełdowy i większość przemysłowców naftowych czeka na decyzję ministra rolnictwa w sprawie ustanowienia nowych licytacji. Tutaj nie życzą sobie, aby licytacja była ogłoszona w chwili obecnej, ponieważ prawie wszystkie firmy ograniczyły roboty. Rzecz prawdopodobna, że w razie ogłoszenia nowych licytacji terytoryjną wezmą po niskich cenach firmy wielkie. W takich warunkach przemysł naftowy straci wartość. W Baku daje się obecnie odczuwać wielki brak gotówki.

Stagnacja naftowa w Rosyi. B. K. Prawie wszystkie firmy naftowe w Baku redukują roboty wiertnicze. Daje się poważnie odczuwać brak pieniędzy. Komitet giełdowy i przemysłowcy naftowi oczekują od ministra rolnictwa wypuszczenia nafty w dzierżawę w drodze licytacji.

Nafta z Texas w Europie. „New-York. Commercial” donosi, że z początkiem listopada odechodzi pierwsza próbną przeselka 8000 barylek ropy z Texas do Londynu — jako materiał opałowy. Próby, czy ropa ta nada się do celów opałowych przeprowadzi Northeastern Railway. Niebezpieczeństwo wyczerpywania się zapasów węgla, ogromny konkurent przemysłu, pożerający olbrzymie ilości węgla — europejskie wojenne marynarki naprowadzają na pomysły nowych materiałów opałowych. Wywóz amerykańskiego węgla rośnie szalenie. Otóż ropa tatarska ma się równać kalorycznej wartości węgla amerykańskiego przy cenie trzy razy niższej. Angielscy kapitałiści robili próby, które miały wypaść świetnie, i zagarnęli olbrzymią część tatarskich źródeł. Angielska firma Stuart & Co ma własną flotylę naftową, zakupiła całą produkcję kilkunastu kopalń na lat 21, płacąc po 2½—7 cents. za baryłkę. Dwa cysternowe statki tej firmy płyną z Londynu do Galwestonu, ażeby zabrać do Anglii owe 8000 barylek.

Notowania.

„Ropa” związek galicyj. producentów. Lwów, 11 listopada br. Za ropę marki schodnickiej notuje się obecnie cenę K. 7-50 za 100 kg. w cysternach loco stacya kolejowa Boryslaw.

Inne proveniencje notuje się bądźto wyżej bądź niżej stosownie do jakości danej marki.

Za naftę ceny obecnie nie są ustalone, gdyż w braku kontyngentu, każda rafineria oferuje po innej cenie; można by powiedzieć, iż ceny nafty notowane przez rafinerie falują między K. 28— a 30— za 100 klg.

Wiedeń. Notowanie giełdy towarowej wiedeńskiej 10 listopada br. za 100 kg. nafty Stand. White 30-50 — 33-50.

Wiedeń, 9 listopada. *Giełda towarowa.* Nafta (za 100 kg.). Kaukazka, rafinowana bez beczki, gotowa, ż. 10-25 K., b. 10-75 K., od Tryestu *transito*. Galicyjska, Standard White, got. ż. 30-50 K., b. 31 K., od Wiednia wagonem; detto Standard White got. ż. 32— K. b. 32-50 K., od Wiednia w baryłkach; detto „wasserhall” got. ż. 31-50 K., b. 32 K. od Wiednia wagonem, — zaś 33 — 33-50 od Wiednia w baryłkach.

Wiedeń, 9 listopada. Nafta, tendencja mdła, towar loco notuje 78¾ do 80¼ kopiejki za pud z akcyzą od stacyi pochodzenia. Odpadki czarne 25½ do 26 kop., zielona 17½ do 18 kop. za pud.

Wiedeń, 9 listopada. Sprawozdanie tygodniowe z wiedeńskiego targu. Nafta pomimo wielkich notowań w handlu *en gros*, sprzedawana przez handel cząstkowy po cenach, jak za czasu kartelu.

Rozmaitości.

Rymanów, 5 listopada. Ruch emigracyjny. Ze wsi Kamionki w powiecie naszym, wyemigrowało przed kilku dniami 20 gospodarzy naraz do Ameryki. Emigracja z Kamionki, szczególnie w ostatnim czasie, wzmogła się znacznie, tak, że obecnie ten kącik górzyski zamieszkały jest prawie przez same kobiety. Warta nocna we wsi rekrutuje się także z samych kobiet. We wszystkich sprawach zatem, kobiety z Kamionki, już przyzwyczajone są bez swych mężów się obejść.

Z Czertyszni koło Jaślika, wyemigrowało wczoraj 10 gospodarzy. Jest to także dopiero dalszy ciąg emigracji z tej wsi. I z innych miejscowości naszej okolicy wyemigrowują często pojedyncze partie gospodarzy do Ameryki.

Minister skarbu Witte wystosował do cara Mikołaja telegram z powodu zakończenia budowy kolei chińskiej. Telegram zaznacza, że długość całej kolei wynosi 2400 wiorst, a budowa jej z Transbajkału do Władywostoku i Portu Arthura dokonana została wśród bardzo wielkich trudności. Car Mikołaj odpowiedział depeszą następującą: Szczerze dziękuję za radosną wiadomość i winszuję panu ukończenia tej największej w świecie kolei żelaznej, wybudowanej wśród niemyślnych trudności, a w tak krótkim czasie.

Linia kolejowa z Kaidalowskiej do granicy chińskiej, łącząca kolej sybirską z koleją mandżurską, została otwartą i oddaną do użytku publicznego.

Taryfy amerykańskie. *Daily Chronicle* donosi z Waszyngtonu: Na konferencji między prezydentem Rooseveltem a komitetem finansowym Izby reprezentantów oświadczył prezydent, że jest przeciwnikiem rewizji taryfy i że także w swoim orędziu jej nie poleci. Jeden z członków gabinetu, który w tej sprawie konferował z Rooseveltem, oznajmił, że na dwa lata nie ma żadnych widoków zmiany lub rewizji taryf.

Polacy na obczyźnie

Polacy w Berlinie i okolicy. Podajemy poniżej spis towarzystw polskich w Berlinie i w okolicy:

Berlin. Berliński komitet polskich stowarzyszeń, przewodn. Wł. Berkan; Towarzystwo „Oświata”, opiekujące się dziećmi i młodzieżą polską Berlina, przewodniczący p. Zalachowski; Konferencja św. Wincentego & Paulo, pod wezwaniem św. Jana Kantego; Koło śpiewackie Harmonia”, przewodniczący Julian Sokółski; Towarzystwo gimnastyczne „Sokół”, prezes Maksymilian Schmack; Towarzystwo katol. robotników polskich, przewodn. p. L. Moczyński; Towarz. kupców Polaków, przewodn. p. Wacław Okoniewski; Towarzystwo obywateli polskich, przewodn. p. Józef Rogoziński; Towarz. śpiewu kościelnego św. Cecylii, przewodn. J. Głowacki; Towarzystwo przemysłowe „Piast”, prezes Edmund Janiszewski; Towarzystwo polskich piekarzy; Tow. polsko-katolickie pod opieką św. Kazimierza, przewodniczący Jan Brzeziński; Towarz. polsko-katolickie, przewodn. M. Rakowski; Tow. przemysłowców polskich, prezes p. Wł. Berkan; Tow. „Przytulisko”; Towarzystwo „Stella”, przewodn. p. St. Jalinowski; Towarzystwo „Wulkan”, prezes p. Fr. Lorkiewicz; Towarzystwo Polek, przewodn. W. Zimmermann; Towarzystwo Polek „Gwiazda”, przewodn. p. Stroka; Towarz. polsko-katolickie na Północy, prezes p. Józef Buczyński; Tow. polsko-katol. robotników pod opieką św. Józefa, przewodn. Paweł Bagorski; Towarz. śpiewu polskiego, sekretarz Józef Siekierski; Towarz. polskich „Obywateli”, przewodn. p. Szykiewicz; Towarzystwo Polek pod opieką św. Józefa, przewodn. Molska; Tow. Polek Wanda, przewodn. p. St. Tischler; Towarzystwo rzeźników polskich, prezes Roman Babś; Tow. Polek wzajemnej pomocy pod opieką św. Józefa, przewodn. p. Wysocka; Towarzystwo polsko-loteryjne, przewodn. p. Radliński; Koło loteryjne, przewodn. p. Hennig; Towarzystwo narodowe wzajemnej pomocy; Towarz. „Fortuna”; Towarzystwo polskie strzelców, przewodn. J. Mielcarek.

Charlottenburg. Towarzystwo gimnastyczne „Sokół” w Charlottenburgu, prezes dr. Dzięweczyński; Bezpłatna Biblioteka polska; Tow. katol. robotników polskich „Braterstwo”, przew. p. St. Pogorzelski; Koło śpiewaków polskich, prezes F. Tyrakowski; Towarzystwo polskich ogrodników, przew. A. Musielak.

Wilmsdorf. Towarzystwo polsko-katolickie, przewodn. p. Sokółski.

Kalkberge-Rüdersdorf. Towarzystwo katol. robotników polskich pod opieką św. Izydora, przedwod. p. Thomas Specht.

Schoeneberg. Tow. katol. robotników polskich, przewodn. p. J. Sokółski, Berlin.

Rixdorf. Towarz. gimnastyczne „Sokół”, prezes Wincenty Andrzejewski, Berlin; Towarzystwo robotników polskich w Rixdorfie, przew. p. Wilhelm.

Weissenensee. Tow. polsko-katol. św. Stanisława, przew. p. M. Ligocki.

Braundenburg. Towarzystwo Sobieski, przew. p. Eliasiewicz.

Szpandawa. Tow. polsko-przemysłowe, przew. p. Fr. Zagodziński.

Henigsdorf. Tow. polsko-katolickie robotników pod opieką św. Józefa, przewodn. Jakób Mania.

Wagman i Eiferman

skład fabryczny artykułów technicznych
W DROHOBYCZU

filie w Borysławiu, Schodnicy i Lwowie

otrzymują wszelkie w zakres przemysłu naftowego wchodzące artykuły, jak: rury hermetyczne, płomienne, pompowe i gazowe, narzędzia wiertnicze, liny stalowe i manilowe, łączniki kute i lane, wentyle mosiężne, oraz wszelkie przybory dla wodo- i rurowodów, browarów, gorzelń, tartaków, młynów i t. p.

„NAFTA“

czasopismo poświęcone sprawom krajow. przemysłu naft.

wychodzi 1 każdego miesiąca.

Wydawnictwo krajowego Towarzystwa naftowego.

Członkowie krajowego Towarzystwa naftowego otrzymują NAFTĘ bezpłatnie.

Prenumerata dla nieczłonków wynosi:

	rocznie	półrocznie
w Austro-Węgrzech	kor. 20	kor. 11
w Niemczech	marek 15	marek 8
w krajach waluty frank.	franków 25	franków 13
w Anglii	sh. 20	sh. 11
w Rosji	rubli 10	rubli 6

Ceny ogłoszeń za jednokrotne umieszczenie:

cała strona 24 kor. — 1/2 str. 14 kor. — 1/4 str. 8 kor. — 1/8 str. 5 kor.

Przy powtarzaniu ogłoszenia rabat według umowy.

ADRES REDAKCYI I ADMINISTRACYI:

Lwów, ul. Z. Chrzanowskiej 10.

FABRYKA NAFTY

Fibicha i Stawiarskiego

w Chorkówce

poleca jako specjalność:

oleje maszynowe i cylindrowe, smary cylindrowe o wysokiej zdolności smarowej, naftę cesarską, salonową, Standard white, benzynę denaturowaną do motorów i innych celów przemysłowych.

Agencye

we Lwowie, Krakowie, Rzeszowie, Schodnicy, Bernie, Pardubicach, Pradze, Pilźnie, Wiedniu, Koszycach, Szatmár i Kisvarda.

Konto Pocztovej Kasy Oszczęd. nr. 826.926.
Rach. bież. w Tow. wzaj. kred. w Krakowie.

Wyroby odznaczone 2-ma medalami złotymi na wystawie we Lwowie, Paryżu, Antwerpii, Wiedniu i wielu innych.

KOLEJKI

wązkotorowe polne, lasowe i fabryczne, oraz tramwaje buduje i oddaje zupełnie urządzone z kompletnym parkiem (ewentualnie z wieloletnią amortyzacją) konsorcjum zagraniczne.

Bliższych wyjaśnień udziela zastępca: MARYAN TOPOLNICKI, Lwów, Chorażczyzna 1. 21.

Pierwsze galicyjskie

Towarzystwo akcyjne budowy wagonów i maszyn w Sanoku

przedtem **Kazimierz Lipiński**

ma na sprzedaż gotowe w zapasie:

Rury żelazne stojące lane dla wodociągów, gazowni itd. — Kotły lokomobilowe dla kopalń, tartaków, rafinerii itd. — Narzędzia wiertnicze. — Sikawki pożarne. — Wozy cysternowe.

Zlecenia przyjmuje Dyrekcja fabryki w Sanoku, oraz biuro Towarzystwa we Lwowie ul. Kościuszki 1. 10.

Składy komisowe: a) Narzędzia wiertnicze, Towarzystwo dla handlu, przemysłu i rolnictwa w Gorlicach, Schodnicy i Borysławiu. — b) Sikawki, Lwowskie biuro handlowe, Lwów, ul. Kościuszki. — Związek handlowy kółek rolniczych, Kraków, ul. Pijarska.

BIURO

Stowarzyszenia gal. producentów ropy „ROPA“

stowarzyszenia zarejestrowanego z ograniczoną poręką

znajdują się

we Lwowie, ul. Chorażczyzny 1. 17. (Dom naftowy) I. piętro.

TOWARZYSTWO

dla handlu, przemysłu i rolnictwa

w Gorlicach

stow. zarejestrowane z ogranicz. poręką

utrzymuje na składach w Gorlicach, Borysławiu, Potoku, Schodnicy i Ustrzykach dolnych wszelkie w zakres przemysłu naftowego wchodzące przedmioty jak:

kotły, maszyny, rury wiertnicze, pompowe i gazowe

liny stalowe i manilowe

łączniki, wentyle, narzędzia wiertnicze itp.

Wyłączne na Galicyę i Bukowinę

ZASTĘPSTWO fabryki rur stalowych systemu Mannesmanna, jakoteż narzędzi wiertniczych firmy Wolski i Odrzywolski w Schodnicy.

Cenniki na żądanie. Cenniki na żądanie.

BIURO CENTRALNE LWÓW. DOM NAFTOWY.

GALICYJSKIE

Towarzystwo Magazynowe dla produktów naftowych

we Lwowie, ulica Chorażczyzny 1. 17.

zakupuje

ROPE

za natychmiastową wypłatą

Dyrekcya.

TEATR MIEJSKI we LWOWIE.

W wtorek dnia 12 listopada 1901 rok.

JAS I MAŁGOSIA

opera fantastyczna w 3 aktach a 5 odsłonach, słowa Adelajdy Wette, tłum. Kitschman.

* * * W partyi „Ducha rosy“ wystąpi po raz 5-ty Matylda Rollówna.

OSOBY:

Piotr, miotlarz	p. Paszkowski
Gertruda, jego żona	pni Łopatynska
Małgosia	pna Bohuss
Jaś	pni Kliszewska
Czarownica	pni Kasprowiecowa
Duch nocy	pna Ludkiewicz
Duch rosy	* * *

Początek o godzinie 7-mej wieczorem.

COLOSSEUM THORNA

codziennie przedstawienie. Początek o 8. Bilety wcześniej do nabycia w biurze Plohma. 8142

Ważne dla miasta Przemyśla.



Nowości z wystawy paryskiej

można oglądać na

Wystawie

Porcelany, Szkła, Majoliki i Samowarów,

którą w przejeździe po całej Galicyi światowa firma

Kazimierza Lewickiego ze LWOWA

w mieście PRZEMYŚLU

w „Hotelu Przemyskim“

na przeciąg dni kilka urządziła.

Wystawę zwiedzać można codziennie. Wstęp wolny. 8466 3-2

Na wszelkie zapytania odpowiada Admini stracya tylko po otrzymaniu 10 h. marki

Drobne ogłoszenia.

Kupno i sprzedaż.

Fajeton półkryty przejeżdżony, tania do sprzedania. Lindego 1. 6. 8501 1

Portoplan, w dobrym stanie za 60 zł. sprzedam. Piekarska 16. Hanak 8541 1

Kupię kilka kilim. szyn używanych dla kolejki wąskotorowej. Oferty pod „Kolejka“ Biuro dzien. Buchstaba. 8528 1

Do sprzedania 2 kanapy 6 foteli. Wronowska 6. Dozorca wskaże. 8546 1-1

Silkawki oraz przybory po- zarno po niskich cenach na spłate, poleca firma **M. KORKES, Lwów** ulica Gródecka 10. 6993 10-9

SPRZEDAM dwie piękne sy- pialnie w stylu angiel- skim, garniturek włoski i kil- ka drobnych mebelków sala- nowych. — Zakład stolarski **Jana Szczurkowskiego** ulica Sykstuska 1. 8. Lwów. 7989 10-7

Stary Wohl!

poleca **Herbatę** znakomi- tej dobroci, Pasaż Hausmana nr. 3. 7754 50-25

Zarząd dóbr Sądowa Wi- sznia ma do sprzedania: Kartofle „Anderson“, stołowe 100 ctn. metr Kartofle „Kan- clerze“ dla gorzeini 300 ctn. metr. — Klacze 2 siwe pełnej krwi arabskie, jedenastoletnie powozowe pochodzące ze sta- da Taurowskiego po sp. Trze- ciaku. 8209 8-6

Interesy majątkowe i handlowe.

Katolicki pierwszorzędný sklep papierowy w Kolo- myi. Korzystnie do nabycia. „Accord“ Kołomyja. 8587 7-1

Mieszkania i sklepy.

Dwa pokoje kawalerskie, eleganckie, frontowe, na- przeciw Towarz. pedagogicz- nego, wiadomość I. piątro. Zi- morowicza 20. 8540 1

piękny, duży pokój z przed- pokojem lub kuchnią, dwa- ma wejściami, bez mebli, dla kawalera lub bezdzietnej, przy- zwoitej osoby, zaraz do naje- cia. Wiadomość, dozorca domu ul. Hofmana 26. 8554 1

Szukam ładnego pokoju ka- walerskiego z przedp. w blizkości namiestn. Zgłoszenia Biuro dzien. Pasaż Hausmana dla Nr. 51. 8557 1

5 pokoi z komfortem urzą- dzone, kuchnia, spi- żarka, 2 kłozety angielskie, wodociągi, w domu bardzo eleganckim i spokojnym, ul. Bogusławskiego 9, zaraz do wynajęcia. 8443 4-4

2 pokoje i kuchnia do wy- najęcia. Rynek 41. 8468 3-3

Teatynska 10 Dwa po- koje, przedpokój kuchnia miesięcznie 20 zł. 8511 3-2

Doniesienia różne.

CHOROBY weneryczne 1 zastarzało, obojga płci choroby skórne i kości, osłabienie na tle neurasthenii, leczy radykalnie **Dr. Frisch.** PASAŻ HAUSMANA, Liczba 8. Zabiegi leczniczo odbywają się pod osobistym dozorem. Budu- nia mikroskopijne i endosko- pijne w godz. od 8-10 i 2-6 4364 53

Pożyczki dla urzędników państwowych i oficerów wyrabia galicyjskie Biuro spedycyjne i handlowe we Lwowie plac Halicki 2. 8287 10-5

Nagłące wezwanie

do osób każdego stanu, które chcą przysporzyć sobie przez objęcie zastępstwa uboczny zarobek najmniej na **100 koron miesięcznie** i wię- cej. Zgłoszenia pocztą przesy- lać należy pod adresem:

Filiale 101 Zwittau (Mähren). 7863 5-3

Pragnę poznać męzczyznę inteligentnego, poważnego, jako przyjaciela. P. r. „Przy- jaźń“, Lwów. 8545 1

Międzynarodowe Biuro patentowe inż. Dzbań- skiego przeniesione, obecnie: Lwów, 20 Mikołaja. 8543 10-1

Zwyczajna. Choć powódz listów, pani Wybranką i pragnęłbym corychlej „tak!“ Adres zmieniony: Bez namy- słu. 8551 1

Młoda dama z niedzieli wieczór w wiadomej re- stauracyi, raczy odebrać list poste rest. Jako adres na ko- werce, uwidoczniłem imię ku- pca wiadomego handlu. 8552 1

P. T.

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić Szanow. PT. Publiczność, iż z dniem 1 li- stopada 1901 roku otworzyłem pracownię i magazyn obu- wia własnego wyrobu, pod firmą:

Kazimierz Rybiński

Lwów, ulica Akademicka 1. 20. (róg ulicy Zimorowicza)

Pracując przez dłuższy okres czasu w tym zawodzie, tak w kraju jak i za granicą i wobec nabytego doświadczenia fachowego, mogę wszelkim wymaganiom w zupełności od- powiedzieć, starając się zamó- wienia jak najszybciej i wzo- rowo wykonywać

Upraszając Szanowną PT. Publiczność o łaskawe popar- cie, pozostaje z szacunkiem

Kazimierz Rybiński. 8288 5-5

Patenty wyrabia inżyn. **M. Gelbhsau** rządowy i zaprzysiężony rze- cznik patentowy. Wiedeń I, Graben 29. 84.

Handei założony w roku 1789.

Proszę ządać

Herbatę z Chińczykiem.



Do nabycia prawie w każdym han- dlu korzennym lub wprost z głó- 12-9 wnego składu 7664 **FRYDERYKA SCHUBUTHA i Sp.** Lwów, Rynek 1. 45.



we wszystkich językach i wiel- kościach do sporządzenia sa- memu sortów drukarskich, cyr- kularzy itd. 130 czełonek 3 k. 190 czełonek 4 k. 225 czełonek k. 440 320 czełonek k. 550. 400 czełonek z polskimi li- terami k. 750. Bezpłatnie do każdej drukarni: 1 raczka, po- duszeczek farbowa, 1 pincette. Najnowszy cennik czełonek bezpłatnie. Wysła za zaliczką **M. RUNDBAKIN**, Wiedeń IX, Berggasse 3a. 7904 6-4

Posady i zajęcia.

a) Poszukiwane.

Ukończony realista, poszu- kuje posady u geometry. Informacje udziela Administ. „Słowa“. 8555 1

Ekonomiczny zarządca z gruntownymi wiadomościami rolniczymi i administracyj- nymi, w wieku lat 40, poszu- kuje posady na ordynaryę lub na wikt. Posiada chlubne świa- dectwa od znanych w kraju J. W. P. Właścicieli. Wymagania skromne. Łaskawe zgłoszenia przyjmuje urząd pocztowy w Nikłowicach 8534 2-1

Dyktaryusz, obznajomiony z manipulacją podatkową poszukuje miejsca. Administ. „Słowa“. Władysławski. 8553 1

Koncyplent z pięciolet- nią praktyką sądową i adwokacką poszukuje posady „333“. 8498 4-2

Osoba intelig. poszukuje umieszczenia do pielę- gnowania lub do towarzystwa starszej osoby, polecona przez **Biuro Stowarz. nauczycielek** ul. Batorego 11. 8510 3-2

Prawnik poszukuje lekeży p-r P. S., Plaszczna ko- ło Mikołajowa 8516 2-2

Emeryt, lat 43, poszukuje zajęcia za skromnem wy- nagrodzeniem w większem przedsiębiorstwie, handlu, skła- dzie jako zarządca, kasyer, kontrolor, pomocnik kancela- ryjny i t. p. Na żądanie złoży odpowiednią kaucyę. Ewentu- alnie przystąpiłby jako spół- nik do pewnego a nie rezy- kownego interesu. Zgłoszenia: „Emeryt 5000“ p-r Lwów. 8518 2-2

b) Zaoferowane.

Koncyplenta rutynowanego poszukuje dr. Pisek, adwo- kat w Mościskach. 8538 7-1

Młodszy pomocnik ob- znajomiony dobrze z bu- fetem, otrzyma zaraz stałą po- sadę w handlu Mieczysława Postępskiego w Rzeszowie. 8511 1

Biuro Nauczycielskie oraz Kantor służbowy po- szukuje guwernantki i rodo- wite Francuski. Lwów, Bato- rego 6. 8548 1

Potrzebne są panny do ko- lorowania litografi. Adres w Administ. „Słowa“. 8558 1

Buchalter i korespondent

znajdzie stałe zajęcie w go- dzinach dowolnych w handlu drobiazgowym. Wiadomość w handlu Jana Riedla. Lwów. 8544 4-1

Praktykant znajdzie umie- szczenie. Pierwszeństwo mają, którzy już praktykowali J. Ważny, Lwów. 8460 1

Potrzebny jest zdolny in- troligator. Krajowa wy- twórco handlowa Spółka przw- borów szkolnych, Piekarska 14. 8376 3-3

Pierwszorzędn. Tow. ubezpieczeń życio- wych poszukuje zdolnych zastępców dla Bukowiny. Oferty: Lwów, fach pocztow- wy 83. 8492 5-2

Wychowanie i nauka.

Za mierną cenę francu- ska i rosyjska konwer- sacya. Praca 2. Adm. „Słowa“. 8547 1

Kto chce pięknie pisać! Uczę kaligrafii pism zwy- kłych, ozdobnych, pisma ron- dowego, faktury etc., za nader skromnem wynagrodzeniem. W krótkim czasie poprawiam pi- smo na piękne i czytelne. „Sztuka“ p r Lwów. 8550 1

MODNE JEZYKI

Berlitz School Trzeciego Maja 2. Franc., Angl., Ros. Niem., Polsk., uczy każdy nauczyciel tylko swej mo- wy ojczystej. Próbné le- keye darm. Prosp. franc. Kurs nauki rozpoczety. Wpisy codzien. 8403 1b-5

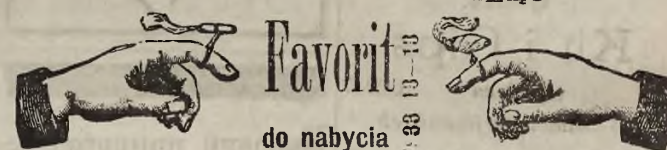
Warszawska fabryka gorsetów

„KAROLINA“

Lwów, Pasaż Hausmana, Lwów. 8536 1

poleca wielki wybór gorsetów najnowsze- go kroju z prostą brylką, gorsety atlasowe batystowe, tiulowe, drelichowe, gorsety dla młodych, leniuszki, gorsety do karmienia, sapho pod ranne kaftany, szelki do pro- stego trzymania, rückenhalter i inne gorsety hygieniczne. Gorsety według mia- ry wykonuje się w przeciągu 24 godzin.

NOWOŚĆ NIEZBEDNA DLA PALĄCYCH!!!



do nabycia

we wszystkich sklepach galanteryjnych i trafikach.

ALPHONS CUSTODIS



Alfons CUSTODIS WIEDEN, 8445

Najstarszy specjalny Zakład dla budowy okraglych kominów fabrycznych obmurowania kotłów i budowy funda- mentów maszynowych.

Naprawa i podwyższanie kominów bez przerwy w ruchu zakładu.

Przeszło 3.000 referencyj z wszystkich części świata. — Długoletnia gwarancya. 20-2

General. Reprezent. dla Galicyi: **Bracia SCHLEYEN**, Lwów, Pasaż Hausmana 5, Telefon 220.

Tonino

Dalmatyńskie białe i czerwone wino naturalne, odpowiadające postępowi farmakologii, cierpiącym na żołądek, osłabionym i rekonwalescentom najlepiej po- lecone, dostać można we wszystkich aptekach, drogue- ryach i większych handla- delik., jakoteż i w głównym składzie **SIMETTA & BLAC** Wiedeń, I. Griechengasse 8 Tel. 7146. Wina podlegają che- micznej kontroli Związku apte- karskiego we Wiedniu, IX Spilgasse 31. Każdy kupując jedną flaszkę wina, jest up- ważniony przekonać się be- płatnie w wymienionym Za- kładzie o prawdziwość tego: Cena za flaszkę 1 k. Poszuka- wani agenci we wszystkich większych miastach prowi- cyonalnych. 6500 60-2

Wodociągi zawilgacają mieszkania!

Jeżeli rury nie są należycie ochronione. Najlepszym środkiem przeciw poceniu się i zamarzaniu rur wodociągowych są izolacje, których (także z wykonaniem) dostarcza Fabryka izolacji „KARPHOS”. Biuro zamówień: Lwów, Mickiewicza 8

Nasze gwarantowane jedwabie

nie łamią się! Najmodniejsze wzory w najlepszym guście białe, czarne i kolorowe każdego rodzaju. Tylko pierwszorządne fabrykaty po najtańszych cenach hurtowych na metry lub suknie. Prywatnym wolne od porta i cla. Tysiące uznań. Wzory franko. Podwójne porto do Szwajcaryi. 8398 5-2

FABRYKA

Seidenstoff-Fabrik-Union

Adolf Grieder & Co, Zürich (Schweiz)

Kgl. Hoflieferanten.

Czarny Bolz

czyli krajowy porter Lwowskiego Towarzystwa akcyjnego browarów, uznany przez znawców za najlepszy, podaje w mojej restauracji na szklanki i flaszki

M. WALKER

Lwów, ul. Krakowska 26. 8491 3-2

Do zaopatrywania

okien i drzwi na zimę!!

Wałeczki elastyczne

najlepszy i najpraktyczniejszy środek chroniący od przeciągu.

Gumę do naklejania tychże.

Kit i Gips

poleca 7579 5

po cenach najtańszych

Alojzy Hübner

Lwów, Rynek 38.

Zniżam

znacznie ceny wszystkich artykułów galanteryjnych,

KALOSZE

petersburskie i obuwie z opustem

25%

M. WEIN

tylko plac Trybunalski liczb. 1. 42

NA SEZON!

NA SEZON!

LATARNIE

na Pirolinę, naftę, oliwę i świece.

Latarnie stajenne i gospodarskie, bezpieczne w razie upadku. Latarki ręczne, kieszonkowe, składane, Latarki bezpieczeństwa dla górników, kopaliń, składów nafty itp. — poleca w wielkim wyborze

Alojzy Hübner, Lwów, Rynek 38.

200 koron nagrody!

Wskutek ustawicznego ustaw, wzbronionego naśladowania naszych

Patentowanych świdrów ekscentrycznych

system W. H. Mac Garvey,

które z powodu swoich wymiennych zalet prawie we wszystkich kopalniach nafty w Galicji w używaniu się znajdują, widzimy się zmuszeni podać niniejszem do publicznej wiadomości, iż **każdemu**, który nam czy to wskutek doniesienia lub wywiedzenia się, umożliwi wyśledzenie

nieuprawnionych wyrabiaczy lub nieuprawnionych używających nasze patentowane świdry ekscentryczne, system W. H. Mac Garvey zapłacimy

Premię 200 kor.

Tylko takie patentowane świdry ekscentryczne, system W. H. MAC GARVEY mogą być używane, które albo zaopatrzone są naszą firmową marką, lub też firmy **Wolski & Odrzywolski**, wszystkie zaś inne byłyby naśladowane, wyrób zaś ich i używanie niedozwolone. 8519 25-1

GALICYJSKIE KARPACKIE NAFTOWE TOWARZYSTWO dawniej *Bergheim & Mac Garvey*.



Wzorowa piwnica kroacka

Zagrzeb (Agram)

Towarzystwo stoi pod kontrolą Wys. krol. król. rządu kraj.

Wyłącznie Wina Kroackie

wyborne wina stołowe i wyborowe wina wytrawne.

Fabrykacya Szampanów

Szampan na francuski sposób sporządzany równa się najlepszej marce francuskiej mimo taniej ceny.

Kroacka Sliwowica

8403 5-2

Najlepszy i najzdrowszy napój alkoholowy z własnych gorzelni

Generalne zastępowstwo dla Lwowa,

Szymon Degen, Żółkiewska 1. 49

Cenniki gratis i franco.

Węgiersko-Galicysk. Towarzystwo akcyjne

dla przemysłu naftowego (rafinerya w Jedliczu), otworzyło we Lwowie skład komisowy dla wschodniej Galicji i sprzedaje wagonami, jakoteż pojedyncze beczki

nafty niezapalnej „Standard” salonowej cesarskiej

najprzedniejszej jakości po cenach fabrycznych. Łaskawe zamówienia uprasza się nadsyłać pod adresem: Generalne zastępowstwo **Zygmunt Kulka i Syn**, Lwów, Kollataja 7, telefon nr. 344. 8529 3-1

Nowo założony

Magazyn 8173

Zabawek

Dziecinnych

we Lwowie

ulica Hetmańska 6.

poleca

Bogaty wybór

Lalek ubranych

i nieubranych

wszelkiego rodzaju

Zabawek mechanicznych

oraz różne Gry towarzy-

skie i przybory do podróży

po bajecznie tanich cenach.

Uznany za najlepszy KONIAK w oryginalnych flaszkach fabryki

Gróf Keglevich István utóda!

(hr. Stef. Keglevicha Nast.)

w PROMONTOR założonej w r. 1882.

Zastępuje zupełnie koniak francuski.

CENY:

*	1 K.	3-30	1/2 K.	2-05	1/4 K.	1-25
**	"	4-10	"	2-45	"	1-45
***	"	5-10	"	3-05	"	1-75
Extra	"	6-—	"	3-50	"	2-10
****	"	7-—	"	4-—	"	2-40
V.S.O.	"	10-—	"	5-50	"	3-50

poleca

8382 6-3

O.T. Wincklera Syn

we Lwowie, Rynek 28.

Köllera Mydło

(ulubione mydło) nie potrzebuje reklam, gdyż jest najlepszym mydłem toaletowym.

Apteka Marienhilfer, Wiedeń, VI. Marienhilferstr. 55. 8241

OBWIESZCZENIE.

Zarząd dóbr stol. łac. Arcybiskupstwa lwowskiego ma zamiar sprzedać w drodze ofert pisemnych około 1700 sztuk dębów i 900 sztuk sosn rozmaitych rozmiarów. Bliższe szczegóły i warunki do przejrzenia w kancel. Zarządu dóbr we Lwowie, pałac Arcybisk. w godz. urzędow., dokąd też i oferty opieczetowane z dołączeniem wadium w wysok. 10 proc. oferowanej kwoty najpóźniej do dnia 24 bm. do godz. 10 rano, chęć kupna mający nadesłać zechcą. 8509 3-2

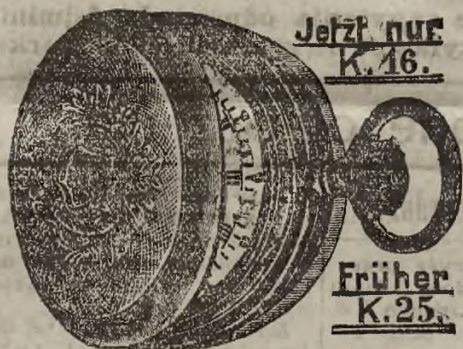
Z Zarządu głównego dóbr stol. rzym. kat. Arcybiskupstwa we Lwowie, dnia 9 listopada 1901.

Szwajcarski przemysł zegarkowy.

Tylko 16 kor.

Dawniej 25 k.

Wszystkim ludzkościom, oficerom, urzędnikom pocztowym, kolejarzom i policjantom, jak również i każdemu, kto do bogrego zegarka potrzebuje, podajemy do wiadomości, że objęliśmy na siebie sprzedaż wyłączną nowo-wynalezionych, na



Wystawie Paryskiej najwyższą odznaką premiiowanych, oryginalnych szwajcarskich, elektro goldplaque remontoirów, systemu „Glas hütte”.

Zegarki te mają niezrównany werk precyzyjny, idą zupełnie regularnie i są wypróbowane, a każdy zegarek daje się pod 3 let. pisem. gwarancją. Zewnętrzna pokrywa składa się z 3 kopert (z kopertą jedną odsłaniającą), i są bardzo modne, piękne i zrobione z nowo wynalezionego, absolutnie nie podlegającego zmianom, amerykańskiego goldin-metalu, a oprócz tego obciężnięte warstwą 14-kar. złota, wskutek czego mają wygląd jak gdyby były szczerzo-złote, tak, iż nawet ludzie fachowi nie mogą je odróżnić od prawdziwego złotego zegarka, który kosztuje 200 kor. Jest to jedyny zegarek, który nie traci wyglądu złotego i zawsze ma swoją wartość. Cena damskiego lub męskiego zegarka tylko 16 koron z opłatą porta i cla. (dawniej 25 k.) Do każdego zegarka dodaje się za darmo skórzany futerał. Bardzo eleganckie modne łańcuszki ze złota paqueł dla pań i panów (także łańcuszki na szyję) po 3, 5, 8 i 12 koron. Nie podobający się zegarek przyjmuje się bez trudności, przeto nie ma ryzyka. Światowa sława naszej firmy, jakoteż codziennie napływające pisma pochwalne i zamówienia, ręczą za prawdziwość naszego towaru. Wysyła się za pobraniem poczt. wem lub poprzedniem uiszczeniem należności. 7132

Zamówienia adresować należy do domu ekspedytowego zegarków

„Chronos” Bazyleja i (Szwajcaryi).

Listy do Szwajcaryi kosztują 25 h, karty koresp. 10 h

W Restauracji mojej zaprowadziłem

Piwo Eksportowe

Lwowskiego Towarz. Akcyjnego browarów.

Lokal otwarty do g. 1 w nocy.

Codziennie KONCERT kapeli damskiej.

Wszelkie trunki w najlepszej jakości.

Kuchnia doskonała. 8488 3-2

ADOLF STERN

plac Strzelecki 11a.